

Niemieckie obozy • Piekło kobiet

cena 8 zł (w tym 8% VAT)
NR 3 (196) • marzec 2022

BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



numer indeksu 433713
nakład 8 000 egz.



M. Krawiec 8/1947

R. Wójcicki

g. Wójcicki



SPIS TREŚCI

Niemieckie obozy

Bartosz Januszewski – KZ-Staat. Obozy niemieckie i ich rola w systemie państwowego terroru (1933–1945) 3

Szacuje się, że przez wszystkie typy niemieckich obozów, więzień policyjnych oraz gett w okresie III Rzeszy przeszło 18 mln osób. Aż 11 mln z nich zagłodzono, zakatowano, zastrzelono i zagazowano.

Ks. Jarosław Wąsowicz – Dokumenty z KL Dachau 20

Szymon Nowak – „Byliśmy tam bardzo potrzebni”.

Szpital PCK w byłym niemieckim obozie Auschwitz 28

Tomasz Toborek – Obóz przy Przemysłowej w Łodzi – piekło dla najmłodszych 37

Obóz przy ulicy Przemysłowej w Łodzi – pod taką nazwą przeszło do historii jedyne w swym rodzaju miejsce, w którym w czasie II wojny światowej Niemcy ulokowali wyłącznie polskie dzieci.

Jerzy Dąbrowski – Urodzona w Auschwitz 47

Artur Kubaj – O Ravensbrück bardziej osobiście 54

Sylwetka

Andrzej Grajewski – Niezłomny. Szkic do portretu.

Edward Jan Zajączek (1901–1942) 62

Polacy ratujący Żydów

Wojciech Hanus – Sprawiedliwi z Rawy Ruskiej.

Fryderyk i Maria Czerwieniowie, Bazyli Chmielewski 72

Tadeusz Zych – Ocalenie
doktor Olgi Lilien 79

Komentarze historyczne

Paweł Kornacki – Niemieckie zbrodnie
na Żydach na ziemi łomżyńskiej
latem 1941 roku 84

Kazimierz Krajewski – Męczennicy
ziemi nowogrodzkiej 98

Szymon Pietrzykowski – Wojna
na wyniszczenie. Operacja
„Barbarossa” 115

Patrycja Resel – Kolaboranci z Okręgu
Łódzkiego Narodowej Organizacji
Wojskowej 130

Pisarze Niepodległości

Marek Klecel – Konspirator, legionista,
pisarz. Andrzej Strug (1871–1937) . . 140

Wspomnienie

Jerzy Dąbrowski – Henryk Ateborski
ps. „Pancerny” (1928–2021) 153

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,
Adam Hlebowicz, dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr hab. Sebastian Ligarski,
dr Agnieszka Łuczak,
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski
(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Romuald Niedziółko – zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedziolko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat:

Maria Wiśniewska
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny:
Sylvia Szafrńska

Projekt okładki i łamania:
Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadrzyńiak-Saracyn

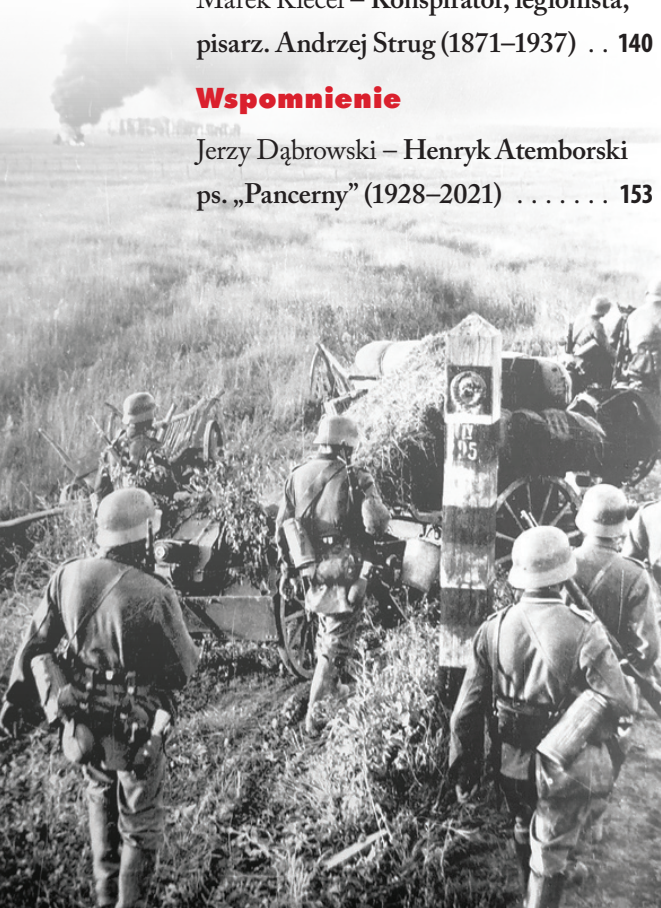
Adres do korespondencji:
ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:

LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,
30-716 Kraków

Na okładce:

Maria Hiszpańska-Neumann (1917–1980),
Ravensbrück (suchoryt), 1947 r. Fot. AIPN



ARBEIT
MACHT FREI

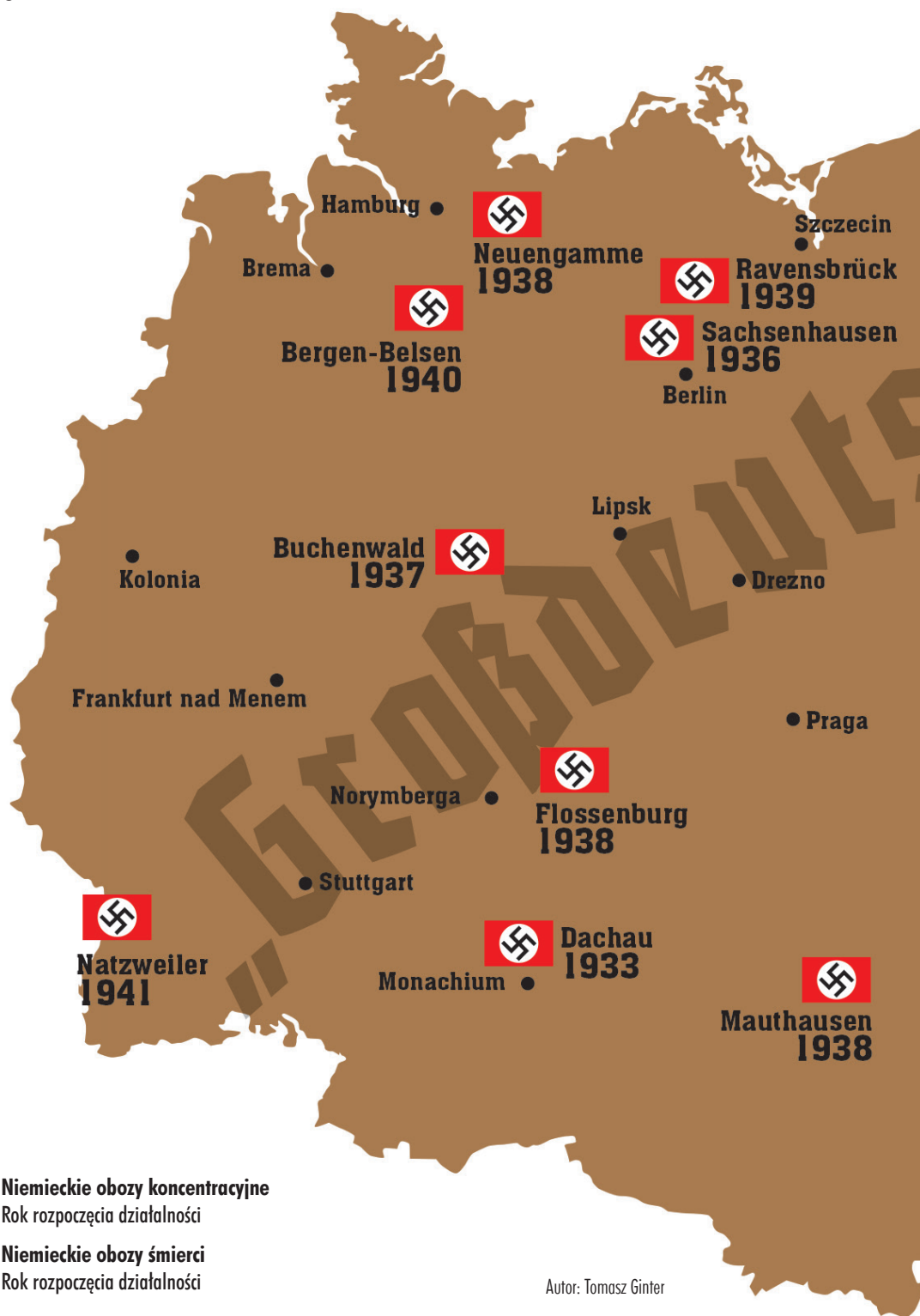
Brama obozu koncentracyjnego Dachau, zdjęcie z okresu funkcjonowania lagru. Fot. AIPN


Bartosz Januszewski

KZ-Staat. Obozy niemieckie i ich rola w systemie państwowego terroru (1933–1945)

Szacuje się, że przez wszystkie typy niemieckich obozów, więzień policyjnych oraz gett w okresie III Rzeszy przeszło 18 mln osób. Aż 11 mln z nich zagłodzono, zakatowano, zastrzelono i zagazowano.

Najważniejsze obozy niemieckie w granicach tzw. Wielkich Niemiec w latach 1941–1944



 **Niemieckie obozy koncentracyjne**
Rok rozpoczęcia działalności

 **Niemieckie obozy śmierci**
Rok rozpoczęcia działalności

Autor: Tomasz Ginter



**„Wielkie Niemcy” 1941–1944
na tle współczesnych granic
Niemiec i państw sąsiednich**

Odpowiedzialność za to precyzyjnie zaplanowane i skrupulatnie przeprowadzone ludobójstwo spoczywa na całej niemieckiej machinie państwowej: organach prawodawczych i wykonawczych (w praktyce – nazistowskiej monopartii NSDAP), funkcjonariuszach aparatu policyjnego (SS, SD, Sipo, Orpo), członkach formacji paramilitarnych i wojskowych (SA, Wehrmacht), wymiarze sprawiedliwości. Ta przerażająca efektywność w dziele masowego uśmiercania nie byłaby możliwa bez zaangażowania wielkich koncernów oraz instytucji naukowych. Nie bez powodu Rudolf Höss określił największy z niemieckich łagrów, KL Auschwitz, mianem „przedsiębiorstwa zagłady” (Vernichtungsanstalt).

Początki. Obóz wzorcowy – Dachau

Obozy dla przeciwników reżimu nazistowskiego zaczęły powstawać w pierwszych miesiącach po objęciu urzędu kanclerskiego przez Adolfa Hitlera (30 stycznia 1933 r.). Dekret prezydenta Rzeszy Niemieckiej Paula von Hindenburga z 28 lutego tegoż roku o „ochronie państwa i narodu”, którego ogłoszenie było bezpośrednią konsekwencją podpalenia dzień wcześniej Reichstagu (prawdopodobnie prowokacji nazistów), sankcjonował możliwość aresztowania bez postawienia zarzutów karnych i na czas nieokreślony wszystkich tych, których władze uznały za „wrogów państwa i narodu niemieckiego”. W praktyce naziści do przeciwników rodzącej się dyktatury zaliczyli niemal wszystkich: od komunistów, socjalistów, demokratów, pacyfistów, przez katolików i protestantów (w tym również duchownych), monarchistów, Żydów, świadków Jehowy, członków innych ugrupowań i sekt religijnych, po homoseksualistów, osoby społeczne, uchylające się od pracy i pospolitych przestępców.

Pierwszych więźniów osadzano w zakładach karnych, te jednak szybko się przepełniały. By ten problem rozwiązać, 22 marca 1933 r. z rozkazu szefa SS i prezydenta bawarskiej policji Heinricha Himmlera w podmonachijskiej miejscowości Dachau powstał pierwszy obóz koncentracyjny. Był to obóz wzorcowy (Musterlager) dla wszystkich kolejnych hitlerowskich kacetów (od: Konzentrationslager, KL lub KZ) tworzonych w Rzeszy, a po 1938 r. – również na terenach anektowanych i okupowanych. Drugi komendant Dachau, Theodor Eicke, od 1934 r. inspektor obozów koncentracyjnych, położył fundamenty pod powstający w Niemczech system obozów jako narzędzia państwowego terroru. Opracowane, a następnie wdrożone przez niego w Dachau zasady funkcjonowania kacetów (organizacja, struktura administracyjna,



Theodor Eicke, pierwszy szef Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych.
Fot. domena publiczna

niehumanitarny regulamin, system kar oraz metody eksploatacji więźniów, formy szkolenia wartowników w duchu pogardy i nienawiści do osadzonych) przyjęły się szybko w innych hitlerowskich lagrach. Jak mówił sam Eicke, „jakiegokolwiek współczucie dla wrogów państwa jest niegodne członka SS. [...] Nie bez powodu noszą trupa główkę [...]. Są oni jedynymi żołnierzami, którzy również w czasie pokoju dzień i noc stoją w obliczu nieprzyjaciela za drutami”¹.

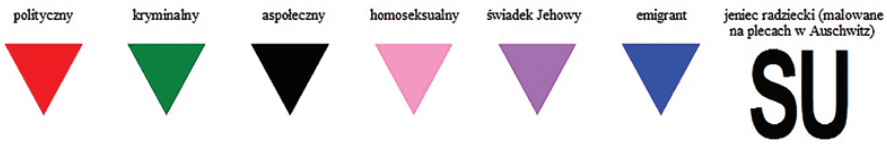
Funkcje i przeznaczenie. Kategorie więźniów

Podstawowym celem tworzonego w hitlerowskiej Rzeszy systemu obozów koncentracyjnych było odizolowanie od reszty społeczeństwa tych obywateli niemieckich, którzy nie akceptowali monopolistycznych rządów NSDAP i których nazistowska propaganda oskarżała o „działanie na szkodę państwa i narodu”. 14 października 1933 r. ukazało się rozporządzenie, na mocy którego osoby aresztowane z powodów politycznych miały trafiać do państwowych kacetów.

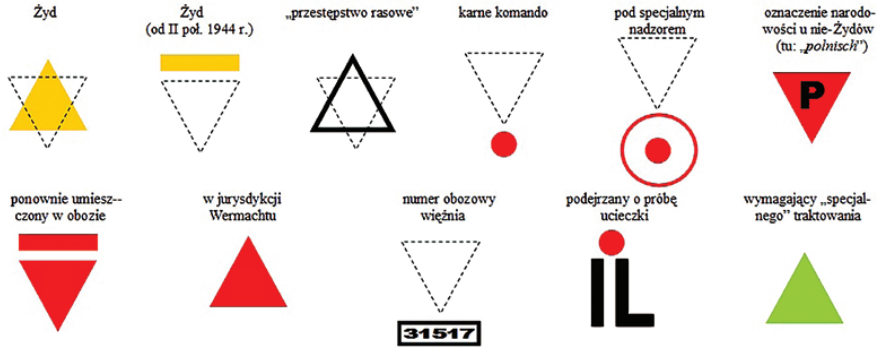
Osadzeni byli oznaczani równobocznym trójkątem (winkiel), skierowanym wierzchołkiem do dołu, przyszytym na przedzie bluzy więźniarskiego drelichu, tzw. pasiaka. Do końca 1933 r. podstawową kategorią więźniów obozów byli więźniowie polityczni, których znakowano winklem czerwonym. Niedługo później, bo już 24 listopada tegoż roku, na podstawie ustawy „o niebezpiecznych przestępcach z nawyku”, która wprowadzała pojęcie „uwięzienia zapobiegawczego” (Sicherheitsverwahrung), do kacetów zaczęto kierować recydywistów (zielony winkiel). Trzecią kategorią więźniów byli tzw. aso społeczni (Asoziale), oznaczani trójkątem czarnym, do których zaliczono włóczęgów, alkoholików, prostytutki, umyślowo chorych

¹ *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, wstęp F. Ryszka, tłum. W. Grzymski, Warszawa 1990, s. 65.

KATEGORIE WIĘŹNIÓW:



OZNACZENIA DODATKOWE:



PRZYKŁADOWE OZNACZENIE WIĘŹNIA NA PASIAKU OBOZOWYM

(nr 31517, Żyd, polityczny, karne komando)



Winkle oraz pozostałe oznaczenia więźniów niemieckich kacetów. Fot. domena publiczna

i homoseksualistów (ci ostatni mieli osobne, różowe trójkąty). Od 1935 r. w obozach zaczęto osadzać świadków Jehowy (winkiel fioletowy), w hitlerowskiej Rzeszy określanych mianem badaczy Pisma Świętego, a po tzw. nocy kryształowej (1938 r.) – niemieckich Żydów. Do trójkąta określonej kategorii dołączano wówczas winkiel żółty z podstawą u dołu, co razem tworzyło kształt gwiazdy Dawida.

Więźniów osadzano w lagrze nie w konsekwencji złamania przez nich prawa, lecz w wyniku usankcjonowanego sędownie policyjno-administracyjnego nakazu uwięzienia prewencyjnego (często bezterminowego), określanego „aresztem ochronnym” (Schutzhaft). O zastosowaniu takiej sankcji mogli orzekać prezydenci policji i prezydenci rejencji, a od 1936 r., po przejęciu przez Reichsführera SS Himmlera kompetencji szefa niemieckiej policji, wyłącznie urząd Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei, gestapo). Nakaz aresztowania zazwyczaj sformułowano na tyle ogólnikowo, że tysiące więźniów nigdy nie dowiedziało się, jaka była przyczyna uwięzienia. Więźnia nie tylko pozbawiano wolności osobistej, ale po przekroczeniu

bramy obozu stawał się on osobą wyjętą spod prawa – odzierany ze swojej godności i indywidualności, pozbawiony nazwiska, które odtąd zastępował numer obozowy.

Istotą funkcjonowania kacetów była niewolnicza eksploatacja więźniów. Ciężkie prace (osuszanie bagien, roboty budowlane, wydobywcze w kopalniach i kamieniołomach) połączone z biciem, znęcaniem się i powszechnym terrorem ze strony strażników oraz głodowymi racjami żywnościowymi miały służyć stopniowej eksterminacji osadzonych. Dodatkową udrękę stanowiło mianowanie funkcyjnymi (Lagerälteste – starszy obozu, kapo – nadzorca komanda, Vorarbeiter – brygadzysta) więźniów aspołecznych i kryminalnych. Zabieg ten służył rozbiciu solidarności więźniarskiej oraz wzmoczeniu terroru już nie tylko ze strony wachmanów, ale i przedstawicieli „samorządu więźniarskiego” (jak cynicznie więźniów funkcyjnych określali esesmani). Hitlerowska zasada wychowania przez pracę w praktyce oznaczała „wyniszczenie przez pracę” (Vernichtung durch Arbeit), zaś wypisywane na bramach obozów hasło „praca czyni wolnym” (Arbeit macht Frei) stawało się szyderczym, pustym frazesem. To był trzeci, właściwy i ostateczny cel funkcjonowania niemieckich łagrów.

Rozwój sieci obozów do 1939 roku. Inspektorat Obozów Koncentracyjnych

Pod koniec 1933 r. istniało w Rzeszy ponad pięćdziesiąt obozów koncentracyjnych i ochronnych (Konzentrationslager, Schutzhaftlager). Były to w większości tzw. dzikie obozy, tworzone pośpiesznie i często z pominięciem procedur prawno-administracyjnych, by choć częściowo rozładować przepelnione więzienia (np. KZ-Dürrgoy na przedmieściach Wrocławia, KZ-Quendau pod Królewcem). Zaledwie dwa z nich – Dachau i Columbia-Haus w Berlinie – podlegały SS, pozostałe były administrowane przez SA i gestapo. W czerwcu 1933 r. tylko niewielka część z nich zyskała status państwowych obozów koncentracyjnych. Oprócz pierwszego „legalnego” kacetu, jakim był Dachau, były to m.in. Bad Sulza, Brauweiler, Columbia-Haus, Esterwegen, Fuhlshüttel, Hammerstein, Kemna, Lichtenburg, Moringen, Oranienburg, Sachsenburg, Sonnenburg².

Z początkiem 1934 r. większość dzikich obozów została zlikwidowana, pozostałe włączono w struktury Inspektoratu Obozów Koncentracyjnych (Inspek-

² W latach 1935–1936 zamknięto niewielkie obozy, m.in. Columbia-Haus, Esterwegen i Oranienburg, a więźniów przeniesiono do nowo powstałego i dużo większego KL Sachsenhausen. W 1937 r., w miejsce zlikwidowanych łagrów Bad Sulza, Lichtenburg i Sachsenburg, powstał obóz Buchenwald.



Esamani przed bramą obozu w Oranienburgu, między 1933 a 1934 r. Fot. Bundesarchiv

tion der Konzentrationslager, IKL). Był to działający od lipca 1934 r. przy sztabie Reichsführera SS organ administrujący niemieckimi obozami koncentracyjnymi w Rzeszy, a później również w krajach okupowanych. Pierwszym inspektorem obozów koncentracyjnych i szefem utworzonych w 1936 r. jednostek strażników obozowych „SS-Trupie Główki” (Inspekteur der Konzentrationslager und Führer der SS-Totenkopfverbände) został wspomniany Eicke, do czerwca 1934 r. komendant KL Dachau. Latem tego roku, w następstwie tzw. nocy długich noży SS przejęło kierownictwo nad obozami prowa-

dzonymi przez SA. Od czasu mianowania Himmlera szefem niemieckiej policji (1936 r.) jedynym dysponentem obozów koncentracyjnych było SS. Hitlerowskie kacety w ten sposób stawały się jednym z filarów tworzącego się w Rzeszy imperium Heinricha Himmlera – SS-Staat. Sam Inspektorat Obozów Koncentracyjnych, którego siedzibą od 1938 r. był podberliński Oranienburg, wchodził w skład Głównego Urzędu SS (SS-Hauptamt). Do 1937 r. wypracowane zostały modelowe zasady funkcjonowania obozu koncentracyjnego, w czym spore zasługi miał Eicke. Określone zostały jego wewnętrzna organizacja i struktura, system szkolenia oraz kompetencji załóg wartowniczych, metody traktowania więźniów.

W przededniu II wojny światowej funkcjonowało na terenie Rzeszy sześć głównych obozów państwowych (koncentracyjnych): Dachau (od 1933 r.), Sachsenhausen (od 1936 r., w miejsce obozu Oranienburg, stąd pełna nazwa KL Sachsenhausen-Oranienburg), Buchenwald (od 1937 r.), Mauthausen (od 1938 r., na terenie anektowanej Austrii), Flossenbürg (od 1938 r.) oraz Ravensbrück

(z przeznaczeniem dla kobiet, od wiosny 1939 r.). Każdy z łagrów macierzystych (Stammlager) posiadał swoje filie, zwane podobozami (Aussenlager, Nebenlager) oraz komanda zewnętrzne (Aussenkommando).

Do 1939 r. obozy służyły głównie jako miejsce odosobnienia i reedukacji, znacznie rzadziej zaś – eksterminacji. Zabójstwa więźniów dokonywane przez strażników SS zdarzały się już jednak w pierwszym okresie funkcjonowania kacetów (1933–1937), a od 1938 r. przybrały na sile, głównie w stosunku do Żydów. Tylko w listopadzie 1938 r., w następstwie nocy kryształowej, deportowano do łagrów ok. 20 tys. obywateli niemieckich wyznania mojżeszowego. Znaczna część z nich poniosła śmierć, również w wyniku wykonywanych w obozach egzekucji. Szacuje się, że do momentu agresji na Polskę przez niemieckie obozy przeszło 165–170 tys. więźniów – obywateli niemieckich (w tym mieszkających w Rzeszy Polaków), a po włączeniu do Rzeszy Austrii, aneksji Sudetów i rozbiórce Czechosłowacji również Austriaków i Czechów. Dziś trudno oszacować, jaki odsetek z nich został zamordowany.

Nowe funkcje po wybuchu II wojny światowej. Obozy niemieckie na terenach podbitych

20 września 1939 r. szef Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa SS (Sicherheitspolizei und Sicherheitsdienst, Sipo i SD) Reinhard Heydrich wydał okólnik, w którym nakazał bezwzględne tępienie wszelkich aktów sabotażu na zapleczu frontu, nakazując eliminację „wrogich elementów”, a jako miejsce straceń wskazując m.in. obozy koncentracyjne. Te zbrodnicze operacje w nomenklaturze niemieckiej były określane mianem „specjalnego traktowania” (Sonderbehandlung). Miesiąc później Himmler nakazał, aby wszystkie osoby sprzeciwiające się niemieckim porządkom na okupowanych ziemiach były deportowane do kacetów. W tym celu jeszcze w przededniu agresji na Polskę wzmocniono obsadę załóg SS-Totenkopfverbände poprzez zastąpienie dotychczasowych wartowników (powyżej 45. roku życia) młodymi esesmanami w liczbie 10 tys. Ich dowódcą został Eicke, zaś na stanowisku inspektora obozów koncentracyjnych zastąpił go w listopadzie 1939 r. Richard Glücks.

Agresja na Polskę stanowi punkt zwrotny w dziejach niemieckich obozów, zarówno pod względem liczbowym, struktury narodowościowej więźniów, jak i nowych rodzajów łagrów. Przed wszystkim jednak zmieniło się ich przeznaczenie.



Ogrodzenie z drutu kolczastego w KL Auschwitz. Fot. Bartosz Januszewski

czeniu: dotychczasowe miejsca izolacji opozycji antyhitlerowskiej stały się teraz podstawowym narzędziem terroru wobec podbitych narodów, niewolniczej eksploatacji więźniów (eksterminacja pośrednia) oraz zorganizowanego ludobójstwa (eksterminacja bezpośrednia). Dotychczasowa definicja kacetu jako obozu izolacji i reedukacji („wychowanie przez pracę”) została uzupełniona o nową funkcję: jako miejsca koncentracji i fizycznej eliminacji. Obok dotychczasowych wrogów reżimu pojawiły się zatem nowe kategorie więźniów, uznanych przez przedstawicieli „rasy panów” za „niepotrzebnych zjadaczy”, „niewartych życia” (chorzy psychicznie i niepełnosprawni), „elementy niepełnowartościowe rasowo”, „podludzi” (Słowianie, a od rozpoczęcia programu „ostatecznego rozwiązania” również Żydzi i Romowie³). Wobec tych właśnie grup w miejsce dotychczasowej reedukacji zaczęto stosować procedurę „specjalnego traktowania”.

Nazistowskie kacety stały się laboratoriami doskonalenia metod eksterminacji bezpośredniej, do których oprócz masowych egzekucji doszło uśmiercanie zastrzykami z trucizną (tzw. szpilowanie), a od napaści na ZSRS – również gazowanie (jesienią 1941 r. w Auschwitz przeprowadzono pierwszą doświadczalną

³ Deportowanych do obozów Romów zaliczano do kategorii więźniów „społecznych” i oznaczano czarnym trójkątem.

Richard Glücks, następca Theodora Eickego. Fot. domena publiczna

próbę gazowania przy pomocy preparatu cyklon B na wybranej grupie więźniów polskich i jeńców sowieckich). W obozach lekarze SS przeprowadzali zbrodnicze eksperymenty medyczne, traktując więźniów jak króliki doświadczalne, skutkiem czego znaczna część z nich zmarła.

Od lat 1939–1940 do obozów zaczęli napływać obywatele wielu podbitych państw europejskich. Lagry zyskały charakter międzynarodowy, co przyczyniło się do znaczącego zmniejszenia odsetka więźniów niemieckich, dotychczas dominujących w ich strukturze narodowościowej. Największe nowe kacety hitlerowskie zbudowano w pierwszym okresie wojny (1939–1941), co dowodnie zaświadcza o zbrodniczym przeznaczeniu, jakie po 1939 r. władze niemieckie nadały systemowi obozów w Rzeszy i krajach okupowanych. Było to Neuengamme (od 1938 r. jako filia KL Sachsenhausen, od 1940 r. – samodzielny), Gross-Rosen (1940 r.), Niederhagen (1941 r.), na terenie Francji – Natzweiler-Struthof (1941 r.), Czechosłowacji – Theresienstadt (1941 r.), Wolnego Miasta Gdańska – Stutthof (1939 r.), przede wszystkim jednak w okupowanej Polsce – Posen (Poznań, 1939 r.), Auschwitz (Oświęcim, 1940 r.), Lublin (1941 r.) i Janowska-Lemberg (obóz przy ul. Janowskiej we Lwowie, 1941 r.). Łącznie te 16 lagrów (9 w Rzeszy i 7 na ziemiach okupowanych) tworzyło zasadniczy trzon systemu kacetów podległych „państwu SS” i administrowanych przez IKL. Kolejne dziewięć obozów głównych (koncentracyjnych), powstałych w latach 1942–1944, tego stanu rzeczy już zasadniczo nie zmieniło, tym bardziej że aż sześć z nich nie przetrwało dłużej niż rok. Były to: Herzogenbusch (1942 r.) w Holandii, Plaszow (1942 r.) i Warschau (1943 r.) w Polsce, Nordhausen/Mittelbau-Dora (1943 r.) i Bergen-Belsen (1944 r.) w Rzeszy, Kauen (1943 r.) na Litwie, Riga-Kaiserwald (1943 r.) na Łotwie, Vaivara (1943 r.) i Klooga (1943 r.) w Estonii.

Pierwszoplanowa funkcja, jaką zyskały kacety po 1939 r., była ściśle uzależniona od powodzenia na frontach, a co za tym idzie od sytuacji militarno-ekonomicznej Rzeszy. Od 1942 r. szybka i masowa eksterminacja bezpośrednia „podludzi” została



zastąpiona doraźną i utylitarną potrzebą ich niewolniczej eksploatacji jako siły roboczej. Uniestwienie zeszło na plan drugi, przyjmując formę anihilacji pośredniej (wspomniane Vernichtung durch Arbeit). Nie dotyczyło to więźniów żydowskich, wobec których machina zagłady wykazywała zabójczą „wydajność” do ostatnich miesięcy wojny, odwrotnie proporcjonalnie do klęsk wojennych, jakie ponosił Wehrmacht.

Administracja obozów po 1939 roku. RSHA i SS-WVHA

Z chwilą wybuchu II wojny światowej instytucją decyzyjną wobec osadzonych w państwowych obozach koncentracyjnych stał się utworzony decyzją Himmlera z 27 września 1939 r. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt, RSHA). Na jego czele stanął dotychczasowy szef Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa SS, Reinhard Heydrich. Kiedy w maju 1942 r. zginął w zamachu zorganizowanym przez członków czeskiego ruchu oporu, przez kilka kolejnych miesięcy czasowo pełniącym obowiązki zwierzchnika RSHA był Bruno Streckenbach, zaś od stycznia 1943 r. do końca wojny funkcję tę pełnił Ernst Kaltenbrunner.

Obok RSHA drugą najwyższą władzę nad obozami miał powstały z początkiem 1942 r. Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS (SS-Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt, SS-WVHA), na którego czele przez cały okres jego istnienia stał Oswald Pohl. Inspektorat Obozów Koncentracyjnych, działający dotychczas w strukturach Głównego Urzędu SS, a od 1940 r. Głównego Urzędu Dowodzenia SS, wszedł teraz w skład SS-WVHA, jako jeden z jego pionów: D – obozy koncentracyjne (Amtsgruppe D – Konzentrationslager). Jego szefem, piastującym to stanowisko do końca wojny, był dotychczasowy inspektor obozów i sukcesor Eickego, Glücks. Jeśli w gestii Urzędu IV RSHA (gestapo) leżały decyzje o deportacjach do obozów oraz los przebywającego w lagrze więźnia, to SS-WVHA decydował o eksploatacji siły roboczej więźniów i związanej z tym lokalizacji podobozów w pobliżu przedsiębiorstw i koncernów.

Jak duże było zapotrzebowanie na siłę roboczą wraz z przybierającą coraz bardziej niepomyślny dla Niemiec obrót wojną, świadczy fakt, że w 1941 r. istniejące obozy posiadały 23 filie, zaś z początkiem 1945 r. 22 obozy główne miały ich już ponad 1,2 tys. Znamienne, że już na przełomie 1942 i 1943 r. władze RSHA zarządziły, by do kacetów zostali przekazani wszyscy Polacy przetrzymywani dotąd w więzieniach

Generalnego Gubernatorstwa. Znaczna część podobozów i komand zewnętrznych usytuowana była w pobliżu 25 przedsiębiorstw będących własnością SS i administrowanych przez Urząd W („Przedsięwzięcia gospodarcze”) SS-WVHA. Ścieranie się przedsięwzięć o charakterze eksterminacyjnym (RSHA) z ekonomicznymi (SS-WVHA) prowadziło często do sporów kompetencyjnych oraz chaosu w zarządzaniu „obozowym imperium”, na czym zawsze najgorzej wychodzili więźniowie.

Podlegające RSHA placówki gestapo, funkcjonujące w obozach koncentracyjnych pod nazwą Politische Abteilung (oddział polityczny), decydowały m.in. o egzekucjach bądź innych sankcjach wobec więźniów. Niezależnie od tego stojący na czele administracji lagrów komendanci, kompetencyjnie podlegający Urzędowi D SS-WVHA (który przekazywał im instrukcje dotyczące zarządzania obozami), mieli wolną rękę w kwestii stosowania kar, włącznie z karą śmierci.

Niemieckie lagry na ziemiach polskich. Typy obozów

Na terytorium II RP i Wolnego Miasta Gdańska okupant niemiecki zorganizował łącznie siedem lagrów mających status państwowych obozów koncentracyjnych. Były to w kolejności powstania: Stutthof i Posen⁴ (1939 r.), Auschwitz (1940 r.), Lublin i Janowska-Lemberg (1941 r.), Płaszow (1942 r.), Warschau (1943 r.).

W ramach przygotowań do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (Endlösung der Judenfrage), które miało rozpocząć się w 1942 r. od wyniszczenia Żydów polskich (operacja „Reinhardt” – Einsatz Reinhardt), w okupowanej Polsce zbudowano cztery ośrodki natychmiastowej zagłady, określane przez oprawców mianem SS-Sonderkommandos (komanda specjalne). Dopiero po wojnie w niemieckiej historiografii przyjął się dla tych obozów termin Vernichtungslager lub Vernichtungsstätte (obóz zagłady, miejsce zagłady). Były to w kolejności powstania Kulmhof (Chełmno, 1941 r.), Belzec, Sobibor i Treblinka II (wszystkie w 1942 r.). Nie podlegały one administracji IKL, gdyż w przeciwieństwie do obozów koncentracyjnych (gdzie deportowanych więźniów umieszczano w komandach pracy i tym samym

⁴ Obóz w poznańskim Forcie VII miał charakter państwowego kacetu jedynie w początkowym okresie istnienia, od 10 października do połowy listopada 1939 r. W kolejnych latach funkcjonował jako więzienie policyjne (Staatspolizeistelle) i obóz przejściowy (Durchgangslager) – zob.: M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 190.

podlegali one stopniowemu wyniszczeniu poprzez ciężką pracę i warunki bytowe), ofiary obozów zagłady natychmiast po przybyciu były uśmiercane w komorach gazowych. Już w 1942 r. do Endlösung włączono ponadto dwa z dotychczasowych kacetów: KL Lublin (Majdanek) i KL Auschwitz (w tym ostatnim nowo przybyłych Żydów w większości uśmiercano w komorach gazowych największego z podobozów – Birkenau). Tym samym obozy w Oświęcimiu i na Majdanku połączyły w sobie funkcje obozu koncentracyjnego i ośrodka natychmiastowej zagłady. Poza terenem okupowanej Polski Niemcy stworzyli w 1942 r. jeszcze jeden obóz zagłady, który zlokalizowali w Małym Trościeńcu na przedmieściach Mińska (Białoruś).

Oprócz obozów koncentracyjnych i obozów (ośrodków) zagłady reżim nazistowski wytworzył również szereg innego typu lagrów. Do kategorii obozów niemieckich należy przy tym zaliczyć więzienia Sipo, które jako miejsca uwięzienia (izolacji) oraz represji i eksterminacji wpisują się w kryteria definicyjne kacetów. Ograniczając się wyłącznie do terenów okupowanej Polski, możemy wyróżnić ich następujące typy:

- obozy jenieckie (Kriegsgefangenenlager – Kgf.-Lager), w tym:
 - a) obozy jenieckie dla szeregowców i podoficerów (Stammlager für Kriegsgefangene Mannschaften und Unteroffiziere lub Stammmannschaftslager – Stalag), np. Stalag I F Sudauen (obóz dla jeńców wojennych w Suwałkach),
 - b) obozy jenieckie dla oficerów (Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere – Oflag), np. Kriegsgefangenenendurchgangslager Soldau – Kgf.-DL Soldau (obóz przejściowy dla jeńców wojennych w Działdowie),
- obozy dla „jeńców cywilnych” (Gefangenenlager – GL lub Zivilgefangenenlager – ZGL), np. Zivilgefangenenlager Stutthof (obóz jeńców cywilnych w Sztutowie), Gefangenenlager Soldau (obóz jeńców w Działdowie),



Pomnik Ofiar Obozu Zagłady Treblinka II.
Fot. Bartosz Januszewski



Więżniowie KZ Janowska-Lemberg jako członkowie Sonderkommando 1005 przy maszynie do mielenia ludzkich kości, 1943 r. Fot. domena publiczna

- obozy przejściowe (Durchgangslager – Dulag, DL), np. Durchgangslager 121 (obóz przejściowy w Pruszkowie), Durchgangslager Soldau (obóz przejściowy w Działdowie),

- obozy pracy, obozy pracy wychowawczej i obozy pracy przymusowej (Arbeitslager – AL, Arbeitserziehungslager – AEL, Zwangsarbeitslager – ZAL), np. Arbeitslager Treblinka I (obóz pracy w Treblince), Arbeitslager Warschau (obóz pracy w Warszawie), Arbeitserziehungslager Soldau (obóz pracy wychowawczej w Działdowie), Zwangsarbeitslager Zaslav (obóz pracy przymusowej w Zaslawiu),

- obozy pracy dla Żydów (Judenlager – Julag), np. Judenlager Poniatowa (obóz pracy dla Żydów w Poniatowej),

- obozy specjalne (Sonderlager) przeznaczone dla ważnych więźniów, najczęściej wyodrębnione z części terenu obozu koncentracyjnego (np. Sonderlager Stutthof, Sonderlager A na terenie KL Auschwitz),

- obozy dla młodzieży, obozy karne dla młodzieży (Jugendlager lub Jugendverwahrlager, Jugendstrafager), np. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt (obóz policji bezpieczeństwa dla młodzieży polskiej w Łodzi), Ost-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Tübingen (obóz policji bezpieczeństwa dla młodzieży ze Wschodu w Konstancynie Łódzkiej),

- więzienia policyjne (Polizei-Gefängnis), np. Polizei-Gefängnis Fort III Modlin-Neuhof (Pomiechówek) (więzienie policji bezpieczeństwa w Pomiechówku pod Nowym Dworem Mazowieckim).

Bilans

Od września 1939 do końca 1942 r. liczba zarejestrowanych w obozach więźniów zwiększyła się z 21 tys. do 90 tys. W sierpniu 1943 r. samych zewidencjonowanych więźniów (Żydzi oraz Romowie z transportów przeznaczonych do natychmiastowej eksterminacji nie byli rejestrowani) było 225 tys., z czego aż 75 tys. przypadło na największy nazistowski kacet – Auschwitz. Latem 1944 r. liczba osadzonych wynosiła ponad 500 tys., a z początkiem następnego roku osiągnęła rekordową wysokość 715 tys. Pod koniec II wojny światowej, po wymordowaniu większości więźniów żydowskich, największy odsetek osadzonych stanowili Polacy (25–30 proc.). Na początku 1945 r. z likwidowanych naprędce obozów ewakuowano w głąb Rzeszy ok. 250 tys. więźniów⁵. Znaczna ich część nie przeżyła tzw. marszów śmierci.

Spśród samych tylko ujętych w ewidencji 2,7 mln więźniów obozów koncentracyjnych, w latach 1933–1945 zginęło 1,2 mln⁶. Uwzględniając jedynie największe nazistowskie kacety, najwyższy odsetek ofiar w stosunku do liczby osadzonych osiągnęły lagry położone w okupowanej Polsce: KL Auschwitz (85 proc.), KL Stutthof (60 proc.), KL Lublin (52 proc.). W ośrodkach natychmiastowej zagłady, zlokalizowanych również na terenie podbitej Polski (Kulmhof, Belzec, Sobibor, Treblinka, Auschwitz-Birkenau, Lublin) wymordowano 2,8 mln Żydów, z których blisko 2 mln było obywatelami polskimi⁷. Drugą po Żydach grupą narodowościową, która poniosła najwięcej ofiar spośród więźniów obozów koncentracyjnych i zagłady, byli Polacy (ok. 1,5 mln)⁸.

Na terenie Rzeszy (w granicach z 31 grudnia 1937 r.) oraz w siedemnastu okupowanych państwach Europy Niemcy zorganizowali łącznie ok. 12 tys. obozów, podobozów, komand pracy, gett i więzień. Blisko połowę takich ośrodków

⁵ *Hitlerowskie obozy i ośrodki przymusowego odosobnienia oraz ich rola w realizacji programu ludobójstwa i zagłady narodu polskiego* [w:] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pilichowski i in., Warszawa 1979, s. 21 nn.

⁶ E. Kogon, *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, Frankfurt am Main 1946, s. 158.

⁷ W. Grabowski, *Raport. Straty ludzkie poniesione przez Polskę w latach 1939–1945*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 32.

⁸ *Ibidem*, s. 29.

zlokalizowano na ziemiach polskich – więziono w nich ok. 7,5 mln, z czego zamordowano 6,7 mln, głównie Żydów i Polaków. Z niemal 4,5 mln obywateli RP, którzy przeszli przez hitlerowskie lagry, zginęło ok. 3,5 mln⁹. W samych obozach koncentracyjnych i ośrodkach natychmiastowej zagłady zginęło co najmniej 7,2 mln spośród ok. 9 mln więźniów (81 proc.). Dokładnej liczby więźniów i ofiar nie sposób ustalić, gdyż oprawcom udało się w znacznym stopniu zatrzeć ślady swoich zbrodni.

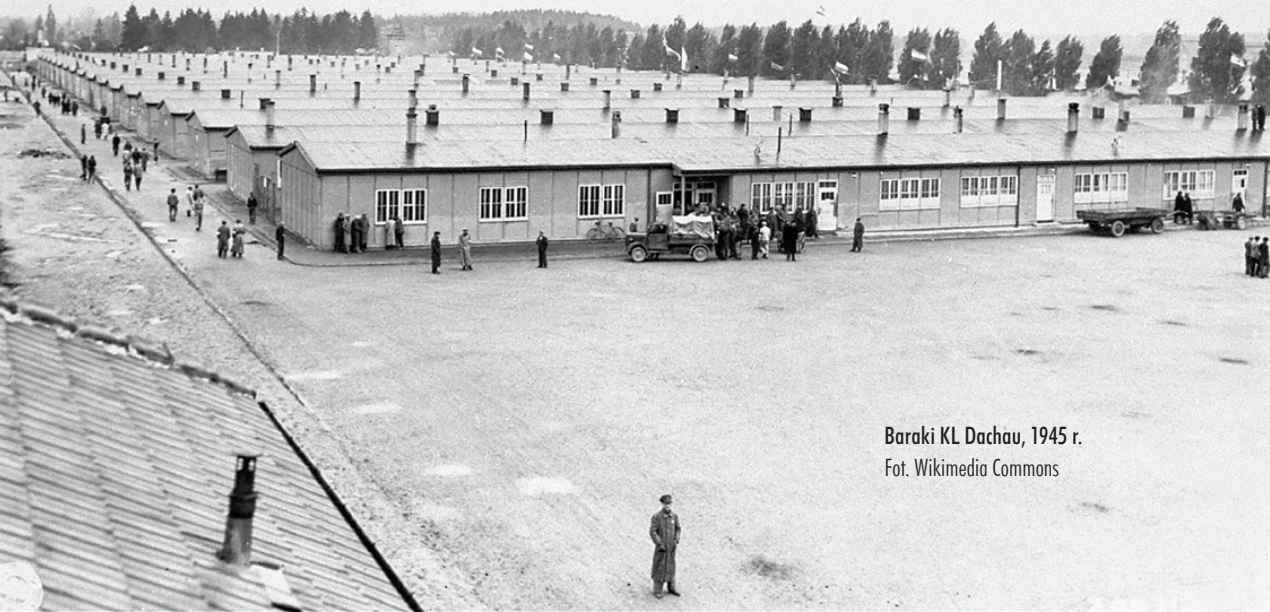
⁹ Ocalało ok. 860 tys. Polaków i Żydów (obywateli polskich). Zob. *Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939–1945*, 2017, <https://amularczyk.pl/wp-content/uploads/2017/09/raport-straty-wojenne-pl.pdf>, s. 36 [dostęp: 25 I 2022 r.].

BIBLIOGRAFIA:

- Grabowski W., *Raport. Straty ludzkie poniesione przez Polskę w latach 1939–1945*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.
- Grünberg K., *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1984.
- Kogon E., *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, Frankfurt am Main 1946.
- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pilichowski i in., Warszawa 1979.
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1964.
- Sehn J., *Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau)*, Warszawa 1961.
- Wardzyńska M., *Kategorie obozów pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej*, [w:] *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.



Bartosz Januszewski (ur. 1975) – historyk, nauczyciel dyplomowany, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Gdańsku. Autor książek: *Eugeniusz Bodo. Z wielkiego ekranu w otchłań Gułagu* (2018); *Mariusz Żaruski* (2020); *Kino pod okupacją. Wojenne losy i postawy polskich filmowców (1939–1945)* (2021) i in. oraz wystaw: *Soldau – utajony ośrodek zagłady. Niemieckie obozy w Działdowie w latach II wojny światowej* (2019); *Ryszard Kukliński* (2022) i in.



Baraki KL Dachau, 1945 r.
Fot. Wikimedia Commons

Ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Dokumenty z KL Dachau

III Rzesza w swojej zbrodniczej działalności wytworzyła system obozów dla tych, których wyselekcjonowała do eliminacji. Więźniowie byli poddawani niewolniczej eksploatacji fizycznej, eksperymentom pseudomedycznym i skrupulatnie zaplanowanej eksterminacji. Ponieważ ostrze hitlerowskiej nienawiści wymierzone zostało także w Kościół katolicki, duchowieństwo miało być wyniszczone. Polscy księża ginęli w wielu obozach koncentracyjnych, lecz jeden z łagrów został celowo przeznaczony do ich zagłady. Był to obóz w Dachau.

Pierwszy niemiecki obóz koncentracyjny

Dachau jest miastem położonym w południowej części Niemiec, w Bawarii. Na podstawie zarządzenia Heinricha Himmlera z 23 marca 1933 r. założono tu pierwszy obóz koncentracyjny. Początkowo był obiektem doświadczalnym i miał charakter karnego obozu pracy. Więziono w nim niemieckich działaczy

politycznych, przeciwników Adolfa Hitlera i narodowego socjalizmu. Już w czasie II wojny światowej podlegało mu ponad 130 podobozów i obozów przymusowej pracy. W KL Dachau szkolono personel kierowniczy i funkcyjny dla innych obozów koncentracyjnych. Szacuje się, że więziono tu 250 tys. osób, z czego zginęło ok. 150 tys., włączając w to ofiary z podobozów.

Po wybuchu wojny Niemcy kierowali do Dachau duchownych różnych narodowości i wyznań. Zdecydowaną większość stanowili kapłani katolicycy (ok. 95 proc.), ale więziono tu także 109 ewangelików, 22 prawosławnych, 8 starokatolików i mariawitów oraz 2 mułłów muzułmańskich. Przez KL Dachau przeszło przynajmniej 2794 duchownych, w tym 1773 kapłanów z Polski. Wielu z nich okryło się chwałą męczeństwa. Pierwszym polskim księdzem, który trafił do KL Dachau, był ks. Stanisław Werenik, kapłan archidiecezji wileńskiej. „Tu, w Dachau, co trzeci zamęczony był Polakiem, co drugi z więzionych tu księży polskich złożył ofiarę życia. Ich świętą pamięć czczą księża polscy współwzięniowie” – głosi napis na tablicy pamiątkowej umieszczonej w Dachau w 1972 r. na ścianie kaplicy Śmiertelnego Lęku Pana Jezusa.

Dokumenty z KL Dachau i innych obozów

29 kwietnia 1945 r. obóz został wyzwolony przez wojska amerykańskie. W gronie duchownych, którzy doczekali się wolności, znalazła się grupa salezjanów, wśród nich ks. Jan Woś SDB i kleryk Wiktor Jacewicz SDB. Obaj prowadzili później badania naukowe nad martyrologium polskiego duchowieństwa podczas II wojny światowej. Pierwszy z nich zbieranie materiałów rozpoczął jeszcze w obozie, drugi zajął się tą tematyką po święceniach kapłańskich, które przyjął 29 czerwca 1947 r. w Krakowie. Ich zaangażowanie zostało docenione i w 1968 r. na prośbę prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Konferencji Episkopatu Polski zostali przez przełożonych oddelegowani do prac nad dokumentowaniem męczeństwa księży w okresie okupacji.

Obaj przez lata systematycznie odwiedzali archiwa, kurie diecezjalne i zakonne, aby w sposób możliwie pełny dotrzeć do wszystkich przypadków prześladowania duchownych w czasie wojny. Prowadzili szeroką korespondencję, spisywali relacje, wspomnienia, sporządzali statystyki, gromadzili literaturę, zbierali wycinki prasowe, monitowali w sprawie błędów, które pojawiały się w różnych opracowaniach. Odwiedzali niemieckie obozy koncentracyjne i inne miejsca kaźni zarówno



Ks. Jan Woś. Fot. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Piłskiej

w kraju, jak i za granicą. Utrzymywali kontakty z badaczami zajmującymi się tematyką obozową. Ksiądz Jacewicz przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza Komitetu Księży Polskich byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych, redagował „Biuletyn Informacyjny” tego komitetu, współorganizował coroczne pielgrzymki księży – byłych więźniów do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, organizował też pomoc materialną dla potrzebujących towarzyszy obozowej niedoli. Miał

swój znaczny udział w powstaniu kaplicy mauzoleum oraz archiwum i muzeum męczenników II wojny światowej w sanktuarium św. Józefa w kaliskiej kolegiacie. Wieloletnia działalność naukowa salezjańskich badaczy zaowocowała monumentalnym pięciotomowym dziełem, które ukazywało się w latach 1977–1981 nakładem wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej: *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945*.

Obecnie cała dokumentacja, którą zgromadzili, znajduje się w zasobach Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Piłskiej (ASIP). Zawiera ona wiele cennych źródeł dotyczących tematyki obozowej, w tym oryginalne dokumenty z KL Dachau. Są to listy obozowe przesyłane przez salezjanów do krewnych lub przełożonych zakonnych, relacje o zmarłych w tym obozie salezjanach i innych duchownych, fotografie i prasa wydawana w obozie po wyzwoleniu. Podobną dokumentację można odnaleźć w archiwach kościelnych w aktach personalnych księży, którym dane było przeżyć. Znaczna część tych dokumentów trafiła do Archiwum Księży Polskich byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych w Kaliszu.

Wśród archiwaliów zgromadzonych przez salezjanów znajdują się rzeczy wyjątkowe, na które należy zwrócić większą uwagę. W spuściznie ks. Jana Wosia SDB (zmarł w 1973 r.) odnajdziemy m.in. tłumaczenia dokumentów dotyczących apostazji z Kościołów katolickiego i ewangelickiego młodych członków SS szkolonych w KL Dachau. Jest to zbiór korespondencji z lat 1936–1938, listy członków rodzin, ale i osób postronnych wysłane do esesmanów po dotarciu do bliskich informacji o wystąpieniu przez nich ze wspólnoty Kościoła. Nadawcy często swoje listy kończą zaklęciem i ostrzeżeniem, by ich syn czy krewny „nie śmiał nawet na moment wracać do rodzinnej



Ks. Wiktor Jacewicz. Fot. domena publiczna

wioski, skoro sprawił tak wielki wstyd i hańbę rodzinie”. We wspomnianym zbiorze znajdują się także kopie odpowiedzi na te listy, pisane w większości przypadków nie przez adresatów, ale przez Oberscharführera, a od 1938 r. Hauptscharführera SS Alfreda Frankego, ich szkoleniowego kierownika.

Ksiądz Jan Woś SDB wszedł w posiadanie tej dokumentacji zaraz po wyzwoleniu KL Dachau, kiedy wraz z innymi duchownymi zaangażował się w sprzątnięcie bloków esesmańskich, w których Amerykanie przygotowywali szpital dla byłych więźniów obozu. Salezjanin tak wspominał po latach: „W pierwszym dniu mojej pracy sprzątaaliśmy barak, magazyn z papierami kancelaryjnymi. Za magazynem znajdował się pokój służbowy kierownika szkoleniowego. Książki, akta w segregatorach szły na wspólny stos. Na jednym segregatorze spostrzegłem napis: Kirchnaustritte – Religionsfragen [opuszczenie Kościoła – kwestie religijne]. Wyciągnąłem więc trzy skoroszyty, chroniąc je przed spalaniem”. Następnie ks. Woś przywiózł wspomnianą dokumentację do Polski. W 1955 r. rozpoczął przepisywanie i tłumaczenie listów. Pracę nad nimi ukończył w kwietniu 1961 r., zebrał w poszyt liczący 118 kart formatu A4 i zatytułował *Wychowawcze etapy esesmanów w drodze ku zbrodni*. Jedną kopię wysłał do ks. Jacewicza, drugą do Włocławka (prawdopodobnie do bp. Franciszka Korszyńskiego). Jak dotąd – materiały te nie zostały szerzej wykorzystane przez badaczy tematyki obozowej.

W rękopiśmiennej spuściźnie ks. Jana Wosia miejsce szczególne zajmują także zapiski pozostawione w trzech zeszytach, które zatytułował *Dziennik obozowy w Dachau 22 IV 1945 – 24 V 1946*. Powstały one w ostatnich dniach życia obozowego w KL Dachau i kolejnych miesiącach, kiedy salezjanin był zaangażowany w duszpasterstwo Polaków w Niemczech. W dzienniku odnajdziemy m.in. świadectwa spisane przez ks. Wosia o tych salezjanach, którzy nie doczekali się wyzwolenia i ponieśli śmierć męczeńską w obozie. Wydają się one szczególnie cenne z punktu widzenia dziejów martyrologium salezjanów polskich w czasie II wojny światowej. Wspomniany dziennik dostarcza także wielu informacji z pierwszych dni wolności więźniów KL Dachau, o organizowanych przez nich uroczystościach

103	455	V29	Fromiol	sa F. Roger	8.7.28		
	456		Dubnack	sa F. Louis	23.9.28		
	457	8.2.45	Frommeulin	sa F. Georges	20.11.85		
	464	V8	Fritsch	sch F. Roger	2.7.14		
	473	10.2.45	Elovard	sch F. Robert	11.2.88		
	477	1.28.45	Marmard	Fernand Sch. Fr.	29.3.24		
	479	V79	Leray	sa F. Francois	23.12.27		
	483		Proust	sa F. Claude	8.12.23		
	486		Benezek	sa F. Rime	25.12.18		
	491	15.1.45	Quid	sa F. Vincent	7.5.91		
	519	16.3.45	Mathem	sa F. Leon	10.6.89		
	533	1.2.45	Zandbergen	sa F. Albert	21.12.85		
	525	1.2.45	Bartels	sa H. Johann	11.5.90		
	532	1.2.45	Virant	sa F. Rudolf	25.4.95		
	535	6.4.45	Alzen	sa DR. Johann	13.11.85		
	540	26.1.45	Bqk	sa F. Hadisod	18.6.05		
	573	11.3.45	Manzocco	Giacomo	22.8.07		
	909		Mini	sa F. Giuseppe			
	915	V24	Savio	sa F. Luigi	8.2.12		
	943	V22	Jacoburzio	sa F. Giuseppe	19.3.12		
	948		Bodini	sa F. Gio	8.10.84		
	977	26.2.45	Bozon	Verduron	2.6.22		
	979	2.2.45	Castay	sa F. Jean	11.1.12		
	985	10.2.45	Lauwreys	sa B. Roger	17.7.23		
	993	V22	Daugiel	sa F. Rudras	11.0.07		
	083		Karpow	sa P. Grizon	1.1.10		
	084		Buchnick	sa R. Wassil	12.6.20		
	088	V35	Pardnix	sa F. marcel			
	089		Korobi	sa R. Joseph	17.12.35		
	101	V24	Renzillard	sa F. Roger	25.11.22		
	105		Tulakow	sa R. Stefan	22.4.15		
	112						
	108						
			Pachot	sa F. Boris			
			Bauer	sa Loh. Alphonse	16.9.08		

103	584		Ovakian	Zairen	Gr. 25.12.91	Rev. 1	584
	606		Zylawy	sa P. Michal	25.12.25	V22	606
	670		Queilasch	42R DR. Haupt	9.12.05	2.	670
	620		Kosera	sa F. Peter	29.6.95	1	620
	627		Tochoniot	sa R. Jovila	3.3.91	1	627
	628		Trotiak	sa R. Anton	12.94	3	628
	629		Piskon	sa R. Jwan	20.3.92	2	629
	633		Gaillard	sa F. Clement	28.10.92	30.1.45	633
	642		Edert	sa Lux. Johann	2.1.90	3.4.45	642
	646		Delattre	sa F. Roux	29.11.86	16.2.45	646
	647		Sinot	sa F. Jean	8.5.08	V8	647

	066		Furian	sa DR. Josef	11.9.87	16.2.45	066
	088		Smeals	sa B. Jules	4.5.83	10.1.45	088
	089		Ferwagne	sa B. Felicien	6.11.86	26.1.45	089
	093		Verbist	sa B. Josef	28.2.05	12.5	093

Książka z wykazem więźniów bloku 30 KL Dachau. Fot. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej

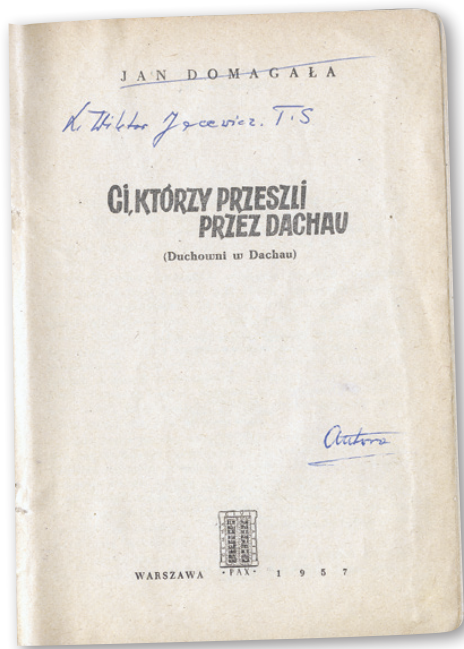
patriotycznych, np. 3 maja 1945 r. Ważne wydają się również zapiski dotyczące polskich kapłanów, byłych dachauczyków, którzy zaraz po wyzwoleniu z obozu podjęli się pracy duszpasterskiej w polskich obozach przesiedleńczych.

Wagę wspomnianego dokumentu podkreśla fakt, że został on spisany bezpośrednio po wyzwoleniu obozu, co czyni świadectwa w nim zawarte niezwykle cennymi. Większość bowiem wspomnień obozowych księży zostało przez nich spisanych post factum, czasem nawet z dość odległej czasowo perspektywy, co powoduje naturalne zacieranie się niekiedy niezwykle ważnych szczegółów. Egzemplarz, który znajduje się w ASIP, został prawdopodobnie przepisany przez autora na potrzeby zbiorów gromadzonych przez ks. Stanisława Kosińskiego SDB, historyka salezjańskiego z Łądu nad Wartą. Fragmenty dziennika znajdziemy w spuściźnie ks. Wosia także w małych zeszytach, niewielka jego część została przepisana na maszynie. ASIP we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej przygotowuje jego wydanie.

Wśród dokumentów odnajdziemy także „Książkę blokową – Bl. 30 Dachau”. Jest to ponad 150-stronicowy poszyt złożony z luźnych kartek, zapisanych ręcznie, gdzie odnotowano więźniów bloku, w którym przetrzymywani byli także polscy duchowni. Z analizy pisma wynika, że część tych zapisków mogła być uczyniona ręką ks. Wosia. Być może w przygotowaniu tego dokumentu miał także udział kl. Jacewicz. W każdym razie ten niezwykle cenny rękopis przyczynił się do sporządzenia list duchownych, którzy byli więźniami obozu koncentracyjnego w Dachau. Ksiądz Woś zabrał się do opracowania takiego zestawienia zaraz po wyzwoleniu obozu. Jedną z przygotowanych przez niego list zawierała nazwiska tych, którzy ocalili, inną tych, którzy zginęli. Następnie spisy te uporządkował alfabetycznie według diecezji i zgromadzeń zakonnych. Jeszcze z Dachau wysłano je do papieża Piusa XII. W ostatnich latach były prezentowane na wystawie Archiwum Watykańskiego zorganizowanej w Muzeum Kapitołińskim w Rzymie. Ponadto z polecenia Komitetu Międzynarodowego, zawiązanego po oswobodzeniu obozu, przygotowano na podstawie oficjalnej kartoteki obozowej alfabetyczny wykaz wszystkich więźniów.

Biskupi plagiat

Na szerszą skalę dokumenty te wykorzystał w swojej pracy badawczej ks. Wiktor Jacewicz, który pod pseudonimem Jan Domagała opublikował w Wydawnictwie PAX w 1957 r. książkę *Ci, którzy przeszli przez Dachau*. Korzystał nie tylko z zestawień opra-



Strona tytułowa książki ks. Wiktora Jacewicza.

Fot. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej

cowanych przez ks. Wosia, ale także ze spisów dokonanych przez pisarzy obozowych i ze wspomnianego powyżej rękopisu książki ewidencyjnej z baraku 30. We wstępie do tej publikacji pisał: „Katalog niniejszy powstawał początkowo z myślą zachowania pamięci o najbliższych, bez zamiaru wydania go drukiem. Dopiero słowa zachęty ze strony współwięźniów spowodowały pełniejsze ujęcie tematu i wyczerpanie wszystkich możliwości, tak że katalog stał się niejako dokumentem historycznym i przemówił kolumnami cyfr i nazwisk”. Rzeczywiście, imienny wykaz duchownych Jacewicz poprzedził dość obszernym opracowaniem, w którym na bazie własnych doświadczeń i dostępnych wówczas dokumentów czy publikacji przybliżył realia życia obozowego w KL Dachau. Książd Jacewicz przez kolejne lata uzupełniał swoją książkę, uściślał dane, wprowadzał personalia duchownych pominiętych w opracowaniu. Świadczą o tym liczne uwagi, dopiski i uzupełnienia, jakie nanosił w egzemplarzu autorskim.

Na marginesie historii związanej z powstaniem książki *Ci, którzy przeszli przez Dachau* warto przywołać nieznaną szerzej epizod. Otóż jeden z niemieckich kapłanów, więźniów tego obozu, Johann Neuhäusler, który od 1947 r. był biskupem pomocniczym w Monachium, opublikował w 1961 r. broszurę: *Wie war das in Dachau?* [Jak to było w Dachau?]. Okazała się ona w znacznej mierze dosłownym tłumaczeniem pierwszej części książki ks. Jacewicza. Salezjanin wystąpił z roszczeniami do monachijskiego sufragana, który po długiej wymianie korespondencji ostatecznie przyznał się do plagiatu i zadośćuczynił materialnie polskiemu duchownemu. Całość tej historii ks. Jacewicz omówił w opracowaniu pozostawionym w maszynopisie, które chyba przewrotnie zatytułował: *Wyprawa po złote runo*. To swoiste sprawozdanie z przebiegu całej przykryj sytuacji także znajdziemy w zbiorach ASIP.

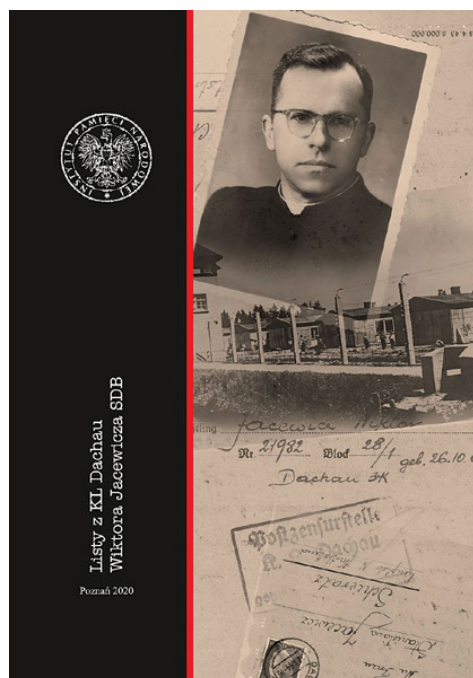
Część opracowań salezjańskich historyków doczekała się już wydania w formie edycji źródłowej. W ramach wspomnianych projektów badawczych realizowanych

przez ASIP i poznański oddział IPN w roku 2020 ukazała się edycja listów z KL Dachau kl. Wiktora Jacewicza SDB do s. Stanisławy Jacewicz USJK. Listy obozowe musiały być pisane po niemiecku i podlegały cenzurze, jednak pamiętać należy, że taka korespondencja była jedyną możliwością kontaktu więźniów z bliskimi. W spuściźnie Jacewicza zachowało się łącznie 91 listów. Niektóre z nich pisał sam, inne natomiast najprawdopodobniej z osobami, które lepiej od niego posługowały się językiem niemieckim. Stanowią źródło informacji o ich autorze, jego sposobie myślenia i podejściu do życia obozowego, relacjach, jakie utrzymywał z współwięźniami, o osobach wspierających go paczkami i przysyłających listy, jego zainteresowaniu losami Zgromadzenia Salezjańskiego i przyjaciół pozostających na wolności, przeżywanych rozterkach oraz więzi łączącej go z adresatką. Siostra Stanisława, która okupację przeżyła w klasztorze Urszulanek Szarych w Sieradzu skrupulatnie korespondencję przechowała. Wraz z innymi siostrami ze swojego zgromadzenia organizowała paczki żywnościowe dla kapłanów i innych więźniów obozów koncentracyjnych. Utrzymywała też w imieniu brata kontakty ze Zgromadzeniem Salezjańskim, które informowała o jego obozowej sytuacji, przekazywała również Wiktorowi informacje zwrotne od przełożonych salezjańskich i bliskich mu osób.

Wspomniane dokumenty znajdujące się w zasobie ASIP to oczywiście tylko fragment niezwykle cennej spuścizny po salezjanach zajmujących się badaniami nad martyrologią polskiego duchowieństwa podczas II wojny światowej. Zainteresowanych tą dokumentacją zapraszam do naszego archiwum.



Ks. Jarosław Wąsowicz (ur. 1973) – salezjanin, doktor historii, publicysta. Autor książek: *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989* (2012); *Ksiądz Ignacy Błażewski SDB (1906–1939). Twórca oratorium w Rumi i męczennik za wiarę* (2017); *Sektor Polska. Kibice, historia, patriotyzm* (2018) i in.





Główna brama wjazdowa KL Auschwitz II-Birkenau
wraz z wewnętrzną boczną koleją, luty–marzec 1945 r.
Fot. S. Mucha / Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Szymon Nowak

„Byliśmy tam bardzo potrzebni”

Szpital PCK w byłym niemieckim obozie Auschwitz

Niemieckie obozy zagłady i niemieckie obozy koncentracyjne były tym miejscem, gdzie działa się ogromna niemiecka zbrodnia ludobójstwa dokonywana na Polakach, Żydach, Rosjanach, Cyganach... Brzmia dla nas strasznie nazwy Auschwitz, Birkenau, Stutthof, Treblinka, Majdanek... I nawet z chwilą wyzwolenia obozów nie zakończyła się gehenna oswobodzonych z niewoli więźniów.

Wyzwolenie obozu Auschwitz-Birkenau

W styczniu 1945 r. front wschodni przetoczył się przez tereny centralnej Polski. 27 stycznia 1945 r. wojska sowieckie zajęły Oświęcim i wyzwoliły więźniów z niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Wolność odzyskało wówczas ok. 7 tys. więźniów, którzy byli zbyt chorzy i słabi na hitlerowską ewakuację na zachód w tzw. marszach śmierci. Na terenie obozów znaleziono również kilkaset ciał ludzi zamordowanych w ostatnim momencie przez niemieckich oprawców.

Tylko część z oswobodzonych, głównie Polaków, niemal od razu rozpoczęła powrót do swoich rodzin oraz domów – tych znajdujących się na terenach zajętych już przez Armię Czerwoną. W byłym obozie pozostawało wciąż blisko 5 tys. obłożnie chorych, głodujących, umierających, którzy potrzebowali natychmiastowej pomocy.

Czerwonoarmistów przerażyły niedola i głód oswobodzonych ludzi. Dzielili się z nimi sucharami, chlebem, konserwami, słoniną. Wojskowe kuchnie połowe gotowały dla uratowanych więźniów tłuste kaloryczne zupy. Niestety, dla skurczonych żołądków, nieprzyzwyczajonych od wielu miesięcy do normalnego jedzenia, takie pożywienie było poważnym zagrożeniem. Latryny zapełniły się cierpiącymi na biegunkę ludźmi. Zdarzało się, że wyzwoleni więźniowie umierali teraz w męczarniach w wyniku przejedzenia.

Dzieci – więźniowie obozu oświęcimskiego po wyzwoleniu, luty 1945 r.

Fot. N. Gierasimow / Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau





Ochotnicy PCK z Brzeszcz: Zdzisław Bosek (1), Adam Kolanko (2),
żołnierz szpitala sowieckiego (3), 1945 r.

Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Po wyzwoleniu obozu należało zająć się w pierwszej kolejności pozbawionymi opieki małymi dziećmi. Jedną z takich kilkunastoosobowych dziecięcych grup znalazła w zamkniętym baraku więźniarka Zofia Jankowska-Palińska: „Były to zaropiałe, zaszczute małe karły zgłodniałe jak wilki. Między sobą nazywaliśmy je »turkami«, gdyż nie można się było z nimi porozumieć. Tak więc, mimo że byliśmy chorymi, wycień-

czonymi szkieletami potrzebującymi pilnej opieki, znalazłyśmy się w sytuacji, w której same musiałyśmy udzielić pomocy¹. Kolejny problem stanowili umysłowo chorzy, a wśród nich niebezpieczni dla otoczenia furiaci, których należało pilnować, aby nie doszło np. do zaproszenia przez nich ognia i pożaru.

Wolontariusze, ludzie dobrej woli

Po zajęciu obozu sowieckie władze wojskowe zorganizowały dwa szpitale polowe. Do pomocy spontanicznie zgłosili się mieszkańcy Oświęcimia i Brzeszcz, członkowie-ochotnicy Polskiego Czerwonego Krzyża. Stworzony przez nich Szpital Obozowy PCK pracował do końca września 1945 r. Tadeusz Mleko, ochotnik z Brzeszcz, wspominał: „Stan więźniów w Brzezince był przerażający. Byli oni strasznie wychudzeni, przeważająca większość spośród nich to obłożnie chorzy m.in. na tyfus brzuszny, płamisty, czerwonkę i pęcherzycę. Więźniowie pochodzili nieomal ze wszystkich krajów Europy, byli wśród nich ludzie różnego wieku,

¹ Z. Palińska, *Relacja*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, zespół Oświadczenia, t. 85, k. 32.



Siostra przełożona Genowefa Przybysz i dr Józef Bellert. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

także matki z niemowlętami. Wśród Polaków znajdowały się m.in. staruszki przywiezione do obozu po Powstaniu Warszawskim. Obóz był bez światła i wody. Ludzie marzli na śniegu, płakały niemowlęta. Po żywych i umarłych grasowały szczury².

Ciała zabitych i zmarłych więźniów, które wynoszono z baraków, składano w urzędzonej w bloku 11 kostnicy i w wykopanych wcześniej przez Niemców dołach. Po uprzątnięciu części baraków przygotowano je dla chorych: wyszorowano podłogi, zdemontowano piętrowe prycze – tnąc je na pół i ustawiając pojedyncze łóżka, wymieniano sienniki i koce.

Z pomocą pospieszyli katolicy księża i zakonnice, które pracowały bezpośrednio przy chorych, karmiąc ich i myjąc. Ksiądz Marian Stawarz na początku swej pracy odprawił pierwszą Mszę św. w baraku obozu w Brzezince, co później stało się normą i Msze św. celebrowano w każdą niedzielę. W pracę w szpitalu zaangażowali się również przedwojenni lekarze i pielęgniarki, byli więźniowie obozu.

Wszystko to jednak okazało się niewystarczające. Wciąż brakowało rąk do pracy i odpowiedniej do potrzeb liczby lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy. Niedostatek był wszystkiego: wody, żywności, lekarstw, pomieszczeń, ubrań i koców. Potrzebą chwili stały się budowa nowych latryn, naprawa instalacji elektrycznej i wodociągowej.

² A. Strzelecki, *Ostatnie dni obozu Auschwitz*, Oświęcim-Brzezinka 1995, s. 134.

Trudne początki zorganizowanej akcji

Tymczasem informacja o katastrofalnej sytuacji byłych więźniów w wyzwolonym obozie w Oświęcimiu dotarła do Krakowa. Ponieważ jednak wszystkie krakowskie szpitale nie byłyby w stanie pomieścić aż tylu chorych, postanowiono stworzyć szpital na terenie obozu. Opiekę pacjentom w tej placówce miał zapewnić zespół lekarzy, pielęgniarek oraz personelu pomocniczego, który należało dopiero zorganizować i przewieźć do Oświęcimia. Grupą dzieci bez matek miał zająć się krakowski oddział PCK. Umysłowo chorych byłych więźniów przyjął krakowski szpital psychiatryczny.

Nominację na dyrektora obozowego szpitala PCK otrzymał dr Józef Bellert, który zebrał wokół siebie zespół lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy. Na początku lutego 1945 r. wyjechał z nimi do Oświęcimia. W zespole byli m.in. lekarze: Jadwiga Magnuszewska, Jan Perzyński, Jan Jodłowski; absolwenci studiów medycznych: Józef Grenda, Andrzej Zaorski; Henryk Kodź (kierownik administracji) i Genowefa Przybysz (przełożona pielęgniarek).



Józef Bellert (1887–1970), uczestnik strajku szkolnego w 1905 r. w Kielcach, konspirator Polskiej Partii Socjalistycznej i Związku Walki Czynnej, ochotnik Legionów Polskich, sanitariusz i lekarz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Pracował w szpitalach w Chęcinach i w Pińczowie. Lekarz szpitala polowego w czasie wojny obronnej 1939 r. oraz lekarz szpitala PCK w Powstaniu Warszawskim. Po wyzwoleniu niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau zorganizował i prowadził szpital PCK dla byłych więźniów. Następnie był dyrektorem Szpitala św. Łazarza w Krakowie oraz lekarzem przychodni w dzielnicy Kleparz. Do końca niósł pomoc chorym i potrzebującym.

Fot. Archiwum Państwowego Muzeum
Auschwitz-Birkenau

W początkowym okresie pracy dr Bellert podzielił swój zespół na dwie grupy. Jedna pod kierunkiem dr. Jana Perzyńskiego rozpoczęła pracę w szpitalu znajdującym się na terenie obozu Auschwitz. Na czele drugiej części personelu PCK, oddelegowanego do pracy w szpitalu w byłym obozie Birkenau, stanął osobiście dr Bellert. Kilka dni po przybyciu do Oświęcimia i Brzezinki dr Bellert wyznaczył Genowefę Przybysz na przełożoną pielęgniarek. Najcięższe warunki pracy były w Brzezince, gdzie w drewnianych zimnych barakach 12 pielęgniarek musiało zająć się ok. 2,2 tys. chorymi. Na jedną pielęgniarkę PCK przypadało więc 200 niedomagających więźniów, a dyżury wydłużały się w nieskończoność.



Oddział gruźliczy szpitala PCK. Na pierwszym planie dr Jan Jodłowski, obok stoi pielęgniarka L. Połomska; w łózkach były więźniarki. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Joanna Jakobi, dwudziestoosmioletnia wówczas pielęgniarka zapamiętała pierwsze chwile w szpitalu: „Odprawa z przełożoną G. Przybyszową odbyła się dość szybko i rozdzielono przydziały pracy. Ja dostałam blok IV. Po wejściu na salę, zawróciło mi się w głowie ze zmęczenia jazdą i z okropnego wrażenia to co zobaczyłam. Smród był nie do zniesienia. Na dodatek dymiące piecyki, na których co przezorniejsi więźniowie chorzy, przypiekali kromki chleba. Zdawało mi się, że nie wytrzymam, że ucieknę, że szpital frontowy to bagatelka, każdy inny szpital ewakuacyjny, tylko nie to. Ogarnęło mnie przerażenie, co robić, ale zdecydowali chorzy. Zaczęli wołać, prosić »schwester, schwesterschen« – więc zostałam”³.

Szpital PCK

Chorzy w pierwszej kolejności zostali umyć, przebrani i ułożeni w czystej pościeli. Rozpoczęło się również badanie, ważenie i ewidencjonowanie wszystkich więźniów. Wszyscy byli zagłodzeni i z niedowagą, mieli obrzęki, ropiejące rany, odleżyny, odmrożenia rąk i nóg. Wielu chorowało na gruźlicę płuc i dur brzuszny. Najbardziej uciążliwymi schorzeniami, które zbierały obfite żniwo wśród byłych więźniów, były: biegunka obozowa (durchfall) oraz tzw. choroba obozowa (dystrophia alimentaris),

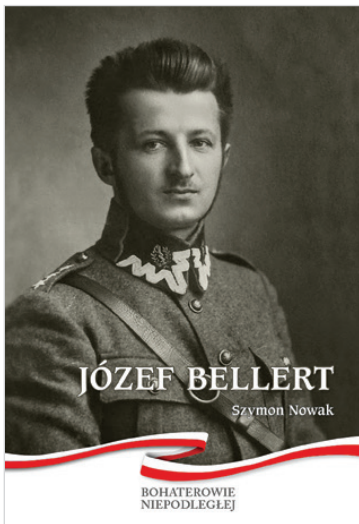
³ J. Jakobi, *Relacja*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, zespół Oświadczenia, t. 77, k. 148.

w czasie której zamorzony organizm z zanikłymi organami trawiennymi pomimo podawania pożywienia nie przyjmował pokarmów, a chory ciągle chudł i wreszcie umierał.

Byli więźniowie, którzy przetrwali piekło niemieckiego obozu, panicznie bali się zastrzyków, które kojarzyły im się ze śmiertelnymi zastrzykami fenolu. Chorzy, którzy doznali cierpienia w wyniku niemieckich nieludzkich eksperymentów medycznych, w ogóle obawiali się ludzi w białych fartuchach. Ich strach wzbudzała też łaźnia, która w obozie jednoznacznie utożsamiana była z komorami gazowymi. Obawiając się powrotu głodu, chowali pod materacami i w przeróżnych zakamarkach chleb i inne produkty żywnościowe. Problemem była wielonarodowość byłych więźniów, którzy mówili najróżniejszymi językami i wielką trudność sprawiało porozumienie się z nimi. Dodatkowym kłopotem była sprawa ewidencjonowania chorych oraz wysyłanie informacji do ich rodzin, znajdujących się gdzieś za granicą, często w tych państwach, które objęte były jeszcze działaniami zbrojnymi.



Ochotniczki PCK, w większości pielęgniarki, które z powodu niedostatku odzieży ubrane są w bluzi obozowe – pasiaki. Od lewej: Maria Rogoż, Anna Golec, czwarta – Helena Ambrożewicz, szósta – dr Jadwiga Magnuszewska, obok niej Ludmiła Urbanowicz i Genowefa Przybysz, czerwiec 1945 r. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau



Aby polepszyć warunki bytowania chorych, kierownictwo szpitala zdecydowało o likwidacji oddziału w Brzezince i przeniesieniu wszystkich byłych więźniów do bloków na terenie obozu macierzystego. Do końca lutego w celu przyjęcia chorych przystosowano baraki wewnątrz obozu Auschwitz. Zaraz też wozami konnymi i samochodami przetransportowano wszystkich chorych z Brzezinki do Oświęcimia i wkrótce szpital PCK mieścił się głównie w murowanych blokach. Natomiast na terenie obozu w Brzezince wykonano sekcje zwłok więźniów zamordowanych i zmarłych w ostatnich chwilach istnienia obozu oraz tych, którzy odeszli już po wyzwoleniu. Przeprowadzono też ekshumację pochowanych tam wcześniej więźniów. Po sekcji szczątki zmarłych układano w drewnianych trumnach, przy czym do jednej skrzyni wkładano zazwyczaj po kilka zwłok. Trumny (było ich ok. 120) przewożono do obozu macierzystego i gromadzono w bloku nr 11, który wykorzystywano wówczas jako kostnicę szpitalną. 28 lutego 1945 r. na terenie obozu w Oświęcimiu odbył się uroczysty kondukt

żałobny i odprawiono Mszę św. pogrzebową. I chociaż według oficjalnej informacji na cmentarzu koło dawnego obozu macierzystego pochowano wtedy około siedmiuset osób, to niektóre relacje świadków mówią o tysiącu.

Po ewakuacji chorych z Brzezinki i pogrzebie zmarłych nastąpiła pewna stabilizacja w działalności szpitala PCK. W kwietniu 1945 r. duża liczba ozdrowieńców opuściła placówkę w zorganizowanych transportach kierowanych w pierwszym etapie do Krakowa. Przeprowadzono również reorganizację struktur szpitala, tworząc oddziały specjalistyczne: zakaźny (gruźliczy), chirurgiczny i wewnętrzny

oraz pracownię rentgenowską. Po ustaniu działań wojennych w Europie do szpitala PCK w Oświęcimiu przyjeżdżały zagraniczne misje repatriacyjne, zabierając obywateli swoich państw.

Jeden z największych polowych szpitali ówczesnej Europy – Szpital Obozowy PCK w Oświęcimiu funkcjonował przez osiem miesięcy, od 6 lutego do 1 października 1945 r. W skład jego personelu wchodziło 21 lekarzy, 49 pielęgniarek, 40 sanitariuszy, 16 siostr zakonnych oraz 6 kucharzy. Objęli oni opieką od 4,5 tys. do 4,8 tys. pacjentów, byłych więźniów niemieckiego obozu. To prawdziwy cud, że w czasie jego działania zmarło jedynie około czterystu osób. Miało to miejsce szczególnie w pierwszym okresie, tuż po wyzwoleniu, chociaż ostatni chorzy umierali jeszcze nawet w czerwcu i lipcu 1945 r.

Kończąc swoje wspomnienia z pracy w szpitalu PCK, pielęgniarka Genowefa Tokarewicz z d. Ulman powiedziała: „Ktoś mnie kiedyś zapytał, co najbardziej podobało mi się w życiu. I wie pan, co odpowiedziałam? Oświęcim... Nie chodzi o ogrom horroru, który się tam wydarzył, ale o naszą pracę. To było dla mnie coś naprawdę najlepszego w życiu. [...] Byliśmy razem, niezależnie od pochodzenia i wyznania, oddani wspólnej sprawie”⁴.

Doktor Józef Bellert podsumował to w charakterystyczny dla siebie, skromny sposób: „Dzisiaj wspominamy kilkumiesięczny okres pracy w obozie zgrozy i piekła, i zdajemy sobie sprawę, że byliśmy tam bardzo potrzebni”⁵.

⁴ S. Piegza, *Anioły życia w obozie śmierci*, <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/po-wyzwoleniu-kl-auschwitz-szpital-obozowy-pck/td4pnx9> [dostęp: 3 I 2021 r.].

⁵ J. Bellert, *Praca polskich lekarzy i pielęgniarek w Obozie śmierci w Oświęcimiu od 6 II 1945 r. do 1 X 1945 r.*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, zespół Opracowania, t. 11, s. 56.



Szymon Nowak (ur. 1973) – historyk, pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor książek: *Warszawa 1944. Alternatywna historia Powstania Warszawskiego* (2014); *Oddziały Wykłętych* (2014); *Dziewczyny Wykłęte* (2015); *Bitwy Wykłętych* (2016); *Zdraycy Wykłętych* (2017); *Niechciani generałowie. Sosabowski, Maczek, Bór-Komorowski i inni. Powojenne losy polskich oficerów* (2018); *Dworzec Gdański 1944* (2019); *Lekarz z Auschwitz* (2020); *Adolf Pilch „Góra”, „Dolina”* (2021); *Józef Bellert* (2021) i in.



Tomasz Toborek

Obóz przy Przemysłowej w Łodzi – piekło dla najmłodszych

Obóz przy ulicy Przemysłowej w Łodzi – pod taką nazwą przeszło do historii jedyne w swoim rodzaju miejsce, w którym w czasie II wojny światowej Niemcy ulokowali wyłącznie polskie dzieci.

Tragiczne losy tych dzieci wywołują ostatnio coraz większe zainteresowanie nie tylko historyków i dziennikarzy, ale także osób, które uważają, że cierpienie najmłodszych jest tym, co należy upamiętnić w sposób szczególny. Przybrało to formy zarówno działań spontanicznych, jak i administracyjnych – na najwyższym szczeblu, których zwieńczeniem jest decyzja o powołaniu muzeum dokumentującego historię obozu.

Ten wzrost zainteresowania historią lagru przy ul. Przemysłowej skłania do kilku refleksji i wyjaśnień dotyczących jego dziejów. Także dlatego, że w przestrzeni publicznej pojawiają się często sprzeczne ze sobą, czasem niepewne informacje. Ich celem jest zazwyczaj wywołanie emocji, co nie zawsze idzie w parze z rzetelnym opisem dziejów Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt.

Nie za swoje winy

„Na naszych wschodnich terenach Niemiec, szczególnie w »Okręgu Warty«, zaniedbanie młodzieży polskiej rozwinęło się poważnie i stanowi groźne niebezpieczeństwo dla młodzieży niemieckiej. Przyczyny tego zaniedbania leżą przede wszystkim w nieprawdopodobnie prymitywnym standardzie życia Polaków. Wojna rozbiła wiele rodzin, a uprawnieni do wychowywania nie są w stanie spełniać swych obowiązków, polskie zaś szkoły zamknięto. Stąd też dzieci polskie, walęsające się bez jakiegokolwiek nadzoru i zajęcia, handlują, żebrzą, kradną, stając się źródłem moralnego zagrożenia dla młodzieży niemieckiej” – pisał Heinrich Himmler w uzasadnieniu koncepcji utworzenia obozów prewencyjno-izolacyjnych dla polskich dzieci¹. Nie wchodząc w administracyjne szczegóły, można stwierdzić, że u podstaw powstania obozu leżało ideologiczne założenie o wyższości niemieckiej rasy, a co za tym idzie oddzielenie dzieci polskich przebywających w różnego typu placówkach opiekuńczych od dzieci niemieckich. W obozie znalazły się więc w pierwszej kolejności dzieci z zakładów poprawczych i sierocińców. Szybko jednak okazało się, że wojenna rzeczywistość wymusza nowe rozwiązania. Do obozu zaczęły trafiać dzieci, które wojna pozbawiła rodziców – np. aresztowanych bądź wywiezionych na roboty do Niemiec. Na tym jednak nie koniec – z czasem skierowanie do obozu stało się także jednym ze sposobów represji, np. zaczęto umieszczać w lagrze potomstwo osób, które odmówiły podpisania volkslisty. Na Przemysłową można było trafić za drobne wykroczenia – a za takie uznawano na przykład jazdę bez biletu bądź nielegalne próby zdobycia jedzenia lub kart żywnościowych. Do obozu kierowano także dzieci z lekkim upośledzeniem. Nie podawano czasu, na jaki zamykane były w obozie, wszystko odbywało się na zasadzie administracyjnej decyzji podejmowanej najczęściej przez niemiecką policję

¹ R. Hrabar, *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, Łódź 1979, s. 122.



Apel w obozie dla chłopców. Fot. AIPN

bez jakiegokolwiek możliwości odwołania. Przykładowe „uzasadnienia” skierowania do Polen-Jugendverwahrlager brzmiały: „ojciec na robotach w Rzeszy, matka w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, dzieciom grozi zaniedbanie” lub „znalezione w wieku 3 lat dziecko, które przebywało w sierocińcu w Katowicach, jest kaleką. Trudne do wychowania, trzęsie głową, moczy łóżko, ma skłonności do kradzieży”². Jak widać mali więźniowie karani byli de facto za sytuację stworzoną przez okupanta. Dzieci były praktycznie wyłączone spod prawa i podlegały całkowicie obozowej załodze. Były też zmuszane do ciężkiej pracy zdecydowanie ponad ich siły.

W środku getta

Obóz dla polskich dzieci istniał od początku grudnia 1942 r. do chwili wkroczenia do Łodzi Armii Czerwonej – 19 stycznia 1945 r. Trafiały do niego dzieci przede wszystkim z ziem wcielonych do Rzeszy: Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego,

² R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979, s. 74–75.

Pomorza, Poznańskiego, Łódzkiego. Podporządkowano go łódzkiej policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Załogę oprócz funkcjonariuszy Sipo tworzyli też skierowani tam volksdeutsche. Komendantem został szef policji kryminalnej w Łodzi Karl Ehrlich. Na miejscu zastępował go kierownik obozu – w ciągu ponad dwóch lat istnienia placówki było ich trzech.

Obóz powstał na terenie wydzielonym z Litzmannstadt getto. Nie miał on jednak żadnych formalnych związków z gettem. Nie ma też przesłanek ku temu, by potwierdzać pojawiającą się często tezę, że celem takiego usytuowania była chęć ukrycia obozu przed światem. W praktyce był on rzeczywiście osłonięty z trzech stron murem getta i żydowskiego cmentarza. Wcześniej rozważano zresztą inne lokalizacje – chociażby klasztor Franciszkanów w Łagiewnikach pod Łodzią. Teren wydzielony z getta okazał się jednak najwygodniejszy, tym bardziej że wraz z realizacją eksterminacyjnej polityki wobec Żydów można go było łatwo powiększyć.

Nazwa „obóz przy ul. Przemysłowej” utrwaliła się w pamięci Łódzian, ponieważ główna brama znajdowała się właśnie przy tej ulicy. Teren lagru podzielono na część dla chłopców i dziewcząt. Ponadto istniała także filia w Dzierżąnej, gdzie pracowały wyłącznie dziewczynki. W obu tych miejscach w lipcu 1944 r. przebywało łącznie ok. 1,2 tys. więźniów, co było najwyższym stanem osobowym³.

Zimno i głód

Dzieci zmuszane były do ciężkiej, wyniszczającej pracy, z reguły przekraczającej ich możliwości. Mali więźniowie po dwanaście godzin dziennie reperowali buty, plecaki lub odzież dla niemieckich żołnierzy. Prostowali igły tkackie lub produkowali buty ze słomy do chodzenia po śniegu. Najcięższą pracą było „wałowanie” – polegało ono na ciągnięciu przez kilku chłopców rodzaju walca i równaniu w ten sposób terenu. Odbywało się to czasem przy dużym mrozie i biciu przez strażników. Nadzorcy ustalali dzienne limity prac i w przypadku ich niewykonania dzieci spotykały dodatkowe szykany. Część strażników o sadystycznych skłonnościach pastwiła się nad dziećmi nienadążającymi za „normami” bądź tymi, które z jakichś powodów naraziły się tzw. wychowawcom. W kilku wypadkach znęcanie się doprowadziło do śmierci dzieci.

³ A. Ossowski, *Proces Eugenii Pohl a historia Polen-Jugendverwahrager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 348.

Niemal wszyscy więźniowie obozu wspominają w swoich relacjach towarzyszącym im nieustający głód. Racje żywnościowe były głodowe. Rano i wieczorem dzieci dostawały kromkę chleba i kubek czarnej kawy. Na obiad jadły zupę – najczęściej z liści brukwi lub buraków. Dzieci, które nie mogły wykonać oczekiwanych norm, karano pozbawieniem posiłku. Więźniowie niedający sobie rady byli więc coraz bardziej osłabieni i niezdolni do efektywnej pracy. Ich sytuacja pogarszała się z dnia na dzień i często prowadziła do śmierci. Najokrutniejsza z obozowych oprawczyń Sydonia Bajer mówiła jednak: „trudno – dzieci mogą zdychać, najważniejsi są żołnierze [niemieccy] na froncie”.

Inną przyczynę osłabienia i chorób więźniów stanowiły fatalne warunki higieniczne. W obozie nie było miejsc przeznaczonych do mycia, z wyjątkiem pompy na dworze. Dzieci, które były karane także za brak higieny, nie mogły skorzystać z podstawowych urządzeń sanitarnych.

Śmiertelność w łódzkim obozie była bardzo duża. Wzywany z getta lekarz zeznawał w powojennym procesie wspomnianej Sydonii Bajer, że tygodniowo umierało 1–2 dzieci. Zachowało się 76 aktów zgonu, jednak liczba zmarłych była na pewno większa – najprawdopodobniej w ciągu ponad dwóch lat istnienia obozu zmarło stu kilkudziesięciu więźniów.

Dzieci wizytowane podczas pracy. Fot. AIPN





Jedno ze zdjęć sygnalitycznych, jakie wykonywano dzieciom po przywiezieniu do obozu. Fot. AIPN

Gdy w styczniu 1945 r. do Łodzi wkraczała Armia Czerwona, w łagrze pozostawało około dziewięćset dzieci. Niektórzy, powołując się na książkę Józefa Witkowskiego, w której autor napisał o 12 tys. dzieci, które przeszły przez obóz, i biorąc pod uwagę liczbę ocalałych, twierdzą, że pozostałe dzieci zmarły – stąd pojawiają się niekiedy zupełnie oderwane od rzeczywistości szacunki ofiar. Witkowski jednak wielokrotnie zawyżył liczbę dzieci, które przeszły przez

obóz – stąd to nieporozumienie. Przez obóz przeszło nie więcej niż 2 tys. więźniów, o czym świadczą zarówno lekarskie raporty z aktualnym stanem osobowym, jak i zeznania świadków o długości pobytu na Przemysławej. Zdecydowana większość przebywała tam po kilkanaście miesięcy. Zakładana przez Witkowskiego rotacja więźniów była więc absolutnie niemożliwa.

Zbrodniarze przed sądem

Osobnym, niezwykle ważnym tematem związanym z historią obozu są powojenne rozliczenia obozowych zbrodni. Z perspektywy czasu – tak jak w wielu innych przypadkach – możemy uznać, że były one w zasadzie symboliczne, przynajmniej jeśli chodzi o liczbę osób, które stanęły przed sądem. Charakterystyczny jest też fakt, że – z wyjątkiem kierowniczkii obozu dziewczęcego Sydonii Bajer – kierownictwa obozu nie pociągnięto do odpowiedzialności. Przed sądem próbowano postawić jednego z kierowników – Hansa Fugego, jednak w 1978 r. sąd w Hamburgu umorzył postępowanie w tej sprawie.

Wyrokami skazującymi zakończyły się trzy procesy obozowych oprawców: dwa bezpośrednio powojenne – Edwarda Augusta i Sydonii Bajer oraz Eugenii Pol⁴ z lat 1970–1976. Pierwsze dwa odbyły się przed tzw. Specjalnym Sądem Karnym służącym przede wszystkim powojennym rozliczeniom i dokonaniu skutecznego odwetu na aktywnych volksdeutschach i okupacyjnych konfidentach. W tym wypadku dotknęły one oczywistych zbrodniarzy, ale sposób ich przeprowadzenia daleki był od cywilizacyjnych standardów. Na przykład August – dodajmy od razu: największy obozowy oprawca i sadysta – został osądzony bez udziału jednego choćby świadka, który byłby więźniem obozu⁵. Zarówno on, jak i Sydonia Bajer zostali skazani na karę śmierci⁶.

Co jest prawdą?

Rozliczenie dwojga najbardziej brutalnych obozowych oprawców zaspokoilo na pewien czas zarówno oczekiwania władzy, jak i emocjonalną potrzebę ukarania oczywistych win. Do tematu powrócono dopiero w latach sześćdziesiątych za sprawą wspomnianego już Józefa Witkowskiego – byłego więźnia i autora artykułów o obozie oraz twórcy późniejszej jego monografii⁷.

Witkowski bez wątplenia wykonał ogromną pracę, docierając do wielu świadków i dokumentów. Jego książka, wpisująca się w ówczesną politykę historyczną, miała przede wszystkim na celu podkreślenie skali niemieckich zbrodni oraz cierpienia niewinnych dzieci. Zbrodnie, jak i traumatyczne przeżycia dzieci były bowiem faktem bezspornym. Witkowski wyolbrzymił i przerysował jednak niektóre zjawiska. To głównie za jego sprawą w wielu publikacjach, także niestety z ostatnich lat, pojawia się szacunkowa liczba rzekomo 12–15 tys. ofiar obozu. On też wyeksponował najbardziej wstrząsające i ukazujące okrucieństwo obozowe relacje, które często – jak wynika z przebiegu śledztw – okazały się nieprawdziwe. Niestety, po pół wieku nadal są cytowane w popularnych artykułach lub wysokonakładowych publikacjach jako

⁴ Podczas okupacji używała nazwiska Pohl.

⁵ AIPN GK 209/1167–1168, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Edward August, Sentencja wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 29 XII 1945 r., k. 33.

⁶ AIPN GK 209/1165–1166, Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi, Akta w sprawie: Sydonia Bajer, Akt oskarżenia, 11 VII 1945 r., k. 5.

⁷ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.



Apel w obozie dziewczęć; w tle nadzorczyńi – Eugenia Pol vel Genewefa Pohl. Fot. AIPN

„prawda o obozowej rzeczywistości”. Dotyczy to m.in. mocno nagłośnionej książki *Mały Oświęcim*. Znalazło się w niej co najmniej kilkanaście niewiarygodnych relacji, które podczas procesu Eugenii Pol odrzucił sam prokurator⁸. Witkowski jest również przedstawiany niekiedy jako ten, który wbrew polityce władz pisał prawdę o obozie. Fakty są jednak inne. Witkowski – dodajmy: były funkcjonariusz UB – realizował ówczesną politykę historyczną zarówno w swojej monografii, jak i w działaniach mających na celu osądzenie kolejnej z obozowych strażniczek – Eugenii Pol.

Zbrodniarka czy ofiara?

Potrzeba propagandowego wydarzenia podkreślającego niemieckie zbrodnie sprawiła, że mieszkająca dotąd spokojnie w Łodzi Pol została aresztowana w grudniu 1970 r. i oskarżona o najcięższe obozowe zbrodnie. Do dzisiaj trwają spory, czy strażniczka popełniła przypisywane jej czyny, a jej spokojna egzystencja po wojnie była wynikiem umiejętnego zatarcia niechlubnej przeszłości, czy przeciwnie – mimo że nie popełniła

⁸ B. Torański, J. Sowińska-Gogacz, „*Mały Oświęcim*”. *Dzieciący obóz w Łodzi*, Poznań 2020.

wielu z zarzucanych jej czynów, stała się ofiarą politycznych rozliczeń z historią obozu. Przebieg jej procesu i skazanie wcale nie wyjaśnia definitywnie tej kwestii.

Sprawa sądowa przeciwko Pol okazała się trudna i wielowymiarowa. Świadcowie oskarżenia, którzy opisywali swoje traumatyczne przeżycia z dzieciństwa po blisko trzydziestu latach, gubili się w zeznaniach. Byli to ludzie – jak pisał prokurator Piechota – „z poważnymi ułomnościami fizycznymi i psychicznymi”. Jego zdaniem świadkowie, „czując się w obowiązku udzielenia odpowiedzi na każde zadane im pytanie, czynili to bez względu na to, czy określona okoliczność była im bardziej lub mniej znana”⁹. Paradoksalny, a zarazem niezwykle smutny okazał się więc fakt, że ofiary obozu, które przeżyły prawdziwą gehennę, teraz były mniej wiarygodnymi świadkami – właśnie z powodu obozowych przeżyć. Trudno jednak było przejść do porządku dziennego nad tym, że część z nich myliła np. na pokazywanych im zdjęciach Eugenię Pol ze skazaną wcześniej Sydonią Bajer¹⁰.

Pojawiły się także inne wątpliwości. Niektórzy więźniowie spotykali się po wojnie z Pol i nie mieli wówczas do niej żalu o to, co działo się w obozie. Jeszcze inni pożyczali od oskarżonej spore sumy pieniędzy, których do procesu nie oddali. To praktycznie dyskwalifikowało ich jako świadków.

Nic dziwnego, że przygotowane wcześniej dowody zostały w znacznym stopniu podważone i nie wystarczyły do wydania wyroku¹¹. Sąd Najwyższy w Warszawie nakazał przedłużenie aresztu tymczasowego i uzupełnienie śledztwa¹². Mimo gorączkowych narad w Prokuraturze Generalnej PRL w Warszawie, na których Ludomir Anders (dyrektor Departamentu II Prokuratury Generalnej) oświadczył, że „sprawa Eugenii Pol, uwzględniając jej charakter, w żadnym wypadku nie może się zakończyć wynikiem niepomysłnym dla prokuratury”¹³, nie osiągnięto oczekiwanego efektu. Wprawdzie Sąd Wojewódzki skazał Eugenję Pol na 25 lat pozbawienia wolności, jednak Sąd Najwyższy 25 stycznia 1975 r. uchylił wyrok i skierował do ponownego

⁹ AIPN Łd 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Notatka-sprawozdanie, k. 158.

¹⁰ *Ibidem*, k. 155–156.

¹¹ AIPN Łd 503/106, t. 6, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenii, k. 262.

¹² A. Ossowski, *Proces...*, s. 263–364.

¹³ AIPN Łd 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Pol Eugenia, t. 7, k. 58.

rozpoznania¹⁴. Głównym problemem prokuratury było to, że dziewczynki, o których zabójstwo oskarżono Pol, zmarły, gdy oskarżona od ponad miesiąca przebywała już w filii obozu w Dzierżąnej. Dopiero kolejny wyrok z czerwca 1975 r. (także 25 lat więzienia) został utrzymany w mocy. Przyjęto w nim formułę, że Pol „przyczyniła się do spowodowania śmierci” dwóch dziewczynek. Uznano, że tortury, jakie miała im wcześniej zadawać, były częścią procesu, który doprowadził do ich śmierci.

Historii ciąg dalszy

Proces Pol nie wyjaśnił do końca, kim była ta obozowa „wychowawczyni”, a przede wszystkim, jaka była skala jej zbrodni. Pewne kwestie z historii obozu są nadal otwarte, a wątpliwości pozostały. Wynika to także, w pewnej mierze, ze sposobu przeprowadzania wcześniejszych procesów, w tym wypadku Sydonii Bajer. Pospieszne osądzenie i skazanie tej ostatniej na karę śmierci utrudniło konfrontację informacji dotyczących obu kobiet. Ma to także wpływ na dzisiejsze publikacje i sposób postrzegania historii obozu, opisywanej w nieco dowolny sposób w zależności od nastawienia autora. To prawda, że na podstawie zachowanych dokumentów trudno ustalić definitywnie wszystkie fakty i okoliczności. Nie znaczy to jednak, że studiując te materiały, nie możemy podawać logicznych i rzetelnych wniosków. Tymczasem mamy sytuację, w której społeczna pamięć często rozmija się z ustaleniami historyków, a autorzy popularnych publikacji je ignorują. Obóz przy ulicy Przemysłowej był strasznym, okrutnym miejscem, w którym rozgrywała się niewyobrażalna tragedia setek polskich dzieci. Ofiarom należy się nie tylko pamięć, ale też uczciwe przedstawienie prawdy o jego historii.

¹⁴ AIPN Łd 540/1, Akta śledztwa przeciwko: Eugenia Pol, t. 9, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 25 I 1975 r., k. 132–148.



Tomasz Toborek (ur. 1970) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autor książek: *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie* (2007, 2015); *Niezależna muzyka rockowa* (2010); *Warszyc. Wyklęty bohater* (2013) i in.



Jerzy Dąbrowski

Urodzona w Auschwitz

Stefania Wernik z d. Piekarcz jest jedną z bohaterek filmu *Położna* w reżyserii Marii Stachurskiej. Urodziła się w obozie zagłady KL Auschwitz II Birkenau. Była w tej nielicznej grupie dzieci, którym udało się przeżyć.

Piekarczowie mieszkali w Czubrowicach pod Olkuszem, miejscowości, która od października 1939 r. znajdowała się w granicach Generalnej Guberni. Niemieckie władze okupacyjne traktowały ten twór administracyjny jak kolonię dostarczającą niewolniczej siły roboczej. Ludność zamieszkała na tym terenie miała być stopniowo germanizowana. Matka Anny

Piekarz została w Olkuszu, który wcielono do Rzeszy. Już od pierwszych miesięcy okupacji dawało się odczuć różnice w racjach żywnościowych przydzielanych mieszkańcom obu sąsiadujących ze sobą terytoriów. Polacy z Generalnej Guberni skazani byli na powolne zmniejszanie ich populacji na skutek wyniszczającego głodu. Ryzykując życie, Anna, jak i inni mieszkańcy Czubrowic przekradali się co pewien czas przez zieloną granicę do Olkusza, aby kupić tam trochę jedzenia dla swojej rodziny.

Birkenau

W maju 1944 r. z grupą piętnastu Polaków została złapana przez niemieckich żandarmów. Zatrzymani przesiedzieli całą noc na posterunku w Olkuszu. Nazajutrz przewieziono ich do obozu w Auschwitz, gdzie usłyszeli od witającego ich kapo, że „tu jest łagier śmierci i wyjście stąd jest tylko jedno: przez komin”. Anna wraz z kilkoma najmłodszymi, silnymi kobietami została oddzielona od reszty. Starsze, gorzej prezentujące się, pocierały policzki, żeby wyglądać na zdrowe, bo starych i chorych natychmiast prowadzono do komory gazowej. Po ogoleniu głowy Anna dostała więzienne pasiaki i drewniaki na nogi. Zabrano ubranie, zerwano z szyi złoty łańcuszek. Od tej pory była numerem 79414, który wytatuowano na jej przedramieniu. Trafiła do bloku 11 w KL Birkenau, części przeznaczonej dla kobiet. Nie przyznała się nikomu, że jest w drugim miesiącu ciąży. Bała się, że zostanie od razu zgładzona. Codziennie po porannym apelu wyruszała z innymi więźniarkami do pracy. Kopała rowy, czyściła latryny. Ból, zmęczenie i głód dawały się jej coraz bardziej we znaki. Więźniarki podczas pracy nadzorowane były przez pomocnicze esesmanów, w większości okrutne kryminalistki. Najgorszy element wyselekcjonowany specjalnie do Auschwitz z obozu Ravensbrück. W sierpniu było już widać, że Anna spodziewa się dziecka. Przeniesiono ją do bloku nr 15 przeznaczonego dla więźniarek w ciąży. Od tej pory nie pracowała ciężko. Dostawała lepsze porcje żywnościowe. Zamiast zgniłych kartofli była zabelana zupa. Wiele kobiet chorowało tam jednak na dur brzuszny, tyfus plamisty, pęcherzycę i zapalenie płuc. Blok zamieszkiwało około tysiąca kobiet. Lekarki dostawały dla nich tylko kilkadziesiąt aspiryn i parę tabletek przeciwbólowych. Kobiety wydzierały sobie lekarstwa.

Josef Mengele.

Doktor Mengele

Doktor Josef Mengele pracę w obozie rozpoczął 24 maja 1943 r. Na przydomek „Anioł Śmierci” zasłużył wyjątkowym okrucieństwem. John Ware i Gerald Posner w książce *Mengele* przytaczają za zachodnio-niemieckim aktem oskarżenia: „Wrzucił noworodka na rozpalony piec, gdyż zdenierwowała go ciąża matki, której nie dostrzegli lekarze prowadzący selekcje. Innym razem kazał spalić grupę 300 dzieci z Dniepropietrowska. Komendanci stre-



fowi skarżyli się, że trudno będzie tak dużą grupę zagazować. Wszystkie miały mniej niż pięć lat. Dzieci wrzucono do dużego dołu, oblano benzyną i podpalono. Te, które próbowały wdrapać się na powierzchnię, spychano kijami z powrotem do dołu”. W swojej publikacji John Ware i Gerald Posner podają opis jeszcze jednego z obozowych zdarzeń. Zaczęło się od niespodziewanej wizyty Mengelego w szpitalu kobiecym, gdzie żydowska lekarka, więźniarka z Węgier Gisella Perl i jej koleżanki rozpały właśnie ogień, aby ugotować kilka skradzionych ziemniaków... Mengele zaczął biegać dookoła jak dzika bestia, rozbijając wszystko, co stało na jego drodze. Doktor Perl wspomina: „Nagle przyszedł mi do głowy desperacki plan. Wstałam, podeszłam do ściany i zdjęłam z półki słoje z płodem. Wyjąkałam: »Może zechce pan rzucić okiem na ten obiekt. Bardzo rzadko udaje się je wyjąć w jednym kawałku«. Mengele nagle rozpromienił się i zapomniał o wszystkim.

Wiele dzieci nazywało Mengelego „tatusiem” albo „wujkiem”. Dawał im ciastka i cukierki. Zwiększał racje żywnościowe dla swoich „królików doświadczalnych”, aby uzyskać wyniki badań przybliżone do tych, które otrzymałby, przeprowadzając testy na ludziach zdrowych, żyjących w normalnych warunkach na wolności. Do badań wybierał szczególnie chętnie bliźnięta, karły i kaleki.

Ofiarom często wstrzykiwał zastrzyki powodujące ropnie albo ostre zapalenie oczu. Bliźnięta zarażał tyfusem, aby sprawdzić, czy i w jaki sposób różnią się ich reakcje na chorobę. Dla „Anioła Śmierci” najważniejsze było zdobycie wiedzy naukowej, a nie pomoc chorym. Kiedy znalazł właściwe lekarstwo, natychmiast wysyłał wyleczone dzieci do komory gazowej.



Stanisława Leszczyńska.

Położna „Mateczka”

Zaraz po przybyciu do obozu Mengele wezwał do siebie polską akuszerkę, więźniarkę Stanisławę Leszczyńską, której oświadczył: „Rodzi się za dużo dzieci. Tu nie może być sierociniec”. Rozkazał jej zabijać niearyjskie dzieci zaraz po urodzeniu. Na to polska położna nie mogła się zgodzić. Odpowiedziała mu, że nie jest Herodem. Reżyserka filmu *Położna* Maria Stachurska, dla której Leszczyńska była ciotką, mówi, że po odebraniu dyplomu ukończenia szkoły pielęgniarzkiej dokonała ona zawierzenia w kościele Wizytek w Warszawie. Ślubowała, że jeżeli kiedykolwiek straci choć jedno dziecko przy porodzie, zaprzestanie wykonywania zawodu. Przyjęła w obozie blisko 3 tys. porodów.

Więźniarki nazywały ją „Mateczką” – żadna z nich nie chciała dokonać aborcji, a ona nigdy nie straciła żadnego dziecka. Mengele do mordowania noworodków wyznaczył inną lekarzkę. „Anioł Śmierci” życzył sobie, żeby po porodzie żydowskie dzieci wrzucać do kubła razem z łożyskiem i nie wiązać im pępowiny. Topiono je w beczce i transportowano natychmiast do krematorium. Porody odbywały się na sali, na której leżały inne położnice. Więźniarki pomagały sobie karmić dzieci – jeżeli któraś nie miała pokarmu, druga przystawiała do piersi jej dziecko. Po krótkim



Stefania Wernik w wieku 25 lat.

czasie noworodki odbierano matkom i przewożono do szpitala w Nakle, skąd zabierały je niemieckie małżeństwa z Rzeszy. Niemcy przeznaczali do adopcji tylko te dzieci, które posiadały cechy rasy nordyckiej. Leszczyńska wymyśliła niewpadający w oczy tatuaż, którym znakowała niemowlęta, aby po wojnie można było rozpoznać skradzione dzieci. Dbała o to, aby wszystkie dzieci natychmiast ochrzcić. Uczyła swoje podopieczne, jak mają to robić. Stachurska opowiadała, że pamięta swoją ciocię

zawsze z różańcem w ręku. Była nieugięta i nieustępliwa w sprawach wiary, uważała, że są granice, których nie można przekroczyć.

W listopadzie 1944 r. nadszedł dla Anny czas rozwiązania. Zapamiętała, że rodziła trzy dni. Był to jej pierwszy poród. Na udzie dziecka wytatuowano obozowy numer 89136. Wycieńczona, ledwo żywa Anna nie była w stanie zajmować się niemowlęciem. Pomoc zaoferowała jej rosyjska współwięźniarka Roksana. W zamian Anna dzieliła się z nią swoją żywnością, na szczęście dostawała paczki od swojej matki. Po kilku dniach po porodzie na salę, gdzie leżała, przyszedł doktor Mengele. Jego oczy wywoływały u więźniarek strach. Wszystkie się go bały. „Mama starała nie patrzeć się w oczy niemieckiemu doktorowi. Pamiętała jego starannie wypastowane oficerki wystające spod białego fartucha. Mengele bardzo dbał o swój wygląd. Miał nawet osobistego więźnia masażystę. Zawsze pachniał wodą kolońską” – mówiła Stefania Wernik. Od czasu jego wizyty kapo zabierali małą Stefanię na wielogodzinne badania, po których nie można było jej uspokoić. Wszystkie ofiary niemieckich lekarzy mówiły o braku empatii z ich strony – więźniowie traktowani byli jak myszy w laboratorium.

„Pamięć współtworzy naszą tożsamość”

27 stycznia 1945 r. do obozu Auschwitz wkroczyli sowieccy żołnierze. Tylko zaskoczeniu władz obozowych przez nieoczekiwaną ofensywę wojsk sowieckich

PAŃSTWOWE MUZEUM OŚWIĘCIM-BI
32-503 OŚWIĘCIM 5

data 30 czerwca 1977 r.

L. dz. IV—8521/ 2976/77

pani Wernik Stefania
Osiek 214
Katowice

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tut. Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka:

Państwowe-Muzeum w Oświęcimiu stwierdza, że numer 89136 posiada PIEKARZ Stefania córka Piekarz Anny, więźniarki oznaczonej numerem 79414.

PIEKARZ Stefania urodziła się w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka początkiem listopada 1944r.

Numer 89136 posiada wytatuowany na udzie lewej nogi.

PODSTAWA informacji :

numerowe wykazy transportów przybyłych do obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka i zbiór ankiet.



Polski Związek b. więźniów politycznych
Hitlerowskich więzień i Obozów
Koncentracyjnych
Zarząd Miejski w Otkuszu
32-300 Otkusz, ul. F. Nullo - Dom Kultury

D Y R E K T O R

Kazimierz Smoleń
mgr Kazimierz Smoleń

Zaświadczenie muzeum w Oświęcimiu o numerach obozowych i tożsamości Stefanii i Anny Piekarz.



Stefania Wernik i jej wnuczka Katarzyna Hrabia.

i chaosowi, jaki powstał w obozie, zawdzięczać można uratowanie od śmierci dzieci urodzonych na kilka tygodni przed wyzwoleniem. Wycofujący się esesmani podpalili część baraków. Anna znalazła jakiś taboret, przewróciła go do góry nogami. Położyła w nim opatuloną w koc Stefanię i tak ciągnąc córkę w tych prowizorycznych sankach, doszła do Libiąża, gdzie zaopiekowali się nią obcy ludzie. Udało im się skontaktować z mężem Anny, który przyjechał i zabrał żonę i córkę do domu.

Anna Piekarcz przez całe życie unikała rozmów na temat pobytu w obozie. Śniły się jej starannie wypastowane oficerki doktora Mengelego. Kiedy umierała, w malinie błagała, aby ratować Stefanię.

Kilka lat temu Katarzyna Hrabia, wnuczka Stefanii, a zarazem uczennica europejskiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, została wyróżniona za opowiadanie o swojej babci, które wysłała na konkurs literacki Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. W swojej pracy Katarzyna napisała: „Piekła, które przeżyła moja prababca Anna Piekarcz i babcia Stefania, nie da się opisać i wymazać z pamięci”. A zakończyła swoje wypracowanie słowami: „Pamięć o mojej prababci będzie żyć wiecznie i wiem, że z dumą będę opowiadała przyszłym pokoleniom mojej rodziny, jaką była silną, wytrzymałą i wspaniałą kobietą. Bo wspomnienia żyją dopóty, dopóki do nich wracamy, a pamięć o bliskich współtworzy naszą tożsamość”.

Zdjęcia w tekście pochodzą ze zbiorów Jerzego Dąbrowskiego.



Jerzy Dąbrowski (ur. 1961) – fotoreporter, studiował w USA, pracował m.in. w NBC TV w Nowym Jorku. W Polsce od 2001 r., właściciel agencji ONS (Okno na Świat).



Więżniarki Ravensbrück przy ładowaniu wagonu, 1939 r. Fot. domena publiczna

Artur Kubaj

O Ravensbrück bardziej osobiście

Jest nad pięknym jeziorem długa smutna droga.
Nie wiem, kędy się kończy – ni gdzie się zaczyna.
Niebo co dnia nad drogą swą krasę rozpina,
Dar okrutnie wspaniały – okrutnego Boga.
Drogą idą kobiety wprzęgnięte do tacek,
Jak kulisi, schylone, złamane wysiłkiem...

Maria Rutkowska-Kurcyszowa

Ravensbrück był głównym obozem koncentracyjnym dla kobiet zorganizowanym i prowadzonym przez hitlerowskie Niemcy przez cały okres II wojny światowej. Pierwszymi jego więźniarkami zostały niemieckie komunistki i działaczki niemieckiego ruchu oporu, osadzone tam jeszcze na początku 1939 r. Później przywożono także kobiety z innych krajów, głównie Polki, Czeszki i Rosjanki – przede wszystkim te walczące z hitlerowskim najeźdźcą w ramach różnych struktur konspiracyjnych, ale także przedstawicielki kultury i nauki oraz osoby demonstrujące na różny sposób swe przywiązanie do ojczyzny, głównie przedstawicielki inteligencji, stanowiącej jeden z podstawowych celów okupanta, a ostatecznie także kobiety deportowane z Warszawy w ramach represji powstaniowych. Osadzano w obozie także Holenderki, Jugosłowianki, Belgijki, Francuzki, Rumunki, Węgierki czy Ukrainki, przy czym wyliczenie to ma jedynie na celu ukazanie różnorodności narodowościowej więźniarek, z których osobną kategorię stanowiły kobiety pochodzenia żydowskiego (choć obóz ten nie był oficjalnie przeznaczony dla Żydów) deportowane z różnych krajów czy też Romki, a także będące świadkami Jehowy. Polki tworzyły najliczniejszą grupę więźniarek, ok. 40 tys. (niektóre źródła wskazują na liczbę 36 tys.). Łącznie do obozu w całym okresie jego funkcjonowania przywieziono ponad 100 tys. kobiet (niektóre szacunki sięgają liczby 120 tys.).

Początkowo, w maju 1939 r., obóz liczył 12 kobiecych baraków, na przełomie roku 1944 i 1945 stały tam już 32 przeludnione (nawet w stosunku do niemieckich założeń) baraki kobiece, obóz męski (niewielki), obóz dla młodzieży (Uckermark), a także zakład tekstylno-skórzany i hale koncernu Siemens & Halske, a dodatkowo tworzyły go liczne podobozy (komanda) dla kobiet i mężczyzn w północnych Niemczech.

Z wielogodzinnej, codziennej pracy więźniarek obozu w Ravensbrück korzystały, poza Siemensem, niemieckie majątki ziemskie, należąca do SS spółka Niemieckie Laboratorium Żywności i Zaopatrzenia, Zarząd Budowlany SS, Zakłady Odzieżowe Waffen-SS, liczne przedsiębiorstwa prywatne, w tym Luftmuna (zakład produkcji amunicji lotniczej), Marinelager, fabryka Sassa (produkcja drewniaków), pralnia Huvei, firma Uppenthal, tartaki, szwalnie (Massal), przedsiębiorstwa zajmujące się budową kolei i dróg. Więźniarki pracowały także przy rozładunku pociągów i statków na jeziorze Schwedtsee oraz zmuszane były do prostytucji w domach publicznych okolicznych męskich obozów koncentracyjnych.

Piekło kobiet

Warunki życiowe w obozie były dramatyczne, zarówno pod względem wyżywienia, jak i sanitarnym. Jednak i ta straszna sytuacja z początkowego okresu funkcjonowania obozu uległa znacznemu pogorszeniu w ostatnich jego latach. Powszechne określenie „piekło kobiet”, pod którym obóz ten przeszedł do historii, w pełni opisuje warunki panujące tam w ostatnim okresie jego funkcjonowania. Dotyczy to zarówno głodu, zimna i chorób, brudu i insektów, przepełnionych baraków i ich stanu technicznego, jak i zbrodniczych, sadystycznych praktyk wobec więźniarek, które polegały nie tylko na zmuszaniu do niewolniczej pracy ponad siły i poddawaniu codziennemu terrorowi zastraszania i bicia, czy wreszcie na mordach dokonywanych na różne sposoby, ale też na przeprowadzaniu na uwięzionych doświadczeń o charakterze pseudomedycznym. Więźniarkom łamano kości, przeszczepiano je, wycinano fragmenty mięśni lub nerwów, amputowano kończyny i organy czy też celowo zakażano rany, wprowadzając chorobotwórcze bakterie, co doprowadzało je do śmierci lub do kalectwa.

Każdej z nowo przybyłych do obozu kobiet natychmiast oprawcy próbowali odebrać godność – pozbawiano je ubrań i rzeczy osobistych, zmuszano do maszerowania nago w obecności mężczyzn (niemieckich funkcjonariuszy), a następnie przydzielano im brudną, często zakrwawioną i znoszoną odzież, nieodpowiednią do panujących warunków pogodowych. Latem część z nich pozbawiona była butów, zimą zaś osadzone nosiły drewniaki. Załoga strażnicza Ravensbrück była w większości



Więźniarki Ravensbrück przy pracy pod kontrolą nadzorczyń, 1941 r.
Fot. domena publiczna

żeńska, jednak normę jej zachowania wyznaczały brutalność, bezgraniczna pogarda i bezkarność. Warto przypomnieć nazwiska tych najbardziej okrutnych: Dorothea Binz, Ruth Neudeck, Grete Bösel, Elisabeth Marchall, Carmen Maria Mory, Vera Savequart, Margarete Mewes, Eugene von Skene – większość uznano za zbrodniarki wojenne i stracono. Anja Lundholm (jedna z więźniarek, córka niemieckiej Żydówki i zagorzałego nazisty, który ją zresztą zadenuncjował, kiedy ta nawiązała kontakt z ruchem oporu w Rzymie) określała ich twarze jako wykrzywione w grymasie maski, wytresowane do rozpoznawania podludzi jak policyjne psy, podejrzliwie przesuwające bezlitosne spojrzenia w poszukiwaniu zbyt daleko przypadkowo wysuniętej stopy w szeregu lub niedopiętego guzika.

Ciało się kurczyło, duch wzrastał

Powyższe informacje, jakkolwiek niewątpliwie boleśnie przemawiające do wyobraźni każdego chyba odbiorcy, nie odnoszą się jednak w żadnym stopniu do kwestii podstawowej, jaką było toczące się w obozie życie ze wszystkimi jego przejawami. Dopiero bowiem przyglądając się bliżej tym postaciom, choćby tylko nielicznym, ich osobowościom i kolejom losu, można przybliżyć się do prawdy o historii, którą tworzą, w tym do ich niesamowitej siły.

Jednymi z pierwszych więźniarek po wybuchu wojny były polskie nauczycielki, w tym Helena Salska, nauczycielka historii z Pabianic. Deportowane do Ravensbrück osoby rzadko były przypadkowe (tzn. pochodzące z łapanek, jak po okresie powstania). Najczęściej były to przedstawicielki ruchu oporu, konspiracji (głównie członkinie ZWZ) oraz działaczki polityczne i społeczne, dziennikarki, nauczycielki i lekarki, czyli kobiety wykształcone i pochodzące z zamożniejszych rodzin, których wychowanie i edukacja stawiały potrzeby Ojczyzny ponad własnymi potrzebami i ponad strachem o własne życie. Do obozu trafiła m.in. Wanda Kiedrzyńska – polska historyczka, deportowana do Ravensbrück w maju 1942 r., opisująca później warunki obozowe i pomagająca odtworzyć historię tego miejsca. Jedną z więźniarek była Wanda Póltawska, lekarz psychiatra, przyjaciółka Karola Wojtyły. Póltawska stała się ofiarą zbrodniczych okaleczeń kończyn w ramach eksperymentów obozowych, która wraz z innymi ofiarami tego samego proceduru miała odwagę protestować przeciwko dalszym operacjom. Inna, szerzej znana więźniarka Ravensbrück, to Joanna Muszkowska-Penson, późniejsza profesor nauk medycznych i działaczka



Helena Salska. Fot. AIPN



Wanda Półtawska z d. Wojtasik.
Fot. Archiwum Państwowe w Warszawie



Joanna Muszkowska-Penson.
Fot. encycol.pl

opozycyjna z czasów PRL. Była też w Ravensbrück Milena Jesenská – czeska dziennikarka, pisarka i tłumaczka z Pragi, przyjaciółka, być może też miłość, Franza Kafki i adresatka jego listów. Jesenská zmarła na skutek zbrodniczo przeprowadzonej w obozie operacji usunięcia nerki. Jak wspominała później Margarete Buber-Neuman, słynna Greta Buber (sekretarka komendantki Johanny Langefeld), Milena na zawsze pozostała osobą wolną, co wyrażało się w jej gestach, sposobie mówienia i relacjach z innymi więźniarkami – nowo przybyłe do obozu Czeszki były na przykład witane przez nią z uśmiechem słowami: „Witajcie, dziewczyny!”. Nie była to jednak postawa odosobniona. Ze wspomnień Joanny Penson maluje się obraz odważnych kobiet i dziewcząt, które nawet prowadzone na śmierć mówiły o Ojczyźnie. Odmawiały przyjmowania środków odurzających podawanych przez Niemców i zawiązywania oczu przed egzekucją. Jej zdaniem, w czasie gdy zanikało życie materialne i ciało kurczyło się na skutek głodu, ciężkiej pracy i zimna, wzrastała w ludziach aktywność duchowa, zdolność do poświęceń i do pracy dla innych.

Helunia i Maria

Obozowe losy połączyły także, nie po raz pierwszy zresztą, Helenę Kurcysz (zwaną powszechnie Helunią), późniejszą architekt i urbanistkę, córkę Zygmunta Słomińskiego, naczelnego architekta Warszawy i ostatniego pochodzącego z wyboru przedwojennego prezydenta stolicy (w latach 1927–1934), zaangażowanego działacza narodowego, żonę adwokata i doktora prawa oraz działacza narodowego Jerzego Kurcysza – z koleżanką z klasy z warszawskiej Pensji Cecylii Plater-Zyberk, Marią Rutkowską (Kurcyszową), późniejszą żoną tegoż Jerzego – dziennikarką, poetką, działaczką ONR. Helunia, po aresztowaniu jej przez gestapo za działalność konspiracyjną w 1942 r. trafiła najpierw do obozu na Majdanku, a następnie w kwietniu

1944 r. do Ravensbrück i dalej do obozu w Neubrandenburgu, w którym przebywała aż do jego wyzwolenia. Filia ravenstrückiego KZ-lagru, Komando Neubrandenburg, zorganizowana była wśród mokradeł, za miastem. Więźniarki komanda podzielono na brygady mające obsługiwać różne oddziały fabryczne.

Nie ma wspomnień Heleny Kurcyszowej z obozu w Ravensbrück. W swych pamiętnikach opisuje ona okres od wyzwolenia obozu i dalsze swe losy. Być może wynika to z faktu, że zgodnie z opinią znających ją osób (m.in. Zosi Bocian) jej życiowa dewiza polegała na tym, by nie pamiętać o rzeczach złych i smutnych, ale żyć dniem dzisiejszym i przyszłością. Po oswobodzeniu z obozu Helunia zamierzała powrócić do Warszawy, jednak zatrzymała się wcześniej w Szczecinie, gdzie miała pozostać przez chwilę z przebywającą w tym mieście w szpitalu koleżanką. Ten krótki pobyt przekształcił się jednak w dożywotni związek z miastem, nadawanie polskich nazw jego ulicom i placom, pracę urbanisty i organizatora życia kulturalnego w mieście (m.in. zainicjowanie wraz z mieszkającymi w Szczecinie Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim i Jerzym Andrzejewskim Klubu 13 Muz, który łączył twórców). Jej klasowa koleżanka Maria Rutkowska-Kurcyszowa pozostawiła zapiski wspomnień z obozu w Ravensbrück (a także z Komando Neubrandenburg), w których szczegółowo zrelacjonowała okrutne warunki i atmosferę tych miejsc. Wspomniała także obozowe spotkanie z Zofią Uhmową, żoną jej ulubionego nauczyciela z warszawskiej pensji panny Plater, oraz z Ireną Pannenkową, publicystką Frontu Morges. Zwróciła uwagę na stopniowe organizowanie się więźniarek. Z innych licznych relacji także wynika, że społeczność obozowa z czasem stawała się coraz bardziej zorganizowana, dotyczyło to zwłaszcza kobiet z krajów mających wieloletnią tradycję walki z tyranią (w szczególności Polek). Co więcej, za sprawą osobistych wpływów niektórych osadzonych Niemcy zaczęli grupować więźniarki według narodowości, z podziałem na bloki prze-



Milena Jesenská.
Fot. Wikimedia Commons



Maria Rutkowska-Kurcyszowa.
Fot. domena publiczna



Helena Kurcyszowa.
Fot. domena publiczna

znaczone osobno dla osadzonych z powodów politycznych, kryminalnych i społecznych (tzw. asocjalnych). Podział ten utrudniał szpiegowanie i wykorzystywanie przez oprawców różnych sytuacji i statusu więźniarek znajdujących się w tym samym miejscu i stanowił jeden z przejawów radzenia sobie przez osadzone w zgotowanym im piekle (poza zakazaną, lecz powszechnie praktykowaną pomocą w postaci przekazywania najbardziej potrzebującym żywności – chleba i ziemniaków, za którą groził bunkier i rozrywająca ciało chłosta).

Obozem nie rządziła żadna organizacja podziemna, pojedyncze osoby osiągały swą pozycję i wpływy samodzielnie. Z czasem jednak, gdy obóz zaczęły zapełniać liczne transporty więźniarek politycznych, można było mówić o większej instytucjonalizacji struktur podziemnych, powstały nawet „Mury” – podziemna drużyna harcerska z drużynową w osobie Józefy Kantor, nauczycielki ze Śląska. Siła ducha tych osób, spodziewających się w każdej chwili śmierci własnej lub towarzyszek, tęskniących za bliskimi, dotąd pozostaje trudna do wytłumaczenia, podobnie jak ich późniejsze pogodne i ciepłe twarze na powojennych zdjęciach, jakby bez śladu przeszłości. Ale nie tylko ta siła zasługuje na uwagę, podziw budzi także szczególna dbałość autorek obozowych wspomnień o czystość intencji, o godność i o zachowanie w tych strasznych warunkach cech ludzkich, dobroci, budzących największe wzruszenie i uznanie. Oddaje je znakomicie wiersz Marii Rutkowskiej:



Grafika autorstwa Marii Hiszpańskiej-Neumann, więźniarki Ravensbrück. Fot. AIPN

A kiedy przyjdzie już czas wyrównania
I pójdziem z wichrem jak słupy ogniste,
Daj nam, o Boże, z krwawego zmagania
Serce wydobyć niezłomne a czyste...

Osobisty stosunek autora do losów więźniarek z Ravensbrück wynika z faktu, że jego babka, warszawianka z wyboru, mieszkanka zniszczonej Starówki, Stanisława Przeszlakiewicz, została deportowana do Ravensbrück w ramach zemsty Niemców za Powstanie Warszawskie (numer obozowy 68539, blok 26). Jej losy były tak znamienne dla osadzonych – pozostawiła w domu trzyletniego wówczas synka, zmuszana była do niewolniczej pracy w zakładach zbrojeniowych, znosiła prześladowania i strach. Do końca życia panicznie reagowała na brzmienie języka niemieckiego i bała się głodu.

WYBRANA LITERATURA:

- Golgota kobiet. Relacje więźniarek Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund*, wstęp i wybór dokumentów Z. Stanuch, Szczecin 2020.
- Grudzińska Z., *Idąc ku słońcu. Kalejdoskop serdeczny – szczecińskie lata Heluni*, Szczecin 2000.
- Grzela R., *Było, więc minęło. Joanna Penson, dziewczyna z Ravensbrück, kobieta „Solidarności”, lekarka Wałęsy*, Warszawa 2013.
- Helm S., *Kobiety z Ravensbrück. Życie i śmierć w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet*, Warszawa 2017.
- Kurcyszowa H., *Moje pierwsze lata w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1994, nr 3, s. 167–196.
- Lundholm A., *Wrota piekieł. Ravensbrück*, Warszawa 2014.
- Ravensbrück. Historia nie do zapomnienia. Perspektywa polska*, tekst Z. Stanuch, Szczecin 2020.
- Rutkowska-Kurcyszowa M., *Kamyki Dawida. Wspomnienia*, Katowice 2005.
- Strebel B., *KL Ravensbrück. Historia kompleksu obozów*, Gdańsk 2018.



Artur Kubaj (ur. 1972) – historyk i politolog, dr, prezes Związku Pracodawców Mediów Radiowych MOC RADIO, długoletni pracownik Oddziału IPN w Szczecinie. Autor książek: *Nie wyrosli z marzeń. Szczecińska podziemna Solidarność* (2011); (z Pawłem Miedzińskim) *Stan wojenny w Szczecinie* (2012) i in.

Andrzej Grajewski

Niezlomny. Szkic do portretu

Edward Jan Zajączek (1901–1942)

Stworzył w Domu Polskim w Bielsku (od 1951 r. Bielsko-Biała) ważny ośrodek pracy narodowej na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Małopolski. Męczeńską śmiercią w KL Auschwitz dopełnił życie, w którego centrum zawsze była służba Ojczyźnie.

Urodził się 7 września 1901 r. w miejscowości Las k. Ślemienia na Żywiecczyźnie w rodzinie Franciszka i Antoniny z Nyczów. Uczył się w Wadowicach i Krakowie, gdzie skończył seminarium nauczycielskie z dyplomem nauczyciela języka polskiego i historii.

Dorastał w środowisku, które przed I wojną światową należało do sympatyków ks. Stanisława Stojałowskiego, pioniera pracy społecznej i narodowej w Galicji oraz na Śląsku Cieszyńskim, a także, w 1902 r., twórcy Domu Polskiego w Bielsku. Po odbyciu służby wojskowej w 67. pułku piechoty w Jarocinie związał się z ruchem narodowym na terenie Łodzi. Pracował tam jako nauczyciel, a następnie dyrektor okręgowy Towarzystwa Rozwoju Życia Narodowego w Polsce „Rozwój”¹. Jego żoną od sierpnia 1924 r. była Zofia z domu Kucharczyk, córka ludowego muzyka i poety Antoniego Kucharczyka, chrześniaczka Stojałowskiego.

Do Bielska Zajączek przyjechał 6 marca 1926 r., aby w Domu Polskim kontynuować misję ks. Stojałowskiego². Przejął słabo prosperujące wydawnictwa ruchu narodowego i ruszył w teren, aby ożywić koła regionalne i organizować nowe środowiska. Wstrząsem dla niego był przewrót majowy oraz bratobójcze walki w Warszawie. W swoim dzienniku pod datą 16 maja 1926 r. zanotował: „Obóz narodowy otrzymał lekcję. Za mało bowiem pracował i słabo jest zorganizowany w porównaniu z lewicą”³. Wyciągnął stąd wniosek, że należy skupić się na pracy w środowiskach robotniczych. Rozwijał Narodowy Związek Robotniczy im. ks. Stanisława Stojałowskiego, który w 1928 r. stał się filią Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska”. Nie był on liczny, ale dzięki umiejętnościom Zajączka potrafił, unikając strajków, skutecznie zabiegać o robotnicze postulaty.

W Domu Polskim mieściła się siedziba władz okręgu Stronnictwa Narodowego na Śląsk Cieszyński i zachodnią część województwa krakowskiego – powiaty: bialski, makowski, wadowicki i żywiecki⁴. Zajączek był sekretarzem oboźnym Obozu Wielkiej Polski na okręg podhalański, a po jego rozwiązaniu przeszedł do Stronnictwa

¹ Dziennik Edwarda Jana Zajączka z lat 1924–1929, zapis z 31 lipca 1924 r.

² *Ibidem*, zapis z 16 maja 1926 r.

³ *Ibidem*.

⁴ E. Kopeć, *Włókniarze bielsko-bialskiego okręgu przemysłowego w okresie wielkiego kryzysu 1929–1933*, Warszawa–Kraków 1973, s. 42–43.

Edward Zajączek z synem Romanem.
Fot. ze zbiorów Krzysztofa Tomasika

Zofia Zajączek.
Fot. ze zbiorów Krzysztofa Tomasika



Narodowego⁵. Zapisy w dzienniku wskazują, jaką ogromną pracę wykonywał, jeżdżąc w teren, spotykając się z różnymi środowiskami i grupami w rejonie Bielska i Białej oraz na Żywiecczyźnie. Nie przynosiło to jednak spodziewanych efektów. „Bierność bielsko-bialskiej inteligencji oraz brak poparcia ze strony mieszczaństwa niweczyły starania” – zapisał po dwóch latach intensywnej pracy⁶. W marcu 1929 r. przybyło mu kolejne stanowisko. Rada Nadzorcza spółdzielni „Strzecha Polska” wybrała go na gospodarza Domu Polskiego, gdzie zamieszkał wraz z rodziną w 1927 r.⁷ W mało komfortowych warunkach, gdzie sprawy prywatne stałe przeplatały się z politycznymi, wychowywała się trójka jego dzieci: syn Roman oraz córki Alicja i Krystyna.

Wydawca i więzień polityczny

Po przyjeździe do Bielska kontynuował wydawanie „Placówki Kresowej” oraz stworzył nowe tytuły: „Młodego Narodowca”, nieformalny organ Obozu Wielkiej Polski

⁵ L. Krzyżanowski, *Bielsko w niepodległej Polsce 1918/1920–1939*, [w:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. 4: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*, red. R. Kaczmarek, Bielsko-Biała 2010, s. 62.

⁶ Dziennik Edwarda Jana Zajączka z lat 1924–1929, zapis z 29 listopada 1928 r.

⁷ *Ibidem*, zapis z 4 marca 1929 r.

na tym terenie, oraz „Głos Robotniczy” Narodowego Związku Robotników. Zofia redagowała periodyk „Hasło Polki” adresowany do kobiet. Wszystkie te czasopisma zwalczały lewicę i ostro krytykowały sanację. Podejmowana w nich była także tematyka żydowska, głównie w kontekście relacji między żydowskim kapitałem a polskimi pracownikami. W tej publicystyce nie brakowało akcentów antysemickich. Jednocześnie Zajączek utrzymywał poprawne stosunki z wieloma środowiskami żydowskimi w Bielsku i Białej, m.in. z wiceprezydentem Białej dr. Danielem Grossem, senatorem PPS.

W latach trzydziestych Zajączek należał do najbardziej szukanowanych działaczy politycznych w województwie śląskim. Jego teksty były cenzurowane, policja przeprowadzała rewizje w jego domu. Siedział w więzieniu w Wadowicach⁸. 24 lipca 1935 r. został zesłany do obozu w Berezie Kartuskiej, gdzie przebywał do 13 października 1935 r.⁹ Wrócił stamtąd schorowany, ale nie złamany¹⁰. Należał wtedy do środowiska o poglądach liberalnych, które reprezentowali Marian Seyda oraz Stanisław Rymar, pozostający w opozycji do centralnych władz obozu narodowego¹¹. Obca mu była fascynacja części polityków tego obozu włoskim faszyzmem czy niemieckim nazizmem. Zagrożenie niemieckie dostrzegał wcześniej niż wielu polityków w Warszawie, co wynikało z lokalnych uwarunkowań. Wielu Niemców w Bielsku i Białej było sympatykami Partii Młodoniemieckiej (Jungdeutsche Partei in Polen), której przywódcą był wiceburmistrz Bielska, senator i zdeklarowany nazista, Rudolf Wiesner.

„Jestem przygotowany”

1 września 1939 r. Zajączek zanotował: „Dziś Komunia Święta i szczerza modlitwa. Jestem już na wszystko przygotowany”¹². 3 września około godz. 11 jednostki Wehrmachtu wkroczyły do Bielska. Witwały ich tłumy rozradowanych bielskich Niemców. Polscy żołnierze wycofali się z miasta dzień wcześniej, walcząc z ostrzeżliwymi ich dywersantami. Większość znanych polskich działaczy politycznych

⁸ Karta zwolnienia więźnia śledczego Zajączka Edwarda Jana z więzienia w Wadowicach, 16 czerwca 1932 r.

⁹ Nakaz zatrzymania Edwarda Zajączka i osadzenia go w Berezie Kartuskiej z 24 lipca 1935 r.

¹⁰ F. Skrzypek, *Edward Jan Zajączek (1901–1942). Kontynuator idei ks. Stanisława Stojalowskiego*, Warszawa 1993, s. 30.

¹¹ J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka*, Warszawa 1979, s. 70–71.

¹² Dziennik Edwarda Zajączka z lat 1938–1940, zapis z 1 września 1939 r.

Wieżenie
w Wadowicach

Karta zwolnienia

Więzień śledczy Zajączka Edward Jan
z Bielska zwolniony został
dzisiaj o godz. 13. z aresztu prewencyjnego i udaje
się do Bielska.

Księga więźniów I
24/32 16. czerwca 1934.


Naczelnik więzienia
Naczejewski

Wzór № 10. Min. Spr. Dep. Kar.
DRUK. DZIAŁU PRACY DOMU KARNEGO W WADOWICACH



Karta zwolnienia Edwarda Zajączka z więzienia w Wadowicach. Fot. ze zbiorów Krzysztofa Tomasika

Nakaz osadzenia Edwarda Zajączka w Berezie Kartuskiej. Fot. ze zbiorów Krzysztofa Tomasika



Urząd Wojewódzki Śląski
Wydział Bezpieczeństwa.

Liczba BP. 4/57.

Dotyczy:

W odpowiedzi podać powyższą liczbę w całości

Katowice, dnia 24 lipca 1934 r.

Do
Pana Edwarda Zajączka
w Bielsku.
ul. Grunwaldzka 22.

Na zasadzie art. 1 i 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu /Dz. Ust. R. P. Nr. 50 poz. 473/ zarządzam przytrzymanie Pana i skierowanie do miejsca odesobnienia w Berezie Kartuskiej, powiat Prutana, Województwo Poleskie.

Za Wojewodę:
Ryszczkowski
/Ryszczkowski/
Naczelnik Wydziału.

wyszła wraz z wojskiem. Do Zajączków tego dnia przyszedł ich żydowski sąsiad Trammer, właściciel hurtowni dywanów, szukając u nich pocieszenia i wsparcia. Dzień później 4 września Zajączek został doprowadzony na policję, jak zapisał „na skutek fałszywych donosów”¹³. Wypuszczony m.in. dzięki wstawiennictwu miejscowych Niemców, pozostawał pod stałym dozorem policyjnym. Jego sytuacja materialna stawała się coraz trudniejsza. Pierwsze tygodnie okupacji przetrwał dzięki pomocy i wsparciu działaczy z Domu Polskiego¹⁴. 23 października został ponownie aresztowany, ale po dwóch dniach wrócił do domu. Skomentował to słowami: „Bóg jest”¹⁵. Starał się zabezpieczyć spuściznę zgromadzoną w Domu Polskim, z pomocą harcerzy ukrył wielki księgozbiór i dokumentację organizacji¹⁶.

W tym czasie był już zaangażowany w tworzenie polskiej konspiracji w Bielsku. Wymagało to ogromnej odwagi i ostrożności, gdyż miejscowi Niemcy, mając znakomite rozeznanie w polskich środowiskach, wspomagali gestapo i policję donosami. Tworząc zręby organizacji, Zajączek opierał się na najbliższych współpracownikach ze Stronnictwa Narodowego z Bielska i Białej. Później dołączyli do nich harcerze. Powstała Tajna Organizacja Wojskowa, która przede wszystkim zabezpieczyła broń pozostawioną w różnych punktach miasta przez polskie wojsko¹⁷. Jednocześnie organizował przerzuty zagrożonych aresztowaniem Polaków na Węgry oraz do Generalnej Guberni. Poprzez swego łącznika Franciszka Skrzypka zaproponował Danielowi Grossowi przerzut wraz z rodziną na Węgry. Jednak schorowany i wiekowy prawnik nie zdecydował się na tę wyprawę¹⁸. W 1942 r. został deportowany do KL Auschwitz, gdzie zginął.

Kurierami podejmującymi niebezpieczne misje byli młodzi ludzie zatrudnieni przed wojną w Domu Polskim i obdarzeni zaufaniem przez Zajączka¹⁹. Ważną częścią konspiracji była także pomoc charytatywna dla ukrywających się Polaków

¹³ *Ibidem*, zapis z 4 września 1939 r.

¹⁴ *Ibidem*, zapis z 17 października 1939 r.

¹⁵ *Ibidem*, zapis z 25 października 1939 r.

¹⁶ *Ibidem*, zapis z 21 listopada 1939 r.

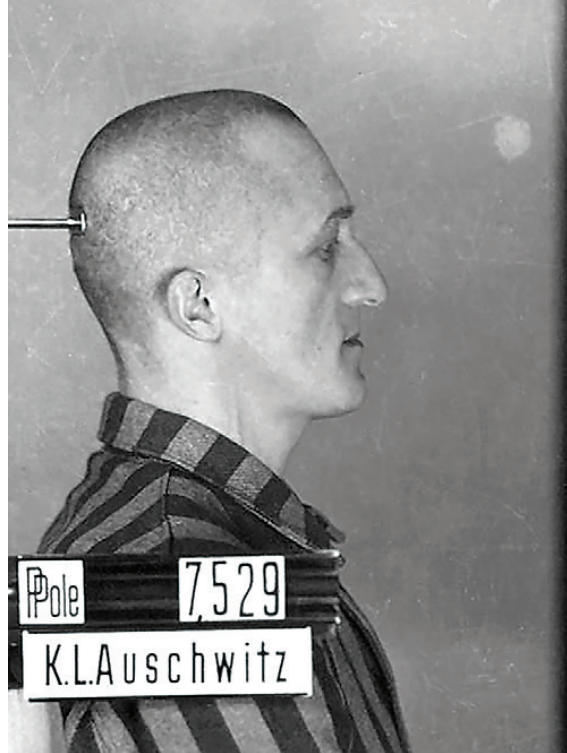
¹⁷ R. Kaczmarek, *Ruch oporu*, [w:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. 4: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009...*, s. 390

¹⁸ F. Skrzypek, *Edward Jan Zajączek...*, s. 38.

¹⁹ *Ibidem*, s. 45–47.

i rodzin represjonowanych. Kiedy powstał Związek Walki Zbrojnej, decyzją Zajączka Tajna Organizacja Wojskowa stała się jego częścią. On sam, posługując się pseudonimem „Wolf”, został w marcu 1940 r. inspektorem ZWZ na terenie Podbeskidzia. Wszedł także w skład podziemnych władz cywilnych – Śląskiej Rady Wojewódzkiej – i był szefem konspiracyjnego okręgu cieszyńsko-podhalańskiego Stronnictwa Narodowego²⁰.

Pod koniec listopada 1939 r. Niemcy przejęli Dom Polski. Zajączek mieszkał tam jeszcze do 30 października 1940 r., po czym przeniósł się do kamienicy przy Schiesshausstrasse 6 (przed wojną ul. Strzelnicza) i zamieszkał przy niemieckiej rodzinie Faustyna Wranki²¹. Jak wynika z zapisów w dzienniku, jesienią 1940 r. przeczuwał już niebezpieczeństwo. Wiedział o aresztowaniach na Górnym Śląsku i mógł się spodziewać, że gestapo przyjdzie także po niego. Wiele się modlił, codziennie przystępował do Komunii św. w różnych intencjach. Ostatni zapis w dzienniku zrobił 20 listopada 1940 r., na dzień przed aresztowaniem: „Komunia św. w intencji Zdzisia Wygrzywalskiego”²².



Ostatni etap

21 listopada 1940 r. przyszło po niego gestapo. W trakcie rewizji nie znaleziono jednak żadnych konspiracyjnych materiałów. Część z nich zdołała w ostatniej chwili ukryć żona, chowając je w poszewce poduszki²³. Był przesłuchiwany najpierw w Bielsku, później został przewieziony do więzienia w Katowicach. Nie przyznał się do żadnych zarzutów, nikogo nie wydał. Prawdopodobnie gestapo dyspo-

²⁰ R. Kaczmarek, *Ruch oporu...*, s. 396.

²¹ Obecnie ulica Słowackiego. Dom, w którym mieszkali Zajączkowie, ma numer 6A.

²² Dziennik Edwarda Zajączka z lat 1938–1940, zapis z 20 listopada 1940 r.

²³ Relacja K. Tomasika na podstawie opowieści jego babci Zofii Zajączek.



Edward Jan Zajączek, zdjęcie obozowe. Fot. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

nowało jedynie informacjami przekazanymi przez konfidenta Pawła Ulczoka, który mógł się spotykać z Zajączkiem, gdy tworzona była Śląska Rada Wojewódzka²⁴. 18 grudnia 1940 r. na podstawie „rozkazu o uwięzieniu ochronnym” (Schutzhaftbefehl), wydane przez gestapo, przewieziono go do KL Auschwitz. Otrzymał numer 7529 i był zakwalifikowany jako Schutzhäftling, czyli więzień polityczny²⁵. Pobitego i skrajnie wycieńzonego Zajączka, dzięki pomocy niemieckiego więźnia, komunisty Petera Weltscha, udało się umieścić w izbie chorych, gdzie doszedł do siebie²⁶. Przez pewien czas przebywał w szpitalu obozowym w bloku nr 28,

²⁴ F. Skrzypek, *Edward Jan Zajączek...*, s. 65. Na rolę donosów P. Ulczoka w rozbiciu inspektoratu bielskiego ZWZ zwraca uwagę także R. Kaczmarek, *Ruch oporu...*, s. 391–392.

²⁵ List Edwarda Zajączka do rodziny z 21 września 1941 r. W adresie zwrotnym są wypisane numer i kategoria obozowa: Schutzhäftling Pole.

²⁶ List Romana Taula do Romana Zajączka, Tarnowskie Góry, 20 grudnia 1982 r. Taul przed wojną był drużynowym VI Drużyny ZHP im. Stanisława Żółkiewskiego w Radzionkowie-Rojcy. Działał w Polskiej Organizacji Partyzanckiej i wraz z dwoma braćmi został aresztowany 12 kwietnia 1940 r.; 24 czerwca 1940 r. osadzony w KL Auschwitz. Miał numer obozowy 1108. Po wojnie utrzymywał kontakt z rodziną Zajączka, m.in. przekazał jej obozowy numer Edwarda Zajączka, wycięty z pasiaka przed spaleniem jego szczątków w obozowym krematorium.

Konzentrationslager Auschwitz

Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

- 1) Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 12 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Briefbogen normaler Größe. Briefumschläge müssen ungeöffnet sein. In seinem Innern dürfen nur Briefmarken angebracht werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.
- 2) Geldsendungen sind gestattet.
- 3) Es ist darauf zu achten, daß bei Geld- oder Postsendungen die genaue Adresse, bestehend aus: Name, Geburtsdatum, und Gefangenennummer, auf die Sendungen zu schreiben ist. Ist die Adresse fehlerhaft, geht die Post an den Absender zurück oder wird vernichtet.
- 4) Zahlungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Auschwitz bestellt werden.
- 5) Pakete dürfen nicht geschickt werden, da die Gefangenen im Lager nicht kaufen können.
- 6) Entlassungsgesuche aus der Schutzhaftempfangelagerung sind verboten.
- 7) Sprechenlaßnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrationslager sind grundsätzlich nicht gestattet.

Der Lagerkommandant.

Meine Anschrift: *Schubkämpfing 104*

Name: *Edward Zajaczka*

geboren am: *7. 9. 1904*

Gel-Nr.: *7529* *Block 17* *Abteilung*
Schublag *K. L. Krakau*

Absender:

Auschwitz, den: *9. 11. 1941*

Ostatni list Edwarda Zajaczka z KL Auschwitz.
Fot. ze zbiorów Krzysztofa Tomasika

pracując jako pomocnik pielęgniarza²⁷. Sześć listów, które napisał do rodziny z KL Auschwitz od lutego do listopada 1941 r. ma w opisie adres zwrotny: najpierw blok 13, a później 27.

Gestapo nadal go przesłuchiwało, m.in. w Katowicach, aby wyciągnąć informacje o siatce ZWZ na Podbeskidziu. W trakcie jednego z przesłuchań gestapowcy dali mu do wyboru – przekaże informacje o siatce „Wolfa” i wówczas wróci do obozu, ale doczeka końca wojny, a w przypadku

odmowy wróci do obozu i zostanie tam wykończony²⁸. Zajaczek nikogo nie wydał, co przesądziło o jego losie. 16 lutego 1942 r. został osadzony w bunkrze bloku 11. „Blok śmierci”, jak go nazywali więźniowie, był centralnym aresztem obozowym. W jego piwnicach mieściła się m.in. cela głodowa, gdzie umieszczano więźniów skazanych na karę śmierci przez zagłodzenie. Stamtąd był zabierany na przesłuchania do Oddziału Politycznego. Jego funkcjonariuszami byli pracownicy gestapo lub kripo. „Tam go torturowano do tego stopnia, że dwóch ludzi musiało go zanosić do celi, gdyż nie mógł utrzymać się na nogach” – wspomina współwięzień, ks. Konrad Szweda²⁹. Śledztwo trwało około trzech tygodni, Zajaczek nikogo nie wydał. „Wyczerpany do ostatka leżał na podłodze, a esesman zeskakiwał z taboretu na piersi – łamiąc żebra i mostek piersiowy”³⁰. Tę wersję śmierci Zajaczka potwier-

²⁷ K. Szweda, *Kwiaty na Golgotcie*, Poznań–Warszawa 1982, s. 51

²⁸ List R. Taula.

²⁹ K. Szweda, *Kwiaty na Golgotcie...*, s. 51.

³⁰ *Ibidem*.

dza relacja Antoniego Morawskiego, b. inspektora południowo-śląskiego AK. „Skazany na śmierć głodową a wspomagany potajemnie przez kolegów żył 28 dni i kiedy przekonano się, ku wielkiemu zdumieniu, że żyje jeszcze, zamordowano go, skacząc mu butami na klatkę piersiową, tak, że była całkowicie zdruzgotana”³¹. Inaczej okoliczności śmierci Zajączka przedstawia współwięzień Roman Taul. „W karnej kompanii w tym czasie był Mauser Capo – szczupły, wysoki niemiecki bandyta, otrzymał polecenie od SS-mana, aby Ojca [list do syna, Romana Zajączka] wykończyć, opowiedział mi Teoś, który zbierał trupy z bunkrów. Capo uderzył jego głową o ścianę, kopał w nerki, żebra, żołądek, jądra, piersi – nie zmarł, został w okrutny barbarzyński sposób zamordowany, nieludzko zmasakrowany. [...] Ojciec wybrał ze świadomością śmierć zamiast zdradę naszej organizacji i Ojczyzny”. Zajączek został zamordowany 27 lutego 1942 r. Następnego dnia Zofia Zajączek otrzymała z KL Auschwitz telegram zawiadamiający o śmierci męża³².

Męczeńska śmierć Zajączka wywołała poruszenie wśród współwięźniów. „Obojski i Banasiak przynieśli go do kostnicy 28 bloku, następnie ze czcią w osobnej »trumnie korycie« zawieźli do krematorium. Był człowiekiem wierzącym, potrafił narazić własne życie dla ratowania kolegów. Zginął dla wielkiej idei, własną śmiercią torował innym drogę do wolności” – wspominał go po latach ks. Szweda³³.

Dziękuję Krzysztofowi Tomasikowi, wnukowi Edwarda Zajączka, za przekazanie mi dzienników dziadka oraz innych pamiątek związanych z jego życiem i działalnością polityczną.

³¹ Relacja A. Morawskiego powstała w Bielsku-Białej 13 października 1966 r. Zamieszcza ją F. Skrzypek, *Edward Jan Zajączek...*, s. 68.

³² Telegram z 28 lutego 1941 r. Oryginał jest przechowywany przez K. Tomasika. Zamieszcza go w swej książce F. Skrzypek.

³³ K. Szweda, *Kwiaty na Gołgocie...*, s. 51.



Andrzej Grajewski (ur. 1953) – historyk, dr, redaktor tygodnika „Gość Niedzielny”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN. Autor książek: *Rosja i Krzyż. Z dziejów Kościoła Prawosławnego w ZSRR* (1991); *Tarcza i miecz. Rosyjskie służby specjalne 1991–1998* (1998); *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją* (1999); (z M. Skwarą) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.

Wojciech Hanus

Sprawiedliwi z Rawy Ruskiej

Fryderyk i Maria Czerwieniowie, Bazyli Chmielewski

Rawa Ruska w dwudziestolecie międzywojennym była niewielkim miastem powiatowym leżącym w północno-zachodniej części województwa lwowskiego. Status powiatu miasto zachowało także w okresie dwóch okupacji: sowieckiej (po 7 stycznia 1940 r. jako „rejon” – odpowiednik przedwojennego powiatu) i niemieckiej (po 1 sierpnia 1941 r. jako jedno z piętnastu nowo utworzonych starostw powiatowych dystryktu Galicja będącego integralną częścią Generalnego Gubernatorstwa)¹. Powierzchnia powiatu w okresie okupacji niemieckiej wynosiła 2547 km kw.; zamieszkały był przez 142 tys. osób. Społecznością dominującą w okupacyjnym powiecie rawskim byli Ukraińcy stanowiący 71 proc. ogółu mieszkańców (100 980 osób), drugą społecznością byli Polacy liczący 26 853 osoby (18,9 proc.), trzecią zaś Żydzi w liczbie 12 460 (8,7 proc.). Minimalny udział, bo zaledwie jednoprocentowy, mieli także reichsdeutsche i volksdeutsche. Pomimo że społeczność żydowska była dopiero trzecia w powiecie pod względem liczebności, w jego stolicy z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich Żydzi stanowili większość – na 12 tys. mieszkańców ogółem ich udział wynosił 7120 osób, a więc prawie 60 proc.

¹ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 41.

Sytuacja społeczności żydowskiej

Od samego początku decyzje podejmowane przez okupanta niemieckiego na terenie powiatu rawskiego wobec Żydów miały charakter represji. W lipcu i sierpniu 1941 r. doszło za przyzwoleniem władzy okupacyjnej do szeregu rabunków i dewastacji sklepów żydowskich, przypadków napaści i pobicia. Podobnie jak we Lwowie na społeczność żydowską Rawy Ruskiej nałożono milionową kontrybucję, wprowadzono nakaz noszenia na lewym przedramieniu opaski z gwiazdą Dawida, obowiązek pracy przymusowej i wiele innych ograniczeń.

Na terenie powiatu pod koniec czerwca i z początkiem lipca 1941 r. doszło także do pierwszych egzekucji, m.in. w lesie Wołkowica. Policja ukraińska, na podstawie wcześniej sporządzonej listy, rozstrzelała tam około stu żydowskich mieszkańców miasta do niedawna podejrzanych o sprzyjanie Sowiecom². Kolejnych kilkudziesięciu Żydów zabito na terenie miasta lub w jego okolicach na przełomie lipca i sierpnia 1941 r.

Akcja „Reinhardt” i masowa eksterminacja Żydów

W październiku 1941 r. Niemcy zdecydowali o eksterminacji społeczności żydowskiej zamieszkałej w Generalnym Gubernatorstwie³. Organizatorem akcji na tym terenie był dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim – SS-Brigadeführer Odilo Globocnik. Rozpoczęto ją w nocy z 16 na 17 marca 1942 r. i nadano z czasem kryptonim „Reinhardt”. Jej głównym celem była deportacja do gett i obozów setek tysięcy Żydów, a następnie ich fizyczna likwidacja w utworzonych specjalnie do tego celu obozach zagłady w Sobiborze, Treblince i Bełżcu. Ten ostatni oddalony był zaledwie o ok. 20 km od Rawy Ruskiej.

W powiecie rawskim pierwsze aresztowania Żydów miały miejsce 19 marca 1942 r., dwa dni po rozpoczęciu akcji „Reinhardt”. Przybyła z Sokala Policja Bezpieczeństwa, wsparta przez Ukraińską Policję Pomocniczą (UPP) ulokowała ok. 1 tys. osób w transporcie kolejowym skierowanym do obozu zagłady w Bełżcu⁴.

² A. Kruglov, M. Dean, *Rawa Ruska*, [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2: *Ghettos In German-Occupied Eastern Europe*, Bloomington 2012, s. 819.

³ F. Katzmann, *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. 6.

⁴ AŻIH, 301, sygn. 4950, Protokół zeznania Żyda Wolfa Sambola w sprawie prześladowania i mordowania ludności żydowskiej w mieście Rawa-Ruska w czasie okupacji niemieckiej, 4 V 1945 r., s. 4–5.

Drugą brzemieną w skutkach akcją była deportacja ok. 2 tys. rawskich Żydów przeprowadzona 27 lipca 1942 r. Tym razem w zbrodni brały bezpośredni udział: 133. kompania niemieckiego batalionu policyjnego, 60. kompania UPP ze Lwowa i miejscowa żandarmeria wsparta przez żydowską policję porządkową.

W sierpniu 1942 r., po zakończeniu lipcowej akcji deportacyjnej, na terenie Rawy Ruskiej zorganizowano tzw. getto otwarte, do którego na przełomie września i października 1942 r. przewieziono Żydów z Lubyczy Królewskiej, Magierowa, Niemirowa, Potylicza i Uhnowa. Oprócz deportacji doszło na tym obszarze także do pacyfikacji i masowych egzekucji. Tylko z początkiem października 1942 r. w okolicach Rawy Ruskiej zamordowano 29 uciekinierów z transportu do obozu zagłady w Bełżcu, a także dokonano pacyfikacji w Lubyczy Królewskiej, gdzie rozstrzelano 48 osób (16 Polaków i 32 Ukraińców), zaś Żydów przepędzono do pobliskiego (20 km) obozu zagłady w Bełżcu⁵.

Z początkiem grudnia 1942 r. rawskie getto zamknięto, a następnie w dniach 7–11 grudnia 1942 r. zlikwidowano. Pretekstem, podobnie jak w przypadku innych gett, była epidemia tyfusu. Za przebieg akcji likwidacyjnej odpowiadała Policja Bezpieczeństwa, żandarmeria i UPP. Całością dowodził SS-Unterscharführer Josef Grzimek. Podczas akcji likwidacyjnej w mieście i okolicznych miejscowościach dokonywano masowych egzekucji. Wielu Żydów szukało schronienia w różnych kryjówkach i bunkrach na terenie getta.

Sprawiedliwi z Rawy Ruskiej

Fryderyk i Maria Czerwieniowie z szóstką dzieci w wieku od dwóch do szesnastu lat mieszkali na obrzeżach Rawy Ruskiej przy ul. Asnyka. Z chwilą rozpoczęcia 7 grudnia 1942 r. akcji likwidacyjnej rawskiego getta znalazło u nich schronienie jedenaścioro Żydów: Herman Graff, Regina Graff, Efraim Post, Dawid Post, Abish Post, Abraham Klag, Rachela Klag, Lazar Diller, Helena Diller, Mendel Hoch i Helena Lewin. Przed wybuchem wojny osoby te trudniły się w mieście kuśnierstwem, handlem, były nauczycielami w miejscowych szkołach⁶. Żydzi zostali ukryci

⁵ M. Koper, *Lubycza Królewska. Zagłada i próba upamiętnienia społeczności żydowskiej dawnego miasteczka*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2012, nr 2, s. 214–215.

⁶ AŻIH, sygn. 301/6575, Zeznanie Marii Czerwień złożone do GKBZH w Polsce w sprawie uratowania w okresie okupacji niemieckiej przez jej rodzinę 11 Żydów w Rawie Ruskiej, 18 II 1967 r., s. 2.

Bazyli Chmielewski.

w specjalnie wybudowanym schronie pod podłogą domu rodziny Czerwieniów.

Zapewnienie pożywienia tak dużej liczbie ukrywanych osób i warunków do zaspokajania potrzeb fizjologicznych oraz utrzymanie wszystkiego w tajemnicy przed otoczeniem było ogromnym wyzwaniem. I tak np. toaletę małżeństwo Czerwieniów opróżniało nocą na zewnątrz budynku. Czerwień, który utrzymywał rodzinę z handlu obwoźnego artykułami spożywczymi (masło, sery, jajka, mąka, kartofle czy kasza), mógł zakupić większą ilość produktów spożywczych, nie wzbudzając szczególnych podejrzeń. Był powszechnie znany w okolicy, zaopatrywali się u niego również Niemcy.

Młody mieszkaniec Rawy Bazyli Chmielewski, pracownik fizyczny niemieckich koszar wojskowych, na prośbę zaprzyjaźnionej rodziny Postów z Rawy Ruskiej zgodził się udzielić pomocy osiemnastoletniej Klarze Post. Dziewczynę, zaopatrzoną w dokumenty na nazwisko Jarosława Chmielewska, wywiózł do Skarżyska-Kamiennej. Jako jego siostra została umieszczona u rodziny Antoniaków, która do końca okupacji nie miała świadomości, kogo przechowuje pod swoim dachem. Po zakończeniu działań wojennych Klara Post, po mężu Rieger, zamieszkała w Monachium. Utrzymywała z Chmielewskim przyjacielskie kontakty⁷.

Czerwieniowie wspierani przez Chmielewskiego udzielali pomocy Żydom aż do 8 maja 1944 r., kiedy to opuścili Rawę Ruską, osiadając na stałe w Wojcieszowie na Dolnym Śląsku. Po ich wyjeździe dzięki staraniom Chmielewskiego w domu przy ul. Asnyka zamieszkali Antoni i Maria Kogutowie. Kogutowa była dobrze



⁷ *The Righteous Among The Nations Database*, https://righteous.yadvashem.org/?search=chmielewski&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4014321&ind=0 [dostęp 30 XI 2021 r.].



—
Maria Czerwień.

znana jednej z ukrywających się rodzin, gdyż przed wojną pracowała u nich jako pomoc domowa. Po załatwieniu przez Chmielewskiego wszelkich formalności w biurze meldunkowym małżeństwo Kogutów wprowadziło się. „Najniebezpieczniejsze było to, że każdy przypadek podejrzanego wyjazdu czy przeprowadzki musiał być obowiązkowo zgłaszany do gestapo, czego dzięki Bogu w tym przypadku nie zrobiono. Zadbaly o to moje znajome dziewczyny w biurze”⁸ – wspominał po latach Chmielewski.

W jego relacji czytamy jeszcze: „nowe małżeństwo nie było tak zaradne, zmuszony byłem coraz częściej przyjeżdżać i pomagać im w zakupach i podobnych sprawach gospodarczych”. Tuż przed wkroczeniem oddziałów Armii Czerwonej do grupy Żydów została dokooptowana przez Chmielewskiego jeszcze jedna Żydówka nazwiskiem Lewin. „Nie znałem jej wcześniej – relacjonował Chmielewski – pierwszy raz poznałem ją, kiedy w 1944 r. moja gospodyni w Rawie Ruskiej, gdzie mieszkalem, pani Hryckowa, a sąsiadka Lewinowej, poprosiła mnie, aby zaopiekować się nią. Jej sylwetka była godna pożałowania, był to przysłowiowy wygłodzony kościotrup obciążony ludzką skórą, przybraną ubiorem chłopki ze wsi [...]. Jak twierdziła, przechowywała się ostatnio w lasach, bowiem jakaś chłopska rodzina nie chciała jej dalej u siebie trzymać. Po jedno czy dwudniowym pobycie w moim pokoju i po poprzednim uzgodnieniu z rodziną Postów zaprowadziłem Lewinową tam, gdzie ukrywali się pozostali”⁹. Przez cały ten okres Chmielewski pozostawał w kontakcie z rodziną Czerwieniów, a także bezpośrednio z samymi ukrywanymi. Po latach stwierdził: „miałem pieczę moralną i w każdej chwili, kie-

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 344–345.



Fryderyk Czerwień.

dy zaszła potrzeba, służyłem pomocą”¹⁰. Ukrywani Żydzi szczęśliwie doczekali wkroczenia oddziałów Armii Czerwonej.

Po wojnie

Ofiarna pomoc, której małżeństwo Czerwieniów z narażeniem życia udzielało jedenastu Żydom, została dostrzeżona przez przedstawicieli nowojorskich organizacji Congregation Bnai Levy Isaac Anshei Rawa Ruska oraz Rawa Ruska Relief Committee, które już sześć lat po zakoń-

czeniu okupacji niemieckiej wydały stosowne oświadczenie, datowane 27 maja 1951 r. i podpisane przez sekretarzy organizacji Sama Essinga i Mosesa Katza. W złożonym oświadczeniu obydwaj zadeklarowali, że „Fryderyk Czerwień, żona jego i ich dzieci [...] przechowywali w okresie okupacji niemieckiej w Rawie Ruskiej jedenastu Żydom [...]. Z narażeniem własnego życia i życia członków jego rodziny Fryderyk Czerwień wybudował pod własnym mieszkaniem schron, w którym przechowywał przez cały okres okupacji jedenastu Żydom, udzielając im pomocy, żywiąc ich [...]. My niżej podpisani składamy powyższe oświadczenie dobrowolnie, w dowód zobowiązania i wiecznej wdzięczności dla Fryderyka Czerwienia, jego żony i ich dzieci, doceniając ich bohaterstwo i ofiarność, gdyż z narażeniem własnego bezpieczeństwa i życia uratowali od niechybnej śmierci rodaków żydowskich [...]. Będziemy mu wdzięczni po wieczne czasy i nazwisko Fryderyka Czerwienia i jego rodziny będzie wpisane do serc naszych i do złotej księgi naszej organizacji”¹¹.

¹⁰ *Światła w ciemności. Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Relacje – Lichter in der Finsternis. Gerechte Unter Den Völkern. Berichte – Lights in the Darkness. The Righteous Among the Nations. Testimonies*; cz. 2; red. A. Dąbrowska, Lublin 2008, s. 343, <https://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/publication/20523/edition/20384/content> [dostęp 14.02.2022 r.].

¹¹ AIPN BU 392/37, Akta dotyczące pomocy Fryderyka i Marii Czerwień.

Żadna z uratowanych rodzin po zakończeniu okupacji niemieckiej nie zdecydowała się na powrót do Rawy. Część z nich zamieszkała we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych i Australii. Rodziny te przez wiele lat po zakończeniu działań wojennych utrzymywały kontakt korespondencyjny z Czerwieniami. Z otrzymanych listów emanowała wielka wdzięczność za uratowanie życia: „[...] czuję, że piszę do ojca, matki i rodzeństwa, którzy mnie rozumieją. Jednak wiercie mi moi kochani, że Was nie zapominam ani przez jedną chwilę. Ciągłe o was mówimy i wspominamy”. List z datą 9 lutego 1952 r. napisany został przez mieszkającego w Melbourne Abrahama Kłaga. W podobnym tonie brzmiały listy Hermana Grafa zamieszkałego we Włoszech. W nich także przejawiała się chęć zadośćuczynienia za pomoc¹².

Bazyli Chmielewski po wojnie zamieszkał na stałe w Lublinie. 18 października 1995 r. został uznany za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Od 1997 r. był prezesem lubelskiego koła Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Funkcję tę sprawował do śmierci 27 maja 2004 r.¹³ Z kolei Fryderyk Czerwień zmarł 18 marca 1961 r. w wieku sześćdziesięciu lat, zaś jego żona Maria 18 czerwca 1982 r., dożywając 78 lat. Medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata zostali uhonorowani pośmiertnie 25 maja 2003 r.¹⁴

¹² AIPN BU 392/37, List Abrahama Kłaga do rodziny Czerwieni, 9 II 1952 r., s. 35–39; List Hermana Grafa, 27 X 1949 r., s. 43–44.

¹³ Archiwum Programu Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie; biogram Bazylego Chmielewskiego, <https://biblioteka.teatrnn.pl/Content/34448/biogram.pdf>.

¹⁴ *The Righteous Among The Nations Database*, https://righteous.yadvashem.org/?search=Czerwie%C5%84&searchType=righteous_only&language=en&itemId=9456680&ind=0 [dostęp 1 XII 2021 r.].



Wojciech Hanus (ur. 1982) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor książek: *Jeden z ostatnich. Stefan Kobos „Wizos” (1900–1976). Przyczynek do dziejów konspiracji niepodległościowej na Narolszczyźnie* (2019); *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944–1956* (2021); (z M. Szczepańską) *„Historia, o której się nie mówi”. Porucznik Stefan Kobos ps. „Wizos”* (2021).



Ocalenie doktor Olgi Lilien

Mieszkańcy Mokrzyszowa uratowali Olę Lilien w czasie okupacji. Ona pozostała im wierna do końca.

Na frontonie byłego Pałacyku Myśliwskiego należącego do rodziny Tarnowskich w Tarnobrzegu-Mokrzyszowie (dziś siedzibie Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli) widnieje tablica: „Pamięci Olgi Blanki Lilien (1903–1996), znakomitego lekarza pediatry, pochodzącej z asymilowanej, lwowskiej żydowskiej rodziny, osoby bezgranicznie oddanej posłudze drugiemu człowiekowi, od 1942 roku ukrywającej się w Mokrzyszowie, uratowanej przed niemiecką zagładą przez mieszkańców wioski”. Przytoczono tam hasło jej życia: „Chciałam być najmniejsza z najmniejszych”. Historia jej życia to opowieść o cierpieniu, ludzkiej dobroci i wdzięczności, a także przykład solidarności zbiorowej, w imię wartości najważniejszych.

Początki kariery

Olga Blanka Lilien, urodziła się 24 grudnia 1903 r. we Lwowie, w rodzinie Norberta Liliena, znanego lekarza pediatry, i Joanny z domu Braun. Jej rodzice byli zasymilowanymi polskimi Żydami i należeli do elity miejskiej. Olga po ukończeniu Gimnazjum im. Adama Mickiewicza we Lwowie poszła w ślady ojca i rozpoczęła studia medycz-



Olga Lilien.

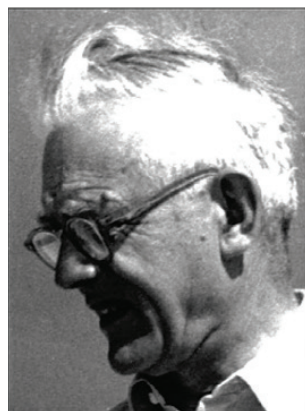
ne na Uniwersytecie Jana Kazimierza, gdzie uczyli ją wybitni, światowej sławy lekarze i naukowcy, m.in.: Teofil Zalewski i Rudolf Weigl. Dyplom doktora wszech nauk medycznych uzyskała w 1927 r. Zaraz po tym wyjechała do USA na prawie roczną praktykę w Szpitalu św. Antoniego w Terre Haute w Indianie¹. Zdecydowała się także, idąc śladami ojca, na wybór pediatrii jako specjalności lekarskiej. Aby dalej doskonalić umiejętności, wyjechała na kolejne praktyki, na półtora roku do Berlina i na rok do Paryża. Po powrocie do Lwowa rozpoczęła pracę nauczycielki higieny w swoim macierzystym gimnazjum oraz w laboratorium bakteriologicznym dr. Henryka Meisela w Państwowym Zakładzie Higieny we Lwowie. Tam zastał ją wybuch II wojny światowej.

Tragedia okupacji

Nowy etap w życiu dr Lilien i jej rodziny rozpoczął się po wkroczeniu we wrześniu 1939 r. wojsk sowieckich do Lwowa. Po przyłączeniu wschodnich terenów Rzeczypospolitej do Związku Sowieckiego władze ogłosiły dekret o nadaniu sowieckiego obywatelstwa mieszkańcom tych ziem. Lilienom chciano przyznać sowieckie obywatelstwo z wpisem w dokumentach o ich żydowskim pochodzeniu. Ojciec Olgi odmówił: „Żyłem w Polsce przez całe życie. Nie chcę być teraz Żydem”. Podobnie uczyniła Olga, która została administracyjnie przeniesiona na prowincję do Łopatyna, gdzie pracowała jako lekarz, aż do wkroczenia na te tereny w czerwcu 1941 r. wojsk niemieckich. Ta nowa okupacja zmusiła ją do ukrywania się. Wcześniej zmarł jej ukochany ojciec, a jedna z jej siostr trafiła do getta, w którym niebawem zakończyła życie. W tej sytuacji Olga, po zmianie nazwiska na Mazur, zdecydowała się na przejście do Generalnego Gubernatorstwa. Kierunek ucieczki nie był przypadkowy, chciała dotrzeć do Sandomierza, gdzie mieszkali państwo Szymańscy, znajomi przyjaciół rodziny. Barbara Szymańska była nauczycielką w Szkole Rolniczej w Mokrzychowie pod Tarnobrzegiem, która funkcjonowała przez całą okupację. Pochodzący z Wielkopolski kierownik tejże szkoły, dr Marian Stanisław Połowicz, zgodził się zatrudnić Olgę najpierw jako pomywaczkę w internacie, a następnie jako pomoc kuchenną. Połowicz był absolwentem słynnej

¹ T. Zych, *Pani Doktor*, „Tarnobrzskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 31.

Marian Stanisław Połowicz. Fot. z książki: B. Szwedo, *Wpisani w historię miasta. Tarnobrzęski słownik biograficzny*, t. 3, Tarnobrzeg 2016.



Akademii Rolniczej w Dublinach i Politechniki Lwowskiej. Od 1926 r. kierował Szkołą Rolniczą w Środzie Wielkopolskiej. Po wkroczeniu Niemców do miasta we wrześniu 1939 r., wraz z rodziną uciekł do Lwowa, a rok później znalazł się w Mokrzyżowie, zostając kierownikiem wspomnianej szkoły. Decyzja o pomocy dla żydowskiej uciekinierki była bardzo ryzykowna, zważywszy, że na terenie okupowanej Polski, Niemcy wprowadzili surowe prawo, wedle którego za wszelkie, choćby najmniejsze, wsparcie udzielone Żydowi groziła kara śmierci. Dodajmy, że ukrywanie dr Lilien było wyjątkowo trudne, gdyż miała ona wybitnie semicką urodę: kruczoczarne włosy i wielkie piwne oczy. Nie ulega wątpliwości, że większość mieszkańców Mokrzyżowa zdawała sobie sprawę, kim jest Olga, jednak nikt nie doniósł na nią Niemcom.

Ukrywająca się lekarka trzykrotnie stanęła wobec groźby dekonspiracji. Zawsze ratowała ją zdecydowana postawa Połowicza, który za zgodą lokalnych struktur AK utrzymywał dobre stosunki z Niemcami. Najbardziej dramatycznym momentem, decydującym o dalszych losach lekarki, była oblawa, którą Niemcy urządzili w 1943 r., na partyzantów. Zgoniono wszystkich mieszkańców wsi. Jeden z żandarmów, znany ze szczególnego okrucieństwa Wolhmann, wskazał na stojącą w grupie Olgę, twierdząc, że jest Żydówką. Wtedy ówczesny sołtys Mokrzyżowa Jan Bila stanowczo odpowiedział: „Och nie, ona gotuje w szkole. Jest bardzo dobrą kucharką”². To wystarczyło, by uratować ją od pewnej śmierci.

Nikt nie doniósł

Postawa wiejskiej społeczności wobec ukrywającej się Żydówki zrodziła w lekarce poczucie konieczności spłaty zaciągniętego długu. Już po wojnie w rozmowie z amerykańskim dziennikarzem tak o tym mówiła: „Mieszkańców było we wsi około dwóch tysięcy³. Wszyscy wiedzieli, że coś ze mną jest nie tak. Każdy z nich

² *Złote serca czy złote żniwa? Studia nad wojennymi losami Polaków i Żydów*, red. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2011, s. 174–175; J. Tokarska-Bakir, *Pogrom Cries. Essays on Polish-Jewish History, 1939–1946*, Berlin 2019, s. 81.

³ Liczba ta jest co najmniej o połowę zawyżona.

mógł sprzedać mnie Niemcom za dwieście marek, ale z tych dwóch tysięcy ludzi nikt tego nie zrobił. Wszyscy w tej wsi chronili mnie. Miałam bardzo dobre stosunki z nimi⁴.

Ostatnie miesiące okupacji Olga Lilien spędziła w mieszkaniu dr. Połowicza, ucząc jego dzieci na tajnych kompletach. Ich wzajemny szacunek i życzliwość trwały do końca życia doktora, z którym Olga utrzymywała stały kontakt listowny.

Wdzięczność

Po zakończeniu niemieckiej okupacji dr Lilien zdecydowała się pozostać w Tarnobrzegu, mimo że z jej wykształceniem, znajomością języków i lekarskim talentem mogła znaleźć pracę w każdym dużym ośrodku miejskim, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Miała też zaproszenie od siostry Marii mieszkającej w USA, ale nie skorzystała. Niewątpliwie decyzja o pozostaniu wynikała z poczucia wdzięczności wobec lokalnej społeczności. Miała świadomość, że solidarność wszystkich mieszkańców ówczesnej wioski Mokrzyszów uratowała jej życie.

Doktor Lilien była jednym z organizatorów służby zdrowia w Tarnobrzegu i na terenie powiatu. Stworzyła od podstaw oddział pediatriczny i opiekę nad matką i dzieckiem w tarnobrzesckim szpitalu. Nieobce były jej także sprawy polityczno-społeczne. Zawsze była gorącą i mądrą patriotką, stąd jej zaangażowanie w pomoc miejscowym strukturom antykomunistycznego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Wspominał o tym po latach legendarny „Bławat” – por. Kazimierz Bogacz, szef dywersji AK i działacz WiN. Pomagała także osobom prześladowanym przez komunistyczny reżim, jeżdżąc często do Warszawy z paczkami żywnościowymi dla przyjaciółki rodziny, więzionej na Rakowickiej, Olgi Stande.

Z poradą lekarską przemierzała, często pieszo, teren całego powiatu tarnobrzesckiego, odwiedzając okoliczne wsie. W 1950 r. została kierownikiem Przychodni Ogólnej Szkolnej w Obwodowym Ośrodku Zdrowia w Tarnobrzegu. W 1957 r. na znak protestu przeciwko zwolnieniu z tarnobrzesckiego szpitala dr. Tadeusza Starostki, byłego żołnierza AK i więźnia bezpieki, opuściła Tarnobrzeg, przenosząc się do Biecza, gdzie objęła kierownictwo poradni zdrowia. Po dwóch latach powróciła i znalazła zatrudnienie w tarnobrzesckiej Poradni Matki i Dziecka. W 1965 r. została

⁴ E. Land-Weber, *To Save a Life. Stories of Holocaust Rescue*, Urbana, Illinois 2007.



Jerzy Połowicz i Maria Połowicz-Makowska, dzieci Mariana Stanisława Połowicza „Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata”, prezentują medal i dyplom honorowy. Fot. domena publiczna

lekarzem szkolnym dla szkół i przedszkoli w Tarnobrzegu, a trzy lata później otrzymała etat lekarza szkolnego w tarnobrzeskim liceum.

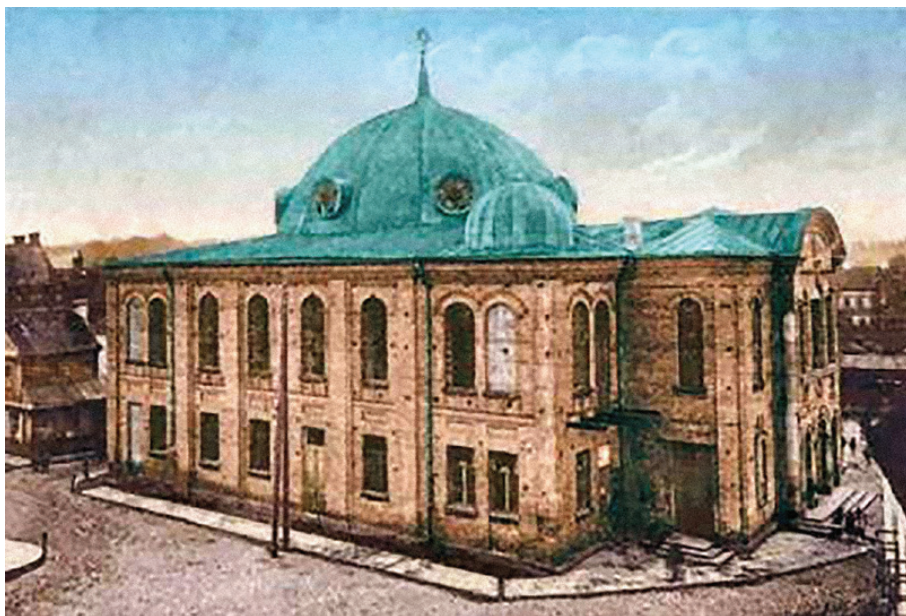
Sprawiedliwa wioska

Do końca swoich dni żyła w spartańskich warunkach, nigdy nie troszcząc się o dobra materialne. To, co otrzymała, rozdawała bardziej potrzebującym. Wstawała przed 5 nad ranem i do samego wieczora prowadziła obchód ludzi chorych i samotnych. Była gorliwą katoliczką. Stale wzbogacała swoją wiedzę medyczną, czytając periodyki polskie i zagraniczne, przysyłane przez krewnych. Uwielbiała książki podróżnicze i autobiograficzne. Jej życiowym credo stało się hasło „być najmniejsza z najmniejszych”. Ostatnie lata życia spędziła w domu opieki, gdzie zmarła 15 sierpnia 1996 r.

Dwadzieścia dwa lata później, podczas odchodów Dnia Judaizmu, córka i syn Mariana Stanisława Połowicza odebrali w obecności prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka i naczelnego rabina Polski Michaela Schudricha, medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” przyznany pośmiertnie ich ojcu. Nie ulega wątpliwości, że to, iż udało mu się ocalić dr Olgę Lilien, było także zasługą mieszkańców Mokrzeszowa.



Tadeusz Zych (ur. 1960) – historyk, dr hab., profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega. Autor książek: *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w obwodzie tarnobrzeskim 1939–1945* (2004); *Tarnobrzesci słownik biograficzny*, t. 1–5 (1998–2016); *Tarnobrzeg pod okupacją niemiecką 1939–1944* (2008); *Podkarpaccy Żołnierze Niezłomni. Przewodnik turystyczny* (2017); *Pierwsi po „Hubalu”. „Odwet-Jędrusie” 1939–1945* (2021) i in.



Wielka Synagoga w Białymstoku. Fot. Wikimedia Commons

Paweł Kornacki

Niemieckie zbrodnie na Żydach na ziemi łomżyńskiej latem 1941 roku

W 1939 r. wschodnia część Polski znalazła się pod okupacją sowiecką. Ziemia łomżyńska była najdalej na zachód wysuniętym obszarem zagarniętym przez ZSRS. Gdy 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, łomżyńskie niemal natychmiast zostało zajęte przez Niemców. Miesiąc później Adolf Hitler wydał decyzję o utworzeniu Okręgu Białostockiego (Bezirk Białystok). Latem 1941 r. Niemcy rozpoczęli na tym terenie akcję masowych mordów ludności żydowskiej.

Po zdobyciu nowych obszarów jednym z celów niemieckich okupantów było zabezpieczenie zaplecza frontu. Chodziło o wyeliminowanie wszystkich współpracowników sowieckiego reżimu. W pierwszej kolejności miano likwidować funkcjonariuszy Kominternu, działaczy komunistycznych, funkcjonariuszy partyjnych różnych szczebli, sabotażystów, propagandystów, partyzantów. Niemieckie komanda wyszukiwały ich, aresztowały i najczęściej natychmiast rozstrzeliwały. Ofiarami czystek bardzo często stawali się urzędnicy niższego szczebla i ludzie trudniący się handlem. Skala tej do dziś nieopisanej zbrodni nie jest możliwa do oszacowania. Trzeba zaznaczyć, że choć nie miała ona charakteru wyraźnie antyżydowskiego, to właśnie Żydzi byli w znacznej mierze posądzeni o sympatie prokomunistyczne. Bywało i tak, że niemieckie represje skierowane przeciwko komunistom przeradzały się w mordy, których ofiarami padali Żydzi. 27 czerwca 1941 r. Niemcy podpalili Wielką Synagogę w Białymstoku, do której zapędzili mężczyzn i chłopców. Pożar rozprzestrzenił się na całą dzielnicę żydowską. Oddziały niemieckie rozpoczęły akcje eksterminacyjne przeciwko Żydom, które trwały do połowy lipca. Liczba ofiar mordów z tego okresu do dziś pozostaje nieustalona. Przyjmuje się, że w pożarze synagogi i centrum miasta, w czasie trwającego wówczas pogromu zginęło ok. 2 tys. Żydów, a w późniejszych egzekucjach w Białymstoku mogło zostać zabitych 5 tys. osób. Są to jednak bardzo przybliżone dane.

Dotychczas nie zwrócono uwagi, że szczególne nasilenie niemieckiego terroru przeciwko Żydom miało miejsce latem 1941 r. na ziemi łomżyńskiej. Wynika to z faktu, że wydarzenia z pierwszych miesięcy od rozpoczęcia operacji „Barbarossa” jak dotąd były rozpatrywane przez pryzmat mordu w Jedwabnem. W historiografii utrwaliła się fałszywa teza o dziesiątkach pogromów, których sprawcami lub uczestnikami mieli być Polacy. Dokładna analiza wskazuje jednak, że w zachodniej części Okręgu Białystok dokonano się pierwszy na ziemiach polskich masowy mord Żydów, który omal nie doprowadził do zagłady tej społeczności już latem 1941 r. Należy przy tym zaznaczyć, że na pozostałych obszarach Okręgu Białystok społeczność żydowska przetrwała w tym czasie niemal bez strat. Jesienią 1941 r. Niemcy w zajętej części Związku Sowieckiego wymordowali ponad pół miliona Żydów. Okoliczności, w jakich doszło do tych aktów ludobójstwa, od lat są przedmiotem dyskusji historyków.

Jako pierwszy kwestią eksterminacji Żydów w Okręgu Białystok zajmował się Szymon Datner. Większość jego ustaleń pozostaje aktualna. W latach osiemdziesiątych mord popełniony na Żydach z Łomży badał Zdzisław Sędziak. Po roku 2000, gdy historycy analizowali sprawę mordu w Jedwabnem, pojawiały się relacje o podobnych aktach terroru. Poszukiwano jednak wówczas takich, które wskazywałyby na udział w nich Polaków, a pomijano te, w których sprawcami byli wyłącznie Niemcy.

Dzięki badaniom Edmunda Dmitrowa oraz śledztwom prowadzonym przez Okręgową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku wiemy, że komandem, które latem 1941 r. mordowało Żydów na ziemi łomżyńskiej, kierował Obersturmführer SS Hermann Schaper. Popełnione przez niego zbrodnie wojenne dwukrotnie stały się przedmiotem dociekań niemieckiego wymiaru sprawiedliwości. Urodzony w 1911 r. Schaper pochodził ze Strasburga,



Wielka Synagoga w Białymstoku po zniszczeniu, 1941 r. Fot. Wikimedia Commons



Hermann Schaper. Fot. Wikimedia Commons

zmarł w 2002 r. W 1964 r. został oskarżony o mordy popełnione w Łomżyńskim, jednak nie stanął przed sądem. W 1976 r. skazany za zbrodnie na Polakach i Żydach w Ciechanowie uniknął kary z powodów zdrowotnych.

Relację na temat działań oddziału Schapera złożył przesłuchiwany w latach sześćdziesiątych niemiecki komisarz z Łomży Karl

(Klaus) von der Groeben. Oświadczył, że meldowano mu, iż to właśnie komando Schapera, złożone z około dziesięciu funkcjonariuszy, rozstrzeliwało Żydów łomżyńskich i było prawdopodobnie odpowiedzialne za mordy w Tykocinie. Groeben powiedział w czasie przesłuchania, że prosił zastępcę gauleitera Okręgu Białystok Waldemara Magunię, by oprawców dowodzonych przez Schapera odwołano z Łomży. Tak też stało się we wrześniu 1941 r. Należy jednak zaznaczyć, że Groeben na przedstawionych mu zdjęciach nie rozpoznał Schapera.

Dzięki relacji świadków wiadomo też, że 7 lipca 1941 r. oddział Schapera zapoczątkował mord w Radziłowie. Obecność Niemców w tej miejscowości potwierdziła Chaja Finkelsztajn. Inny świadek – Izchak Feler – powiedział, że 25 sierpnia 1941 r. widział Schapera w Tykocinie, w czasie eksterminacji tamtejszej społeczności żydowskiej. O popełnienie szeregu innych mordów podejrzewał go radca Martin Opitz prowadzący śledztwo w jego sprawie¹. Opitz przypisywał Schaperowi kierowanie mordem w Tykocinie, Radziłowie, Rutkach, Zambrowie, Łomży, Jedwabnem i Wiźnie.

10 kwietnia 2002 r. prokurator IPN Radosław Ignatiew próbował przesłuchać Schapera. Były esesman niezamierzenie udzielił wówczas informacji, która pozwoliła ustalić, jaką rolę odegrał w czasie akcji mordowania Żydów. Na pytanie polskiego prokuratora, czy jego komando dysponowało motocyklami, odpowiedział, że owszem

¹ Raport końcowy rady Martina Opitza z postępowania przygotowawczego przeciwko komisarzowi do spraw kryminalnych i SS-Hauptsturmführerowi Hermannowi Schaperowi, [w:] *Wokół Jedwabnego*, red. P. Machciewicz, K. Persak, t. 2, Warszawa 2002, s. 169–174.

jego podkomendni używali motocykli i aut osobowych, lecz nie mieli ciężarówek. Należy zaznaczyć, że o ciężarówce prokurator go nie pytał. Prawdopodobieństwo tego, że powiedział wówczas prawdę, jest znikome.

Dlaczego tak istotna jest analiza działań komanda Schapera i dlaczego ważne są ciężarówce? Latem 1941 r. na obszarze Okręgu Białystok operowały cztery niemieckie oddziały do zadań specjalnych. Oprócz oddziału Schapera były to: Wydzielony Oddział Operacyjny KdS Warszawa dowodzony przez Wolfganga Birknera, który działał w okolicach Białegostoku i Bielska; Wydzielony Oddział Operacyjny Urzędu Policji Państwowej z Olsztyna działający w okolicach Grajewa oraz Wydzielony Oddział Operacyjny GPK Suwałki z Policji Państwowej w Tylży, działający w okolicach Augustowa, lecz tylko na terenie Łomżyńskiego miały miejsce zbrodnie przeciwko Żydom o nienotowanej skali. W przeciągu dwóch miesięcy Niemcy wymordowali co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi. Rozmiary tego ludobójstwa możemy porównać tylko z mordami, które Niemcy przeprowadzili na Litwie, Łotwie, Ukrainie i w Besarabii.

Komando działające w Łomży i okolicach prowadziło eksterminację w ściśle określony sposób. Ten właśnie modus operandi sugeruje, że ich sprawcą była jedna i ta sama jednostka. Najpierw gromadzono Żydów w centrum miasta lub osady, następnie pędzono ich kilka, kilkanaście, a niekiedy ponad dwadzieścia kilometrów do punktu zbiorczego. Stamtąd na miejsce egzekucji przewożono ich ciężarówkami. Pojawia się pytanie, jaki był cel tych działań; dlaczego w Łomżyńskim Niemcy nie robili tak, jak gdzie indziej, czyli nie mordowali Żydów w bezpośrednim sąsiedztwie miejscowości? Czemu służyć miały wielokilometrowe marsze i jaki sens miało przewożenie ofiar ciężarówkami?

Oddział Schapera znalazł się w Łomży najprawdopodobniej już na początku lipca 1941 r., co potwierdzają relacje żydowskie. Dzięki zachowanym źródłom wiadomo, że w mieście stacjonował także wówczas pluton żandarmerii polowej nr 581. Z relacji świadków wynika również, że Żydzi byli przez Niemców bici, zmuszani do pracy, że znęcano się nad nimi. Okupanci codziennie wyłapywali Żydów na ulicach Łomży i wywozili ich ciężarówką. Wyprowadzali również grupy Żydów z miasta pod pretekstem jakichś prac. Wywożeni ludzie nie wracali. Z relacji żydowskich mamy informację, że Niemcy zabili wówczas nawet 2 tys. Żydów. Mniej więcej w połowie lipca Józef Chojnower odkrył, gdzie Niemcy przeprowadzali egzekucje, i opowiedział

Pomnik w Mściwujach na miejscu grobu – rowu przeciwczołgowego, w którym pochowani są Żydzi z Kolna, Stawisk, Małego Płocka i kilku okolicznych miejscowości. Niemcy zamordowali ich w drugiej połowie lipca 1941 r. W 1944 r. zwłoki zostały wydobyte i spalone. Pochowano tu 300–400 ofiar. Fot. AIPN

o tym członkom lokalnej gminy żydowskiej. Początkowo mu nie uwierzano, lecz gdy pokazał to miejsce jednemu z członków gminy, nie było już wątpliwości. Możemy domniemywać, że miejsce kaźni łomżyńskich Żydów znajdowało się w Lesie Gielczyńskim, w okolicy, gdzie wcześniej stacjonowały wojska sowieckie, które pozostawiły w tym rejonie rowy, okopy, studnie. Zagłębienia te Niemcy wykorzystali do ukrycia ciał zamordowanych Żydów.

Co jeszcze wiemy o Schaperze? Był policjantem, członkiem NSDAP i SS. Na początku wojny został skierowany do utworzonej w 1939 r. rejencji ciechanowskiej. Objął kierownictwo placówki granicznej w Ostrołęce (Scharfenwiese). Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej został dowódcą jednego z czterech oddziałów specjalnych skierowanych do Okręgu Białystok.

Istnieje przypuszczenie, że rozkaz rozpoczęcia eksterminacji Żydów wydał latem 1941 r. Hermann Göring, który 4 lipca przebywał w Kolnie i w Łomży. Kolno i pobliskie Stawiski były pierwszymi miastami, gdzie Niemcy wymordowali niemal wszystkich Żydów. W Kolnie mieszkało ich ok. 2,5 tys., w Stawiskach 1,7 tys.

15 lipca 1941 r. w Kolnie Niemcy wydali rozkaz, aby mężczyźni w wieku powyżej szesnastu lat stawili się na Rynku, biorąc ze sobą jedzenie na jeden dzień. Załadowano ich na ciężarówkę i powieziono w kierunku wsi Kolmagi. Tam ofiary rozstrzelano, a ciała wrzucono do rowów przeciwczołgowych. Trzy dni później Niemcy podobnie postąpili z rodzinami wywiezionych, którym rozkazano zabrać ze sobą cenne rzeczy i zgromadzić się na Rynku. Przewieziono je następnie w okolice wsi Mściwuje i zamordowano. Miała jeszcze miejsce trzecia taka operacja; tym



razem na Rynku w Kolnie rozegrały się dantejskie sceny – niemieccy zbrodniarze wymordowali żydowskie dzieci i niemowlęta, a kobiety załadowali na ciężarówkę i wywieźli do Mściwujów; mężczyźni popędzili pieszo do Kolimag.

20 lipca 1941 r. około dziewięciuset Żydów ze Stawisk Niemcy zapędzili do szkoły we wsi Kąty. Stąd ciężarówką dowożono ich w pobliże wsi Mściwuje, gdzie znajdowały się wykopane przez Sowietów rowy przeciwczołgowe. Świadkowie zapamiętali, jak kilkakrotnie (czasem dwa, trzy razy dziennie) do Mściwujów przyjeżdżała ciężarówka, podjeżdżała tyłem do rowu, a z samochodu wypychano Żydów. Po obydwu stronach ciężarówki stało dwóch Niemców, którzy strzelali do ofiar, a czasem żołnierz niemiecki wchodził na pakę ciężarówki i wyciągał ofiary. Egzekucje w Mściwujach trwały przez tygodnie.

Innym miejscem zbrodni niemieckich był las Rząśnik. Punktem zbiorczym stało się Szumowo, gdzie zgromadzonych Żydów ładowano na ciężarówkę i wywożono na miejsce egzekucji. Miało to miejsce już w sierpniu 1941 r.; eksterminacja trwała kilka dni. Najpierw wymordowano tam Żydów z Szumowa, Kosewa, Lubotynia, Andrzejewa. Około siedmiuset osób z Zambrowa Niemcy zgromadzili na podwórzu plebanii w Szumowie, następnie samochodami ciężarowymi wywieźli do lasu. Ciała zamordowanych Niemcy zrzucali do głębokich dołów, które wykopali wcześniej Sowietci. Po egzekucji miejscową ludność zmuszono do grzebania ofiar.

Kolejnym miejscem straceń była wieś Mianówek między Zarębami Kościelnymi a Czyżewem, gdzie dopełnił się los Żydów, mieszkańców obu miejscowości. Prawdopodobnie 20 sierpnia 1941 r. wymordowano Żydów z Czyżewa. Natomiast 2 września 1941 r. eksterminowano Żydów z Zarębów Kościelnych. Musieli oni wędrować do wsi Szulborze, gdzie przetrzymywano ich w szkole. Świadkowie, którym udało się zbiec lub ukryć w szkole, opowiadali, że niemieccy oprawcy zabijali dzieci na oczach rodziców. Pozostałych w miejscowości Żydów załadowano na ciężarówkę i wywieziono do lasu koło Mianówka, gdzie znajdował się wykopany przez Sowietów rów przeciwczołgowy. Tam ofiary były rozstrzeliwane.

W międzyczasie Schaper przebywał ze swoim oddziałem w Tykocinie, gdzie 25 i 26 sierpnia 1941 r. wymordowano miejscowych Żydów. Dzień wcześniej ogłoszono rozkaz, że mają się oni zebrać rankiem na Rynku. Oficjalnie celem akcji była rejestracja członków społeczności żydowskiej. Sam Schaper pojawił się w Tykocinie już wcześniej, prawdopodobnie na początku sierpnia. Do Żydów docierały wówczas

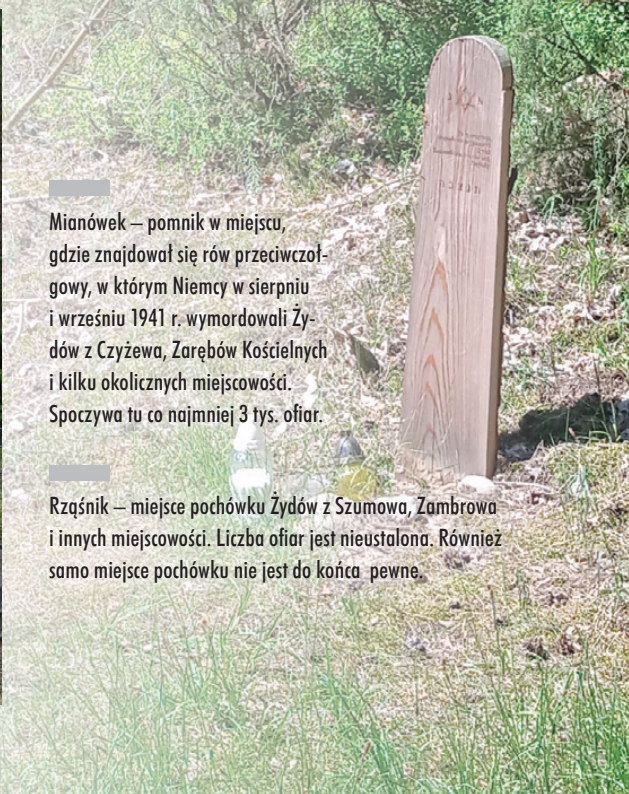
pośliski, że w lesie pod wsią Łopuchowo kopane są doły. Gdy rankiem 25 sierpnia 1941 r. Żydzi całymi rodzinami schodzili się na Rynek, obecni tam byli jedynie „granatowi” policjanci. Kiedy przyjechali Niemcy, polscy policjanci otrzymali rozkaz pilnowania Żydów; Rynek został obstawiony. Żydów początkowo rejestrowano, czynność tę wykonywali policjanci. Zgromadzonych podzielono na dwie grupy – osoby do pięćdziesiątego roku życia Niemcy z pomocą polskich policjantów wyprowadzili z Rynku. Żydom rozkazano śpiewać w czasie marszu Hatikwę. Poprowadzono ich długą trasą: najpierw do Jeżewa, do szosy w kierunku Warszawy, a stamtąd do Zawad, następnie znów w kierunku Tykocina, do lasu koło Łopuchowa. Gdy kolumna Żydów doszła do szkoły w Zawadach, Niemcy zwolnili polskich policjantów – od tej pory wszystko robili sami.

Pozostawionych w Tykocinie starszych Żydów, kobiety z dziećmi i chorych załadowano na cztery ciężarówki i wywieziono do Lasu Łopuchowskiego, gdzie dopełnił się ich los. Później, tymi samymi ciężarówkami, Niemcy przewieźli na miejsce kaźni Żydw zgromadzonych w szkole w Zawadach. Mordy kontynuowano



Mianówek – pomnik w miejscu, gdzie znajdował się rów przeciwczołgowy, w którym Niemcy w sierpniu i wrześniu 1941 r. wymordowali Żydów z Czyżewa, Zarębów Kościelnych i kilku okolicznych miejscowości. Spoczywa tu co najmniej 3 tys. ofiar.

Rząśnik – miejsce pochówku Żydów z Szumowa, Zambrowa i innych miejscowości. Liczba ofiar jest nieustalona. Również samo miejsce pochówku nie jest do końca pewne.



następnego dnia, aż do momentu, gdy zostali zabici wszyscy, których schwytano. Podobne wydarzenia miały miejsce 4 września 1941 r. w niewielkiej osadzie Rutki, skąd siedmiuset Żydów wywieziono ciężarówkami na miejsce straceń.

Ostatni z serii mordów na Żydach w Okręgu Białystok popełniony został w Łomży we wrześniu 1941 r. Niemcy wydali wówczas rozkaz, by na Zielonym Rynku w Łomży zgromadzili się Żydzi, którzy nie pracują. Dziś nie można ustalić dokładnej daty dziennej eksterminacji ludności żydowskiej miasta. Rozkaz władz okupacyjnych dotyczył także policji żydowskiej i członków gminy żydowskiej. Według relacji o piątej rano na Zielonym Rynku zgromadzili się Żydzi. Godzinę później pojawiło się zaledwie sześciu Niemców, którzy kazali zebranim sformować kolumnę marszową. Żydzi eskortowani przez Niemców i policję żydowską wyszli z Rynku do punktu zbornego poza miastem; stamtąd wywożono ich ciężarówkami. W czasie transportu więźniów do Lasu Giełczyńskiego Niemcy zabawiali się strzelaniem do butelki ustawionej na głowie komendanta policji żydowskiej.

W lesie tym już wcześniej ukrywano ciała zamordowanych, dlatego przed kolejną akcją eksterminacyjną okupanci zmusili okolicznych mieszkańców do przygotowania trzech nowych dołów. Według relacji świadka zgromadzonych za miastem Żydów pil-

Las koło wsi Łopuchowo kryje szczątki ponad 2 tys. żydowskich mieszkańców Tykocina zamordowanych 25 i 26 sierpnia 1941 r.



nowali policjanci żydowscy; następnie ludzi zapędzano krzykiem i biciem do samochodów ciężarowych. Niemcy starali się stłoczyć w nich jak najwięcej osób. Po zapełnieniu samochodu oprawcy zamykali skrzynię i opuszczali plandekę. W rogach skrzyni przy szoferce widać było dwóch Niemców trzymających głowy na zewnątrz plandeki. Gdy samochód podjechał do dołów, ludzie zgromadzeni na ciężarówce po prostu do nich wypadali. Byli jakby ogłuszeni. Oprawcy dobijali tych, którzy dawali oznaki życia. „Przy krawędzi dołu leżały dwa kłocce sosnowe, jeden przy drugim, nieco dłuższe od szerokości dołu. Samochód ciężarowy z Żydami zakręcał blisko dołu, a potem cofał się nad jego krawędź, aż kołami oparł się o te kłocce. W ten sposób koniec skrzyni samochodu znajdował się nad dołem. Wtedy Niemcy otwierali tylną klapę samochodu i podnosili plandekę, a Żydzi wypadali z samochodu wprost do dołu jakby ich ktoś spychał. Byli oni jacyś senni, mocno osłabieni. Wielu z nich spadało bezwładnie jak jakieś martwe przedmioty. Dochodziły słabe okrzyki przerażenia. [...] Tak opróżnione samochody odjeżdżały po następne ofiary, a dwóch Niemców zostawało. Siadali oni na owych kłocach sosnowych z nogami opuszczonymi w dół i strzelali w dół pojedynczymi strzałami do znajdujących się tam ofiar. Za każdym razem padało po dwadzieścia kilka strzałów”². Zbigniew Sędziak w artykule *Las gielczyński oskarża* twierdził, że Żydów wiezionych na miejsce egzekucji po drodze gazowano spalinami. To wyjaśniałoby przyczynę, dla której ofiary przewożono ciężarówkami.

To pierwsze zorganizowane w Okręgu Białystok ludobójstwo dobiegło końca w połowie września 1941 r. Niemieccy oprawcy wyjechali, masowe mordy ustały. Łączna liczba wszystkich żydowskich ofiar na tym terenie od rozpoczęcia operacji „Barbarossa” do jesieni 1941 r. to co najmniej kilkanaście tysięcy zabitych. Latem tegoż roku zginęła zdecydowana większość Żydów zamieszkujących ziemię łomżyńską. Pozostało 7–8 tys. Żydów w getcie łomżyńskim, bliżej nieokreślona liczba w Zambrowie i w Wysokiem Mazowieckiem. Ta ostatnia miejscowość uniknęła wówczas eksterminacji. W połowie lipca 1941 r. na tamtejszym Rynku również zgromadzono Żydów, wkrótce jednak pozwolono wrócić do domów niektórym z nich, specjalistom, rzemieślnikom itp. Ostatecznie komando morderców Schapera nie przybyło i wypuszczono wszystkich Żydów. Ten przypadek dowodzi, że Niemcy działali prawdopodobnie według ustalonego wcześniej planu.

² Z. Sędziak, *Las gielczyński oskarża*, [w:] „Ziemia Łomżyńska” 1987, nr 3, s. 231.

Na podstawie zachowanych relacji o tych zbrodniach można wysnuć tezę, że latem 1941 r. Łomżyńskie było terenem szczególnie nasilonej akcji eksterminacyjnej ludności żydowskiej, a być może miejscem przeprowadzenia specjalnego eksperymentu SS. Został on przerwany z powodu konfliktu dowództwa komanda eksterminacyjnego i nowo powstałej niemieckiej administracji cywilnej Okręgu Białystok. Nastąpiło to po interwencji Groebena u gauleitera Maguni, jednak dopiero w momencie, gdy większość Żydów ziemi łomżyńskiej już nie żyła. Ocaleni Żydzi przetrwali ponad rok – do początków listopada 1942 r., gdy nastąpiła ostateczna Zagłada Żydów w Okręgu Białystok.

Masowy mord popełniony na Żydach w Łomżyńskim, a także hipoteza, że już wówczas zabijano Żydów gazem w specjalnych samochodach, istotnie zmieniają perspektywę historiografii Holokaustu na ziemiach polskich. Dotychczas przyjmuje się bowiem, że pierwsze takie próby miały miejsce dopiero w styczniu 1942 r., w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem. (Obóz ten był miejscem eksterminacji Żydów łódzkich, a główną przyczyną jego powstania była konieczność „zrobienia miejsca” dla Żydów, których wysiedlano do Łodzi z głębi Niemiec). Kwestia ta jest jednak bardziej złożona. Z badań Patricka Montague’a i Iana Kershawa wynika, że jesienią 1941 r. w środkowej części Kraju Warty dokonano kilku mordów podobnych do tych, które miały miejsce w okolicach Łomży.

Najpierw wyjaśnijmy, jak Niemcy doskonalili metodę zabijania ludzi w ciężarówkach. Stosował ją od jesieni 1939 do lata 1941 r. oddział specjalny dowodzony przez Herberta Langego. Sonderkommando Lange stacjonowało początkowo w Poznaniu, a celem jego działań było mordowanie pacjentów szpitali psychiatrycznych na terenie Wielkopolski. Niemcy posługiwali się ciężarówkami oraz stacjonarną komorą gazową. Akcja „T4” trwała od jesieni 1939 do lata 1940 r. i została wznowiona wiosną 1941 r. Latem 1941 r. akcja została na rozkaz Hitlera przerwana, a oddział Langego miał pojechać na wschód, aby kontynuować swoją działalność w bardziej zamaskowanej i zdecentralizowanej formie. Montague utrzymuje, że oddział Langego został na rozkaz Himmlera oddany do dyspozycji dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim Odila Globocnika. Nie dotarł jednak do Lublina, miesiąc później stacjonował w Koninie. Lange i jego ludzie pojawili się na Lubelszczyźnie dopiero pod koniec września 1941 r. Gdzie zatem przebywali przez ponad miesiąc?



W Lesie Giełczyńskim Niemcy mordowali zarówno Żydów, jak i Polaków. Łączna liczba ofiar jest nieznana. Podana na pomniku liczba 12 tys. jest szacunkowa. W 1944 r. Niemcy zorganizowali wydobycie zwłok. Zostały one spalone.

Zarządzający Okręgiem Białystok Erich Koch znał Langego, którego komando latem 1940 r. mordowało pacjentów szpitala psychiatrycznego we włączonym do Prus Wschodnich Działdowie. Być może za jego wiedzą i zgodą Sonderkommando Lange mordowało Żydów w okolicach Łomży latem 1941 r. Istotną przesłanką, że mogło tak być, są niemal za-

pomniane zbrodnie, których Lange i jego podwładni dopuścili się późną jesienią 1940 r. w okolicach Konina i Kalisza. Sposób działania niemieckich morderców budzi skojarzenia ze zbrodniami popełnionymi w Łomżyńskim. Akcje w Koninie i Kaliszu były pierwszymi masowymi mordami popełnionymi na Żydach, na terenach polskich włączonych do Rzeszy w 1939 r. Podobne zbrodnie miały miejsce w Rzgowie i Grodźcu. W Rzgowie kazano Żydom stawić się z dobytkiem w remizie. Tam pobrano od nich po cztery marki za badania lekarskie i poinformowano, że zostaną wysłani do pracy na roli w Besarabii. Później przetransportowano ich do synagogi w Koninie, skąd pod koniec września i na początku października przewożono do lasów Niesłusz-Rudzica i zabijano. Świadkowie zapamiętali samochód osobowy i dwie ciężarówki kryte plandekami. Niektórzy mówili też o samochodzie chłodni. Analogia z opisem mordu w Giełczynie jest uderzająca. Podobnej zbrodni komando Langego dokonało na mieszkańcach domu starców w Koninie.

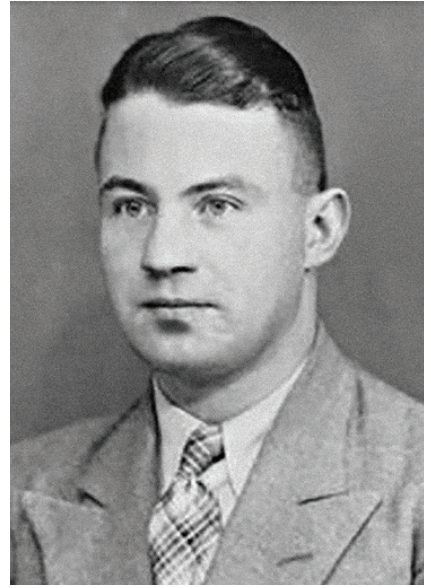
Historyk Ian Kershaw odkrył kolejny mord, którego sprawcą mógł być Lange. Chodzi o zbrodnię w obozie w Koźminku, gdzie we wrześniu 1941 r. w ciągu kilku dni oddział SS, używając ciężarówki z komorą gazową, zabił siedmiuset Żydów. Ker-

Herbert Lange. Fot. Wikimedia Commons

shaw, opisując wydarzenia związane z akcją „T4” i obozem w Koźminku, twierdził, że było to testowanie metod eksterminacji. Kolejny akt zagłady Żydów rozegrał się w obozie w Chełmie nad Nerem. Wszystko to działo się jeszcze przed konferencją w Wannsee i, co warto podkreślić, na ziemiach formalnie włączonych do Rzeszy, a nie na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Podobnie Okręg Białystok miał charakter rejencji ze strukturą administracyjną zbliżoną do obowiązującej w Prusach Wschodnich. Obóz w Auschwitz, gdzie jesienią 1941 r. dokonano pierwszych prób gazowania ludzi, formalnie mieścił się na terenie włączonym do Rzeszy. Możemy przypuszczać, że Łomżyńskie i środkowa Wielkopolska były polem doświadczalnym Niemców przed zastosowaniem przez nich „ostatecznego rozwiązania”.

Jesienią 1941 r. nie było jeszcze mowy o zagładzie wszystkich Żydów. Nie istniały też koncepcje władz III Rzeszy dotyczące przyszłości Żydów z GG, poza niekonkretnymi pomysłami wywiezienia ich na wschód. Dlaczego zatem doszło do takiego „małego Holokaustu” właśnie w Łomżyńskim? Przyczyną może być fakt, że Łomża znajdowała się blisko Ostrołęki, gdzie stacjonował oddział Schapera. Mordowanie Żydów łączyło się zawsze z grabieżą ich mienia. Niemcy okradali bogate mieszkania żydowskie i prawdopodobnie te same ciężarówki, które służyły jako narzędzie zbrodni, wykorzystywano do transportu zagrabionych dóbr.

Jakie wnioski do dalszych działań mogli wyciągnąć Niemcy z „eksperymentu łomżyńskiego”? Choćby takie, że do mordowania Żydów wystarczyły niewielkie oddziały. Wedle słów samego Schapera jego komando liczyło od 10 do 15 osób. Kolumnę ok. 2 tys. łomżyńskich Żydów eskortowało sześciu Niemców i policja żydowska; kilku innych obsługiwało ciężarówki. Nikt się nie zbuntował. Niecały rok później w wymordowaniu ok. 2 mln Żydów podczas akcji „Reinhard” udział wzięło 450 Niemców, wspieranych przez kilkutysięczne jednostki pomocnicze. Użycie tak niewielkich sił było wynikiem zdobytych wcześniej doświadczeń.



Schaper w październiku 1941 r. trafił do Tyłży. Czyżby pomagał kolegom z Einsatzgruppe A, która mordowała Żydów na Litwie i Łotwie? Czy Schaper i jego ludzie byli w Jedwabnem 10 lipca 1941 r.? Też, jak i wiele innych tajemnic zabrał ze sobą do grobu. Nie ulega natomiast wątpliwości, że latem 1941 r. na ziemi łomżyńskiej miał miejsce pierwszy masowy mord Żydów polskich. Poszukiwaniami i dokumentacją tych miejsc zajmują się m.in. fundacje „Zapomniane” oraz „Yahad in Unum”. Nie znamy i pewnie nigdy nie poznamy liczby ofiar tych zbrodni. Pod koniec wojny Niemcy w wielu miejscach kaźni zacierali ślady swej działalności. Zwłoki ofiar wykopywano i palono. Dokładne daty mordów są niepewne lub nieznanne. Miejsca pochówku w Mściwujach, Rząśniku, Giełczynie, Gosiach Małych czy Mianówku są niemal zapomniane. Prawie nikt tam nie dociera i nie składa rocznicowych wieńców, nie zapala zniczy, nie wygłasza mów. Czy niniejsza próba przypomnienia tych zbrodni jest w stanie to zmienić?

BIBLIOGRAFIA:

- Ch.R. Browning, *Geneza „ostatecznego rozwiązania”. Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów, wrzesień 1939 – marzec 1942*, Kraków 2012.
- S. Datner, *Eksterminacja ludności żydowskiej w Okręgu Białostockim*, „Biuletyn ŻIH” 1966, nr 4.
- S. Datner, *Niemiecki okupacyjny aparat bezpieczeństwa w Okręgu Białostockim (1941–1944) w świetle materiałów niemieckich (opracowania Waldemara Macholla)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1965, t. XV.
- I. Kershaw, *Hitler, Niemcy i ostateczne rozwiązanie*, Poznań 2010.
- P. Kornacki, *Początek okupacji niemieckiej w Łomży – lato 1941. Eksterminacja ludności żydowskiej w świetle wybranych relacji*, w druku.
- P. Montague, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, Wołowiec 2014.
- Z. Sędziak, *Las giełczyński oskarża*, [w:] „Ziemia Łomżyńska” 1987, nr 3.
- Wokół Jedwabnego*, red. P. Machcewicz, K. Persak, t. 1–2, Warszawa 2002.
- A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006.



Paweł Kornacki (ur. 1972) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku.



Pomnik w hołdzie Polakom w Stonimiu. Fot. domena publiczna

Kazimierz Krajewski

Męczennicy ziemi nowogródzkiej

Losy Polaków na Kresach Północno-Wschodnich nierozzerwalnie związane są z Kościołem katolickim. To dzięki Kościołowi kresowa społeczność zachowała świadomość narodową i język polski w latach porzoborowej niewoli carskiej.

Wiele zawdzięczała mu także po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.

Duchowni odgrywali wybitną rolę w organizowaniu oświaty i podnoszeniu kultury (można tu wspomnieć o działalności księży pijarów w Lidzie, a zwłaszcza utworzeniu przez nich ośrodka edukacyjnego, którego najważniejszym ogniwem było liceum handlowe cieszące się świetną opinią). Podejmowali wiele działań pomocowych i charytatywnych skierowanych ku najuboższym kręgom ludności – m.in. prowadzili zakłady wychowawcze i opiekuńcze połączone ze szkolnictwem zawodowym (np. zakład salezjański w Dworcu czy szkołę zawodową w Zdzięciole). Cieszyli się niekwestionowanym autorytetem społecznym wśród mieszkańców przedwojennego województwa nowogródzkiego. Wywierali ogromny wpływ na ich postawę i stosunek do rzeczywistości.

Kresowy Kościół – ostoją polskości

W latach II wojny światowej księża posługujący na ziemi nowogródzkiej dzielili losy swych parafian oraz społeczności, wśród której pracowali i której służyli. Aparat policyjno-wojskowy kolejnych okupantów – Związku Sowieckiego, niemieckiej III Rzeszy i ponownie Związku Sowieckiego – mając świadomość społecznego znaczenia kapłanów, oraz dążąc do złamania ducha oporu i uczynienia z ludności polskiej bezwolnych wykonawców swych poleceń, uderzał właśnie w katolickich księży diecezjalnych, zakonników i zakonnice. Lud Boży pozbawiony pasterzy wydawał się najeźdźcom łatwiejszym łupem, niż wówczas, gdy na jego czele stali kapłani przestrzegający wysokich standardów moralnych – zawsze wierni dekalogowi i zasadom wiary chrześcijańskiej.

Dzieje naszych rodaków na Kresach Wschodnich, na terenach nazywanych dziś Ziemiami Utraconymi, są współczesnym mieszkańcom Polski niemal całkowicie nieznane. Postrzegają je co najwyżej przez pryzmat nostalgicznych, łzawych albumów, których zawartość ogranicza się głównie do zabytków i krajobrazów lub nieznośnie poprawnej politycznie „wielokulturowości”... Z pola widzenia znikają „polskie dzieje” i ludzie, którzy je tworzyli. Znikają też ofiary, jakie ponosiła społeczność polska z rąk wrogów wolności naszego kraju. W tym wspomnieniu przywołamy postacie księży, zakonników i zakonnice z terenu przedwojennego województwa nowogródzkiego, ludzi, którym za wierność wierze katolickiej i Polsce przyszło zapłacić wysoką, jakże często najwyższą cenę.

Pierwsze ofiary

Wrzesień 1939 r. i okupacja sowiecka w latach 1939–1941 przyniosły Kościołowi ziemi nowogródzkiej pierwsze ofiary. Wikary kościoła farnego w Lidzie ks. Leoncjusz Kasperek poległ podczas działań wojennych 15 września 1939 r. jako kapelan Wojska Polskiego. Ksiądz Piotr Bajkiewicz, niezwykle ceniony przez ludzką młodzież katecheta z Gimnazjum im. Hetmana Karola Chodkiewicza prowadzący tam Sodalicję Mariańską, poległ 17 września 1939 r. na szosie Iwie – Lida w walce z nadciągającymi ze wschodu bolszewikami. Podobno zajął stanowisko z ręcznym karabinem maszynowym i jego ogniem do końca powstrzymywał ruch czerwonoarmistów. Zbolszewizowana chłopska banda 23 września 1939 r. zamordowała proboszcza z Makasiowszczyzny (pow. Szczuczyn) – ks. Bolesława Korna. Kapłan zginął śmiercią prawdziwie męczeńską. Oprawcy zabrali go z parafii i nie szczędząc mu razów, poprowadzili na łańcuchu na stary cmentarzyk z I wojny światowej znajdujący się w pobliskim lesie. Tam zarąbali go siekierami. Zmasakrowane zwłoki porzucone na miejscu zbrodni po pewnym czasie zabrali parafianie i pomimo obawy przed zemstą ze strony oprawców – pochowali na przykościelnym cmentarzu. Z relacji mieszkańców wynika, że zrewolucjonizowana banda złożona z białoruskiego chłopstwa zamordowała w okolicach Juraciszek dwóch niezidentyfikowanych księży katolickich – uchodźców z centralnej Polski. Inny duchowny został zabity przez białoruskich chłopów w Skrudzie (pow. Słonim).

Tragicznie zginął także ks. Wacław Rodźko z Trab (pow. Lida). Został wywabiony 23 maja 1940 r. pod pozorem posługi kapłańskiej i okrutnie zakatowany przez „nieznanych sprawców”. Zwłoki kapłana znaleziono porzucone na cmentarzu żydowskim. Ponieważ w okresie międzywojennym starał się przeciwdziałać handlowi żydowskiemu w niedziele przed swym kościołem, opinia społeczna uznała, że to jego niedawni antagoniści, korzystając z pomocy zbolszewizowanego prawosławnego chłopstwa, w ten właśnie sposób „wyrównali z nim rachunki”. Okoliczności śmierci kolejnego męczennika nie są znane. Ksiądz Józef Goj, który posługiwał w latach międzywojennych jako proboszcz w Rohotnej (pow. Słonim), został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD, po czym wszelki ślad po nim zaginął. Księdza Franciszka Zubkiewicza z parafii w Trabach śmiertelnie postrzelili funkcjonariusze NKWD w czerwcu 1941 r., gdy uchodzili już przed nadciągającymi wojskami niemieckimi.

W niemieckiej opresji – „Polenaktion” i inne represje

Zakończenie pierwszej okupacji sowieckiej w wyniku ataku wojsk niemieckiej III Rzeszy na dotychczasowego sojusznika – Związek Sowiecki – nie przyniosło społeczności polskiej i Kościołowi katolickiemu poprawy sytuacji. Przerwane zostały wprowadzenie aresztowania i masowe deportacje prowadzone przez NKWD, lecz nowy, niemiecki okupant kontynuował politykę wyniszczania polskości, był też programowo wrogo nastawiony do katolicyzmu. Pojawiły się także nowe zagrożenia: obecność partyzantki sowieckiej wrogo nastawionej do społeczności polskiej i podejmowanej przez nią podziemnej działalności niepodległościowej; działalność białoruskich aktywistów kolaborujących z Niemcami. Władze niemieckie przekazały w ręce kolaborantów z Białoruskiej Samopomocy Ludowej (BNS) lokalną administrację i tworzyły przy ich udziale białoruskie pomocnicze formacje policyjne. Nacjonaliści białoruscy z BNS wykorzystali swą pozycję do rozprawienia się z polskimi elitami oraz Kościołem katolickim. W wielu przypadkach to właśnie działacze BNS sporządzali listy Polaków przewidzianych do aresztowania lub fizycznej likwidacji. W lecie 1942 r. niemieckie władze okupacyjne przeprowadziły na Nowogródzczyźnie „Polenaktion” polegającą na eksterminacji osób należących do lokalnych polskich elit. Masowe aresztowania polskiej inteligencji Nowogródzczyzny przygotowane zostały przez działaczy BNS. W wyniku tej operacji rozstrzelano ponad tysiąc przedstawicieli polskich warstw oświeconych – nauczycieli, urzędników, gimnazjalistów, lekarzy, a także ludzi Kościoła. Największej masakry Polaków dokonano w Baranowiczach, dokąd przywożono ich także z sąsiednich powiatów. Na baranowickim cmentarzu spoczęło ponad czterystu kresowych Polaków rozstrzelanych głównie w dniach 26–30 czerwca 1942 r., a także w późniejszych egzekucjach. Straszliwej rzezi duchownych katolickich dokonali Niemcy i kolaboranci białoruscy 13 lipca 1942 r. Na baranowickim cmentarzu rozstrzelali piętnastu kapłanów, w większości posługujących w południowych powiatach województwa nowogródzkiego i na pograniczu z Polesiem. Zginęli wówczas m.in. księża: Józef Bartuszką, pracujący wśród młodzieży szkolnej w Baranowiczach, a następnie będący proboszczem w Zaostrowieczu, Bolesław Bryczkowski – proboszcz z Krzywoszyna, Leon Bujanowski – proboszcz z Niedźwiedzicy, Tadeusz M. Grzesiak – proboszcz z Klecka, Alojzy Karamucki – proboszcz z Iwacewicz na Polesiu, dziekan Mieczysław Kubik – proboszcz parafii Bożego Ciała w Nieświeżu, Tomasz Męciór ze Stowarzyszenia Księży Pallotyńów – przełożony domu zakonnego w No-

wosadach, Alfons Oleszuk – proboszcz z parafii w Żelaźnicy, Władysław Z. Pawłowski – proboszcz z Leśnej na Polesiu, Bolesław Rutkowski – proboszcz z Juszkievicz, Wincenty Studziński – proboszcz ze Swojatycz, Franciszek Uliński – administrator parafii Makijewszczyzna, Władysław Warchapowicz – wikariusz z Hancewicz na Polesiu, Wiktor Wierzbicki, administrator parafii w Nowej Myszy oraz Wincenty Kuras ze Zgromadzenia Michaelitów. Wszyscy ci męczennicy zasłużyli na dobrą pamięć, jednak o dwóch spośród nich trzeba powiedzieć kilka słów więcej.

Ksiądz Wincenty Kuras, rektor kościoła filialnego w Dziadkowiczach (gm. Nowa Mysz, pow. Baranowicze), pełnił funkcję dyrektora zakładu opiekuńczego dla sierot i dzieci z najuboższych rodzin ufundowanego przez hr. Helenę Jeleńską. Młodzi ludzie otrzymywali tam wykształcenie ogólne i rzemieślnicze. Został aresztowany przez NKWD w czasie pierwszej okupacji sowieckiej, jednak po wybuchu wojny z Niemcami w czerwcu 1941 r. odzyskał wolność. Powrócił do kierowania zakładem. Starał się wspierać wszystkich potrzebujących pomocy, także Żydów ginących w Holocauście. Został zadenuncjowany przez jednego z białoruskich mieszkańców wsi właśnie za ukrywanie Żydów i wkrótce rozstrzelany przez Niemców i białoruskich kolaborantów w zbiorowej egzekucji w Baranowiczach. Jeden z jego morderców, funkcjonariusz policji białoruskiej nazwiskiem Ciuńczyk, chwalił się później, że zabił wielu katolickich kapłanów... Z kolei ks. Tadeusz Grzesiak także został zapamiętany jako kapłan spieszący pomocą wszystkim potrzebującym bez względu na narodowość i wyznanie. Wiadomo, że wystawiał świadectwa chrztu Żydom zagrożonym zagładą.

Jakie były powody uderzenia przez Niemców w ludzi Kościoła, którym przecież, poza wspomnianymi dwoma kapłanami pomagającymi Żydom, nie udowodniono żadnych istotnych win wobec władz okupacyjnych? Okazuje się, że większość księży została aresztowana w związku z niewykonaniem przez nich zarządzenia o wprowadzeniu języka białoruskiego do kościołów, wydanego przez lokalną kolaborancką administrację opanowaną przez białoruskich działaczy z BNS. Okoliczność ta niezbitnie wskazuje na białoruskich inspiratorów zbrodni, w której zresztą miała też udział białoruska policja. Nacjonaliści białoruscy, wykorzystując błahy w sumie pretekst – pozbyli się duchowych przywódców społeczności polskiej, w większości – katolickiej.

Kolejna niemiecko-białoruska zbrodnia w ramach „Polenaktion” dokonana została 31 lipca 1942 r. w Nowogródku. Niemcy wspierani przez policję białoruską rozstrzelali

wówczas w zbiorowej egzekucji ponad sześćdziesięciu Polaków. Listę proskrypcyjną miał ponoć sporządzić mąż zaufania miejscowego niemieckiego komisarza okręgowego (Gebietskommissar), działacz BNS – Borys Ragula. W egzekucji tej m.in. zginął ks. dziekan Michał Dalecki – proboszcz z Nowogródka (kanonik Kapituły Pińskiej), kapłan niezwykle zasłużony dla regionu i szanowany przez mieszkańców. Jego los podzielił ks. Józef Wierzbicki – proboszcz z miasteczka Wsielub.

5 sierpnia 1942 r. w zbiorowej egzekucji koło Malewa (pow. Nieśwież), przeprowadzonej w ramach „Polenaktion” Niemcy i policjanci białoruscy rozstrzelali ponad osiemdziesięciu Polaków. Byli wśród nich księża: Aleksander Cieszkiewicz – rektor kościoła filialnego w Pleszewiczach będący jednocześnie kapłanem siostr ze Zgromadzenia św. Józefa w Grzybowszczyźnie k. Nieświeża, Józef Dominiak – proboszcz z Siejłowicz, Bolesław Gogoliński – proboszcz z Horodzieja i Wiktor Suchoń z parafii w Snowiu. Zginęła tu także s. Antonina z Zakonu Sióstr Benedyktynek z Nieświeża oraz trzy siostry ze Zgromadzenia św. Józefa w Grzybowszczyźnie.

Męczennicy z Kołdyczewa

Kolejną zbrodnię przedstawiciele narodu budowniczych katedr, filozofów i poetów dokonali 14 listopada 1942 r. w obozie koncentracyjnym w Kołdyczewie. Rozstrzelano tam wraz z grupą kilkudziesięciu polskich więźniów także sześciu księży katolickich: dr. Kazimierza Dąbrowskiego – proboszcza parafii Darewo, Kazimierza Korweckiego – proboszcza z Połoneczki, prałata Antoniego Lelusza – proboszcza parafii w Nowym Świerzeniu nad Niemnem, Antoniego Mackiewicza (dziekana stołowickiego) – proboszcza z Mira, prałata Wacław Nejmarka z parafii w Nowym Świerzeniu, Stanisława L. Nowaka – proboszcza z Domaczewa.

Niektóre źródła podają, że zginął wówczas także ks. Jan Jezierski – proboszcz parafii w Horodyszczu. Wydaje się jednak, że ocalał i stracił życie dopiero niespełna dwa lata później. Jego ostatnie chwile wiązały się z „wyspą” organizacji akowskiej w Horodyszczu i w batalionie Białoruskiej Krajowej Obrony w Wolnej, który akowscy spiskowcy zamierzali wyprowadzić do partyzantki. Operacja nie powiodła się, a z tych żołnierzy AK, którzy ocaleli, komendant miejscowej kompanii terenowej AK, sierż. Walerian Tryfonow „Kostek”, zorganizował oddział partyzancki. Chcąc uratować aresztowanych przewiezionych do więzienia w Baranowiczach, podjął rozmowy z lokalnymi władzami okupacyjnymi. Nie dały one efektów – 22 maja 1944 r. niemiec-



Pomnik ofiar zbrodni niemieckich na Górze Pietralewickiej pod Słonimiem: ks. Adama Starka (Sztarka), s. Marty Wołowskiej, s. Ewy B. Noiszewskiej i in. Fot. domena publiczna

ka grupa operacyjna wspierana przez policję białoruską zaatakowała oddział sierż. „Kostka” kwaterujący we wsi Przewółka. Oddział, tracąc kilkunastu zabitych, wyrwał się z okrążenia, jednak Niemcy i ich białoruscy kolaboranci spacyfikowali wioskę. Wśród około stu ofiar miał być także i ks. Jan Jezierski. Dodajmy, że podkomendni sierż. „Kostka” zostali zagarnięci przez partyzantkę sowiecką, a ich dowódca i kadra oddziału – zamordowani.

Święte ze Słonimia

Niemcy i ich białoruscy kolaboranci 19 grudnia 1942 r. rozstrzelali na Górze Pietralewickiej pod Słonimiem, w grupie kilkudziesięciu Polaków, ks. kanonika Adama Starka (Sztarka), jezuitę, i siostry ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek – Martę K. Wołowską i Ewę B. Noiszewską – lekarkę spieszącą z pomocą wszystkim potrzebującym. Obie zakonnice pomimo ogromnego zagrożenia pomagały Żydom (m.in. przechowywały osoby żydowskiego pochodzenia na strychu klasztornym, w oranżerii oraz stajni). Współcześni zapamiętali, że udzielały pomocy rodzinom więźniów i rozstrzelanych, utrzymywały też kontakt z polskim podziemnym ruchem niepodległościowym ZWZ-AK. Siostra Ewa Noiszewska zatrudniona jako pracownik miejskiego szpitala pełniła funkcję łącznika przekazującego informacje, paczki i leki. Wiadomo, że nie tylko służyła pomocą medyczną, ale też chrzczyła umierające dzieci, a jeśli można było, wzywała kapłana z posługą sakramentalną. Na co dzień, załatwiając

Ks. Adam Stark (Sztark). Fot. Wikimedia Commons

różne sprawy, chodziła w stroju świeckim. W domu spędzała czas głównie na modlitwie. Obie zakonnice zostały aresztowane późnym wieczorem 18 grudnia 1942 r. Niemcy zabrali również kilkudziesięciu Żydów ukrywanych w klasztorze. Po krótkim śledztwie siostry Marta Wołowska i Ewa Noiszewska zostały przewiezione rankiem następnego dnia wraz z innymi więźniami na Górę Pietralewicką. Zabito je strzałami w głowę. Dekret o męczeństwie sióstr Ewy Noiszewskiej od Opatrzności i Marty Wołowskiej od Jezusa został ogłoszony przez papieża Jana Pawła II 26 marca 1999 r. Siostry zostały beatyfikowane w grupie 108 męczenników II wojny światowej 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.



Męczennicy z Lidy, błogostawieni Franciszkanie z Pierszaj i inne ofiary operacji „Hermann”

Kolejny cios zadali Niemcy Kościołowi kresowemu w marcu 1943 r. Represje okupanta dotknęły księży z dekanatu lidzkiego. Dziesięciu kapłanów z powiatów Lida i Szczuczyn zostało wówczas aresztowanych jako zakładnicy. Ważyły się ich losy i wydawało się, że wobec braku dowodów jakiegokolwiek winy powinni zostać zwolnieni. Podobno mieli możliwość ucieczki, lecz nie uczynili tego, by represje za odzyskanie przez nich wolności nie spadły na ich parafian. W dniu 10 marca 1943 r. Niemcy wyprowadzili ich na lidzki cmentarz i rozstrzelali. Zginęli wówczas księża: Stefan Śniegocki – wikary z kościoła farnego w Lidzie, Aleksander Augustynowicz – proboszcz z Niecieczy, Alfons Borowski – proboszcz z Lacka, Franciszek Cybulski – proboszcz z Trab, Stefan Dobrowolski – proboszcz z Bielicy, Wincenty Łaban – proboszcz z parafii na Słobódce w Lidzie, Lucjan Mroczkowski – wikary lidzki, Jerzy Ożarowski – proboszcz z Lipniszek i Wincenty Strześniewski – proboszcz z Juraciszek. Wszyscy cieszyli się ogromnym autorytetem wśród miejscowej ludności.



Tablica upamiętniająca bł. s. Bogumiłę Noiszewską, Warszawa. Fot. Mateusz Opański / Wikimedia Commons

Można podejrzewać, że zginęli jedynie dlatego, że niemieckie władze policyjne za radą działaczy BNS zdecydowali się na wyeliminowanie duchownych mających tak duży wpływ na miejscowych mieszkańców.

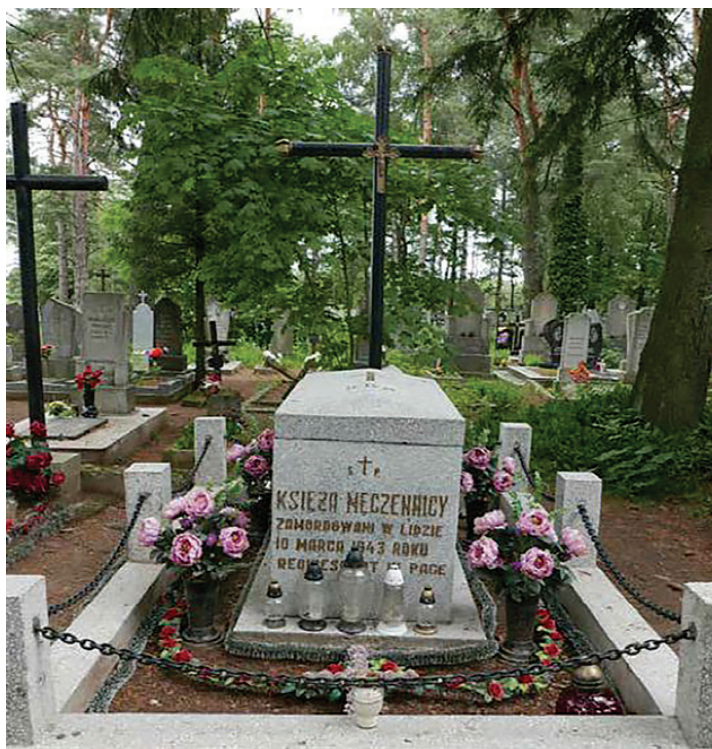
Tragicznym przykładem sytuacji Kościoła katolickiego i ludności polskiej na Nowogródczyźnie są losy pięciu księży z parafii w Trabach. O trzech spośród nich już wspomnieliśmy (ksieży Rodzko, Zubkiewicz i Cybulski). Kolejny, ks. Mojsiewicz, został tak okrutnie skatowany podczas napadu dokonanego w 1943 r. przez partyzantów sowieckich, że po dwóch tygodniach cierpienia zmarł. Jego wikary, młody ks. Piotr Wojno-Orański, pełnił posługę w podziemnym wojsku jako kapelan miejscowej placówki Armii Krajowej. Zapamiętano go jako dynamicznego, niezwykle ofiarnego kapłana. On także w 1943 r. został wciągnięty w bolszewicką zasadzkę i okrutnie zamordowany przez partyzantów sowieckich. Tym razem sprawcy nie pozostali bezkarni, bowiem akowcy z placówki w Trabach dokonali odwetowego wypadu na wioskę, z której rekrutowali się członkowie *jaczejki* zamieszani w sprawę śmierci młodego kapłana.

Lato 1943 r. przyniosło dalsze ofiary. Przez wschodnią część ziemi nowogródzkiej przetoczyła się wówczas olbrzymia niemiecka operacja przeciwpartyzancka oznaczona kryptonimem „Hermann”. Doszło do zacieklej walk prowadzonych w Puszczy Nalibockiej przez partyzancki batalion z Obwodu AK Stołpce. Wszystkie źródła są zgodne,

że podczas operacji „Hermann” najtragiczniejszy był los ludności cywilnej. Na miejscu, podczas pacyfikacji, zamordowano 4280 osób. Do Niemiec, na roboty lub do obozów koncentracyjnych, wywieziono 20 944 mieszkańców. Jednostki pacyfikacyjne zrabowały 21 059 sztuk zwierząt gospodarskich. Na całym terenie objętym pacyfikacją spalono 60 wiosek, nie licząc leśniczówek i pojedynczych chutorów. Poczynając od Iwieńca w kierunku północno-zachodnim, na przestrzeni około 75 km kw., zniszczono większość osad ludzkich, zostawiając „spaloną ziemię”. Księża dzielili tragiczny los swych wiernych. Byli wśród nich franciszkanie o. Józef Achilles Puchała i o. Karol Herman Stępień, posługujący w parafii Pierszaje (pow. Wołożyn), po opuszczeniu jej przez księdza diecezjalnego podczas pierwszej okupacji sowieckiej. Mieszkańcy zapamiętali, że zakonnicy w okresie okupacji niemieckiej zabiegali o uwolnienie osób więzionych i starali się wyreklamowywać parafian typowanych do wywózki do Rzeszy. Pacyfikacja objęła także gminę Pierszaje. 19 lipca 1943 r. w osadzie pojawiła się niemiecka grupa operacyjna. Na placu przed kościołem spędzono 200–300 mieszkańców. Obaj franciszkanie mogli się ukryć, bowiem namawiał ich do tego jeden z miejscowych żandarmów (katolik), a nawet parafianie. Odpowiedzieli jednak, że „gdzie są owce, tam musi być także pasterz...”. Wyglądało na to, że Niemcy chcą rozprawić się z ludźmi na miejscu, spędzili ich bowiem do dwóch szop i przygotowali pojemniki z benzyną.

Franciszkanie podjęli negocjacje z oprawcami i w efekcie do osady przybyło trzech oficerów, którzy spytali więźniów, co wybierają – śmierć czy wywózkę na roboty do Niemiec? Odpowiedź była oczywista, wszyscy chcieli żyć. Oprawcy dokonali selekcji więźniów, wydzielając ponad setkę spośród nich, i pognali do wsi

Grób polskich księży na cmentarzu w Lidzie.
Fot. z książki: K. Krajewski, *Przewodnik miejsc spoczynku żołnierzy Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie*, Warszawa, 2020



Borowikowszczyzna, skąd rzeczywiście wywieziono ich na roboty w Rzeszy. Franciszkanów jednak oddzielono od tej grupy i zamknięto w jednej ze stodoł. Jeszcze tego samego dnia wieczorem zostali zamordowani. Stodoła będąca miejscem ich męczeństwa została podpalona. Esesmani uczestniczący w zamordowaniu księży przebrali się w ich habitę i wśród drwin szydzili z obrządku Mszy św. Nie ulega wątpliwości, że esesmani, dokonując zbrodni na franciszkanach z Pierszaj, kierowali się nienawiścią nie tylko do narodu polskiego, ale też do religii katolickiej... Następnego dnia mieszkańcy Borowikowszczyzny zabrali zwęglone szczątki męczenników i pochowali je przy kościele w Pierszajach.

Franciszkanie o. Józef Achilles Puchała i o. Karol Herman Stępień zostali 13 czerwca 1999 r. beatyfikowani przez papieża Jana Pawła II. Ich szczątki spoczywają w złoczonej trumience w kościele w Pierszajach.

Operacja „Hermann” przyniosła Kościołowi także inne ofiary. 26 lipca 1943 r. zostali rozstrzelani przez Niemców w parafii Kamień ks. prob. Leopold Aulich i wikary Kazimierz Rybałtowski. Opuszczony przez nich kościół spłonął wraz z osadą podczas napadu partyzantki sowieckiej 14 maja 1944 r. Zginęło wówczas dwudziestu cywilnych mieszkańców osady, bronionej przez oddział AK, poległo też kilkunastu akowców.

W Derewnie (pow. Stołpce) z rąk Niemców zginął ks. Paweł Dołżyk. Pacyfikacja dotknęła także polską osadę Naliboki. Była ona już wcześniej, 8 maja 1943 r., spacyfikowana przez oddziały partyzantki sowieckiej złożone z Rosjan, Azjatów i Żydów. Zginęło wówczas 128 mieszkańców. Ponowna pacyfikacja, tym razem dokonana została przez Niemców w sierpniu 1943 r. Zginęło ponad stu mieszkańców, a wśród nich ks. prałat Józef Bajko oraz ks. Józef Boradyn. Rok wcześniej nalibockim kapłanom udało się wyreklamować swych parafian i uchronić osadę przed represjami ze strony niemieckiej grupy operacyjnej, która zamierzała przeprowadzić odwet na bezbronnych cywilach za jedną z akcji partyzantki sowieckiej. Tym razem jednak już im się to nie udało. Szczególnym okrucieństwem podczas pacyfikacji w ramach operacji „Hermann” wyróżniły się rosyjskojęzyczne formacje w służbie niemieckiej i białoruskie jednostki policyjne.

Błogostawione męczennice z Nowogródka

Symbolem martyrologii Kościoła katolickiego na ziemi nowogródzkiej jest męczeńska śmierć siostr nazaretanek z Nowogródka. Dom Zgromadzenia Najświętszej Rodziny

z Nazaretu pw. Chrystusa Króla istniał w Nowogródku od 4 września 1929 r. O sprowadzenie nazaretanek do stolicy województwa zabiegał ks. bp Zygmunt Łoziński. Siostry bardzo szybko zyskały życzliwość mieszkańców, a ich obecność w stolicy województwa stała się trwałym elementem życia Nowogródka w kolejnej dekadzie jego dziejów. Posługiwały w miejscowym szpitalu, zorganizowały internat dla młodzieży szkolnej, prowadziły różne kursy praktycznych umiejętności (roboty ręczne itp.). Wreszcie otworzyły własną szkołę. Uczyli się w niej zgodnie Polacy, miejscowi Białorusini, Tatarzy i potomkowie białych rosyjskich emigrantów. Kronikarka nowogródzkich nazaretanek, s. Immolata Krajewska, zapisała: „W jakim stopniu Nazaret był potrzebny w Nowogródku, niech będzie świadectwem ta rzesza chorych fizycznie i duchowo, ubogich, strapionych, przychodzących do sióstr po ratunek. [...] Siostry, spracowane w codziennym trudzie, wszystkie brały udział w apostołstwie, duchem i modlitwą ogarniając wiele różnych intencji i potrzeb ludzi. Podnosiły je na duchu wniosłe i praktyczne konferencje księdza Jana Ziei i innych gorliwych kapłanów [...]. Spośród miejscowej ludności nawet Żydzi garnęli się do sióstr, a w każdym razie odnosili się do nich z szacunkiem i czcią jakby religijną. [...] Gdy chodzi o stosunek Nowogródka do Nazaretu – garnęły się do niego wszystkie warstwy społeczne. Każde wydarzenie w życiu rodzin odbijało się echem w domu sióstr, czy to były chrzciny czy zaręczyny i ślub, o wszystkim były powiadamiane siostry – z prośbą o modlitwę i błogosławieństwo. Zdarzyła się choroba albo susza, albo za dużo deszczu – siostry wymadlały łaski z Nieba. Były to stosunki dziwne, przypominające chyba pierwszych chrześcijan”.

Dodajmy, że siostry, przygotowując miejscową młodzież do nauki w gimnazjum, nie odmawiały także pomocy młodzieży żydowskiej, tatarskiej czy protestanckiej – bo i taka się zdarzała.

Siostry nazaretanki zdołały przetrwać szykany i represje w latach pierwszej okupacji sowieckiej, przetrwały też „Polenaktion”. Stan zagrożenia jednak stale narastał. Nowogródek miał już za sobą pierwszą falę aresztowań i egzekucji, które wydatnie zmniejszyły liczbę przedstawicieli polskich warstw oświeconych i w ogóle Polaków w tym grodzie, i tak już straszliwie przetrzebionych represjami sowieckimi. Cieszące się miłością mieszkańców zakonnice coraz bardziej zwracały uwagę władz okupacyjnych, a zwłaszcza białoruskich kolaborantów. Miały świadomość zagrożenia. Gdy miejscowe władze okupacyjne znów wzięły grupę 120 zakładników, jedna z nich – s. Stella – w rozmowie z ks. kapłanem Aleksandrem Zienkiewiczem powiedziała:

„Mój Boże, jeśli potrzebna jest ofiara z życia, niech raczej nas rozstrzelają, aniżeli tych, którzy mają rodziny: modlimy się nawet o to”. I nie były to czcze słowa. Co prawda nowogrodzki komisarz okręgowy Traube, zniecierpliwiony, że aresztowania na jego terenie prowadzi przysłana z Baranowicz ekipa gestapo bez jego wiedzy i akceptacji, zwolnił część więźniów, jednak na kolejnej liście zakładników znalazł się ks. Zienkiewicz. Siostry modliły się żarliwie o ocalenie niewinnych. Właśnie w tych okolicznościach padło „drugie słowo ofiary”. Zapamiętano, że s. Stella powiedziała wówczas – „Boże, mój Boże, ksiądz kapelan jest o wiele potrzebniejszy na tym świecie niż my, toteż modlimy się teraz o to, aby Bóg raczej nas zabrał niż księdza, jeśli jest potrzebna ofiara”. Ksiądz Zienkiewicz był wówczas jedynym kapłanem katolickim w całym mieście...

W sobotę 31 lipca 1943 r. siostry otrzymały polecenie, by wraz z przełożoną stały się w siedzibie okupacyjnych władz administracyjnych w Nowogrodku. Dwie spośród nich znały język niemiecki, lecz tłumaczenie na nic się zdało. Wywieziono je do lasu i kazano wykopać dół. Jednak ruch w pobliskich chutorach był jeszcze za duży i odwieziono je do Nowogrodka. Ostatnią noc spędziły na modlitwie. W niedzielę 1 sierpnia 1943 r. około godz. 4.00 nad ranem zawieziono siostry na miejsce kaźni w pobliżu leśniczówki Batorówka, 5 km od miasta. Zostały wówczas rozstrzelane siostry: Stella (Adela Mardosewicz), Imelda (Jadwiga Żak), Kanizja (Eugenia Mackiewicz), Rajmunda (Anna Kukołowicz), Daniela (Eleonora Józwik), Kanuta (Józefa Chrobot), Sergia (Julia Rapiej), Gwidona (Helena Cierpka), Felicyna (Paulina Borowik), Heliadora (Leokadia Matuszewska) i Boromea (Weronika Narmontowicz). Garść szczegółów dotyczących ich ostatnich chwil znamy z wypowiedzi jednego z funkcjonariuszy niemieckich uczestniczących w egzekucji. Był to Niemiec pochodzący z Łotwy, na którym zachowanie zakonnice wywarło wstrząsające wrażenie. Z wypowiedzi wymykających mu się, gdyż był pod wpływem alkoholu, wynika, że szły na śmierć z godnością. Miał też świadomość uczestnictwa w zamordowaniu osób niewinnych. Kronikarka nazaretanek odnotowała: „[...]żadna nie cofnęła się przed otwartą mogiłą, poszły wszystkie bez słowa na ten jakiś przedziwny, zbiorowy apel Boży. Im więcej lat upływa od tego momentu, tym bardziej i tym głębiej odczuwa się wielkość, nadprzyrodzoność tej ofiary, która nie mogłaby się dokonać i to w tak cichy, pełen poddania sposób – bez szczególnej łaski i upodobania Bożego”. Ksiądz Zienkiewicz, za którego nazaretanki gotowe były oddać życie – ocalał.



Śmierć 11 nazaretanek z Nowogródka w wizji malarskiej Adama Stryki, 1948 r. Fot. Wikimedia Commons

Ludzie związani z nazaretankami odnaleźli ich mogiłę. 19 marca 1945 r. zostały po ekshumacji uroczystie pochowane koło fary nowogrodzkiej. 5 marca 2000 r. męczenniczki z Nowogródka zostały wyniesione na ołtarze przez Jana Pawła II.

Pozostaje otwarte pytanie, komu zależało na śmierci powszechnie szanowanych i lubianych zakonnice? Cóż, na obecnym etapie wiedzy nie ma pewnej odpowiedzi. Jednak we wspomnieniu o nich odnotowano: „Białoruscy kolaboracjoniści niechętnie patrzyli na siostry Nazaretanki, które były ostoją dla Polaków nie tylko przez swą gorliwą modlitwę w kościele, ale także działalność charytatywną – materialną pomoc rodzinom, które zostały bez środków do życia. Pomagały one nie tylko Polakom, ale wszystkim potrzebującym, dwoiły się w pracy, by utrzymać siebie i nieść pomoc biednym. Wiosną 1943 r. siostry wzmogły swą działalność na obu tych polach. Zorganizowały chór, który śpiewał podczas nabożeństw. S.M. Kanizja przygotowała trzy grupy dzieci do I Komunii św., prowadziła po domach tajne nauczanie języka polskiego i historii. Udręczeni uciskiem reżimu hitlerowskiego nowogrodzianie szukali ukojenia w kościele farnym”.

Wydaje się, że należy odrzucić teorie mówiące o pomyłce, że miano rozstrzelać siostry pallotynki z Rajcy, oskarżane przez białoruskich denuncjatorów o udzielanie po-

Sarkofag z relikwiami błogostawionych
męczennic w kościele farnym w Nowogrodku.
Fot. F. Czarnowski / Wikimedia Commons

mocy medycznej sowieckim partyzantom. Ksiądz Zienkiewicz, który w pewnym momencie zaczął skłaniać się ku tej teorii, odnotował jednak: „Siostry z Fary znajdowały się od dłuższego czasu na »czarnej liście« działaczy białoruskich współpracujących z gestapo. Na rozkaz władz niemieckich komitety Białoruskiej Narodowej Samopomocy sporządzały i uzupełniały listy wybitniejszych Polaków, a nawet Białorusinów-katolików i przedstawiały Policji Bezpieczeństwa, która przy byle okazji spisy żywych przekształcała na numery »zlikwidowanych«”. I to był chyba prawdziwy powód doprowadzenia do śmierci jedenastu zakonnic. Dla działaczy BNS z pewnością nie do zniesienia była okoliczność, że ktoś inny sprawuje rząd dusz w „ich białoruskim” Nowogrodku.

Nie tylko męczeństwo ...

Spółeczność polska ziemi nowogrodzkiej walczyła z obydwoimi wrogami wolności naszego kraju. W walce tej uczestniczyli także duchowni. Przywołajmy więc księży walczących w szeregach Nowogrodzkiego Okręgu AK „Nów”. Postacią pierwszoplanową był tu ks. Gedymin Pilecki „Kazimierz” – proboszcz z Hermaniszek. Pełnił funkcję kapelana Okręgu AK „Nów”, sprawując duchową opiekę nad oddziałami partyzanckimi (szczególnie bliskie więzi łączyły go z II batalionem 77 pp AK por. Jana Borysewicza „Krysi”). Organizował też wydawanie prasy podziemnej – w wieży jego kościoła została ulokowana drukarnia Komendy Okręgu. W 1944 r. rozpoczął samodzielne wydawanie pisma dla księży zatytułowanego „Sursum Corda”. W ramach prac Delegatury Rządu organizował pomoc społeczną i tajne nauczanie. Po zakończeniu

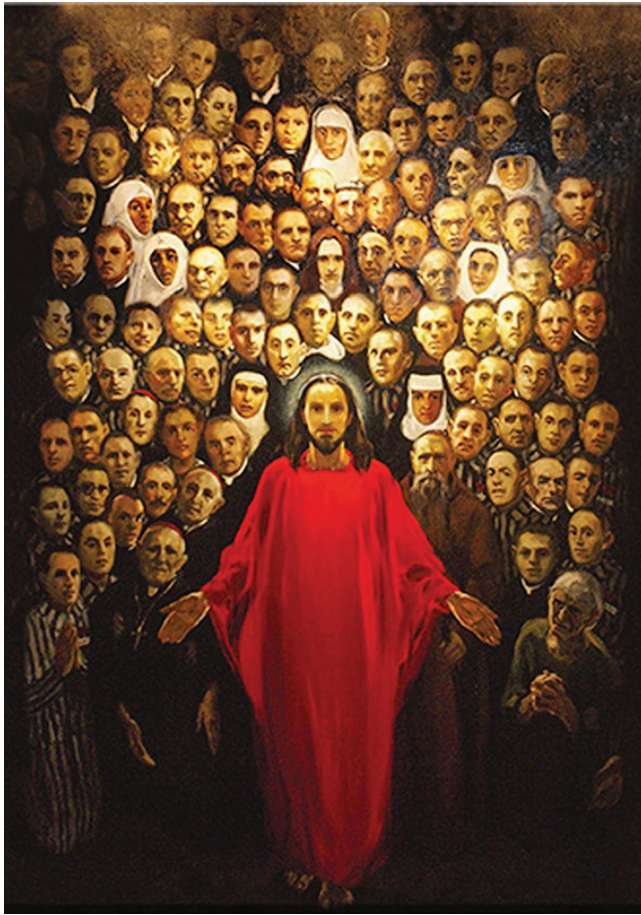


okupacji niemieckiej został aresztowany przez NKWD i skazano go na uwięzienie w łagrach.

Ksiądz Mieczysław Suwała „Oro” z Derewna pełnił funkcję kapelana Ośrodka AK Stołpce (wydawał też biuletyn z nasłuchu radiowego). Po zlikwidowaniu 1 grudnia 1943 r. Batalionu Stołpeckiego AK przez partyzantkę sowiecką, zdekonspirowany i zagrożony – został skierowany jako kapelan do III batalionu 77 pp AK (UBK), z którym dotarł pod Wilno, biorąc udział w operacji „Ostra Brama”. Z kolei ks. Antoni Warpechowski „Skoczylas” z Rochotnej pełnił funkcję kapelana Ośrodka AK Nowogródek i VIII batalionu 77 pp AK – słynnej „Bohdanki”. Ksiądz Ignacy Kryński – wikary z Wasiliszek – pod pseudonimem „Poważny” posługiwał w 4 kompanii II batalionu 77 pp AK, a proboszcz z Zabłocia – ks. Wacław Nurkowski – zagrożony aresztowaniem dołączył do 5 kompanii tegoż batalionu pod pseudonimem „Pobożny”. Po lipcu 1944 r. został aresztowany przez NKWD i zginął w sowieckim więzieniu. Funkcję kapelana V batalionu 77 pp AK sprawował ks. Piotr Siczko „Piotr”, a w 3 kompanii tej jednostki (Ejszyszki) posługę duchową sprawował ks. Mikołaj Taper „Żaba” (aresztowany przez NKWD, skazany na karę śmierci i zamordowany w wileńskim Tuskulanum w sierpniu 1945 r.). Do AK należał także ks. Leon Chrystowski – proboszcz z Dubicz (w swej plebanii prowadził wiele prac na potrzeby Zgrupowania „Północ” por. „Krysi” – m.in. z zakresu BiP).

Męczennicy „sowieckiego rajgu”

Ponowna okupacja sowiecka polskich Kresów i anektowanie ich przez ZSRS przyniosły dalsze cierpienia społeczności polskiej. Pozostała na „straconych posterunkach” garstka księży nie opuściła swoich wiernych. Poddawana była różnorodnym represjom. Wielu księży uwięziono. Wyroki w sowieckich łagrach m.in. odbywali ks. dziekan Klemens Czabanowski z Zakonu Księżąt Pijarów w Lidzie (10 lat łagrów w trybie administracyjnym), ks. Bolesław Krasodomski – proboszcz z Iszczoznian, współpracownik AK, a po 1944 r. – dowódca poakowskiej samoobrony Anatola Radziwonika „Olecha” (10 lat łagrów), ks. Władysław Mączka posługujący w Niecieczy i Nowym Dworze (10 lat łagrów), ks. Jan Moroz z Różanki, pow. Szczuczyn (25 lat łagrów), ks. Wacław Piątkowski posługujący w Iwieńcu, Rubieżewiczach, Pierszajach i Niedźwiedzicy (10 lat łagrów w trybie administracyjnym) oraz ks. Stanisław Ryzko posługujący m.in. w Nowogródku i Hancewiczach (25 lat łagrów). Tak w rzeczywistości władze



108 polskich męczenników II wojny światowej, obraz beatyfikacyjny, mal. Stanisław Baj.

Fot. domena publiczna

sowieckie realizowały wolność religijną gwarantowaną w sowieckiej konstytucji.

Szczególną postacią w gronie duchownych z Kresów Północno-Wschodnich jest ks. Antoni Bańkowski. Przed wybuchem wojny posługiwał m.in. w Zdzięciole i Rakowie, a w sierpniu 1939 r. przeniesiono go do Krzemienicy (pow. Wołkowysk, woj. białostockie). Pełnił funkcję kapelana w 3 psk w Wołkowysku, a w latach okupacji niemieckiej pod pseudonimem „Eliasz” – kapelana Obwodu AK Wołkowysk. W 1946 r.

zorganizował poakowską Samoobronę Wołkowyską, na czele której dotrwał do aresztowania w maju 1949 r. Skazany na 25 lat łagrów, został zwolniony w 1956 r. i powrócił do Krzemienicy, gdzie jednak władze sowieckie nie pozwoliły mu pozostać. Do śmierci w 1996 r. był proboszczem w Osowie (w dawnym powiecie Lida). W dzisiejszej Polsce ten wspaniały kapłan, podobnie jak i inni bohaterscy księża, których wspomnieliśmy – pozostaje postacią zupełnie nieznaną.



Kazimierz Krajewski (ur. 1955) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Prezes Nowogrodzkiego Okręgu Świątowego Związku Żołnierzy AK. Autor książek: *Na ziemi nowogrodzkiej. „NOW” – Nowogrodzki Okręg Armii Krajowej* (1997); (z T. Łabuszewskim) *„Łupasza”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945* (2015); *Nowogrodzyczna naszych ojców. Województwo nowogrodzkie II RP* (2018); *Życie i śmierć dla Polski. Partyzancka epopeja Uderzeniowych Batalionów Kadrowych* (2018) i in.

Szymon Pietrzykowski

Wojna na wyniszczenie

Operacja „Barbarossa”

Atak III Rzeszy na Związek Sowiecki nieodwracalnie wpłynął na charakter i przebieg toczonego od września 1939 r. konfliktu zbrojnego. Zainicjowana operacją „Barbarossa” wojna na wyniszczenie przypieczętowała też tragiczny los europejskich Żydów.

Niemieckie wojska przekraczające granicę z ZSRS podczas operacji „Barbarossa”, czerwiec 1941 r.
Fot. Watalbun.ru / Wikimedia Commons

22 czerwca 1941 r. o godz. 3.15 rano około trzymilionowa armia niemiecka dokonała inwazji na Związek Sowiecki. Pomimo podpisania przez oba totalitarne państwa paktu o nieagresji 23 sierpnia 1939 r. (pakt Ribbentrop-Mołotow) oraz traktatu o granicach i przyjaźni 28 września 1939 r., sankcjonującego zdobycze terytorialne w podbitej i okupowanej Polsce, Wehrmacht czynił przygotowania do dalszej inwazji na wschód już od końca 1940 r. W dyrektywie „Barbarossa” z 18 grudnia 1940 r. Adolf Hitler zakładał podbicie ZSRS przed zimą 1941 r., przy zastosowaniu odnoszącej spektakularne sukcesy na froncie zachodnim strategii blitzkriegu (błyskawicznym uderzeniu przeciwnika z powietrza, morza i lądu)¹.

Zmieść komunizm, zyskać przestrzeń życiową

Przywódca III Rzeszy uważał komunizm, który utożsamiał z Żydami (podobnie zresztą jak kapitalizm), za egzystencjalne zagrożenie, co wyraził już na kartach *Mein Kampf*. Planowana wojna z ZSRS daleko wykraczała poza konflikt stricte militarny – stanowić miała śmiertelny pojedynek dwóch wrogich światopoglądów zakładających wzajemną anihilację. Z tej racji w dokumentach i propagandzie często stosowany był termin Vernichtungskrieg (wojna na wyniszczenie). Hitler mówił o tym wprost w instrukcji dla szefa sztabu w Nacelnym Dowództwie Wehrmachtu gen. Alfreda Jodla w marcu 1941 r.: „Ta nadchodząca kampania jest czymś więcej niż potyczką zbrojną, prowadzi do starcia między dwoma światopoglądami (Weltanschauungen). [...] Inteligencja żydowsko-bolszewicka, podobnie jak poprzedni »dręczyciele« ludu, musi zostać wymazana z powierzchni ziemi”². Zalecał zimną bezwzględność, całkowite wyzbycie się „staromodnego” humanitaryzmu: „Musimy zerwać z żołnierskim koleżeństwem. Komunista nie jest i nigdy nie będzie naszym sojusznikiem. To wojna na wyniszczenie”³. W *Mein Kampf* Hitler zawarł też koncepcję, zgodnie z którą żyzne, bogate w surowce mineralne ziemie w europejskiej części ZSRS – Ukraina, Białoruś, kraje nadbałtyckie – stanowią „przestrzeń życiową” (Lebensraum) dla Rzeszy.

¹ O przebiegu działań wojennych i innych aspektach związanych z wojną między III Rzeszą a ZSRS por. G.P. Megargee, *Front wschodni 1941*, tłum. T. Łuczak, Warszawa 2009.

² Por. *Vor 80 Jahren. Überfall auf die Sowjetunion*, Bundeszentrale für politische Bildung, <https://www.bpb.de/politik/hintergrund-aktuell/229431/ueberfall-auf-die-sowjetunion> [dostęp: 22 VI 2021 r.].

³ *Ibidem*.



Piechota niemiecka w płonącej wsi na froncie wschodnim, październik 1941 r. Fot. NAC

To od nich zależęć miało przetrwanie i przyszły dobrobyt niemieckiego imperium. Po wojnie ziemie te miały stać się miejscem osiedlania się niemieckich kolonistów.

Bezkarność i indoktrynacja

Praktyczną bezkarność żołnierzom niemieckim zapewnił tzw. *Gerichtsbarkeit Barbarossa* (rozkaz o „jurysdykcji Barbarossa”) z 13 maja 1941 r. Zakładał wyjęcie okupowanych ziem spod prawa międzynarodowego i odpowiedzialność zbiorową za jakąkolwiek próbę oporu. Oficerowie upoważnieni zostali do wykonywania egzekucji bez wyroku sądu na podejrzanych o wrogi stosunek do Niemców. Żołnierzy, którzy popełnili zbrodnie na ludności ZSRS i jeńcach wojennych, zwalniano z odpowiedzialności karnej. Uzupełnienie stanowił niesławny *Kommissarbefehl* (rozkaz o komisarzach) wydany 6 czerwca 1941 r. w imieniu Hitlera przez feldmarszałka Rzeszy, szefa Na-

Powrót ludności do zniszczonego i okupowanego przez Niemców Smoleńska, sierpień 1941 r. Fot. NAC

czelnego Dowództwa Wehrmachtu gen. Wilhelma Keitla. Zobowiązywał do niezwłocznego rozstrzelania wziętych do niewoli sowieckich komisarzy politycznych (Hitler uważał ich za głównych propagatorów komunizmu/judeobolszewizmu). Ustawodawcy mieli świadomość nielegalnego charakteru tych rozkazów. Stanowiło to jedną z podstaw oskarżenia o zbrodnie wojenne (i nie tylko) oraz do zdecydowania o karze śmierci dla Jodla i Keitla w procesie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze.

Kolejne narzędzie kształtowania bezwzględnej postawy stanowiła indoktrynacja, której poddawano żołnierzy wyruszających na front. Byli przekonani o absolutnej wyższości aryjskiej „rasy panów” (Herrenvolk) nad barbarzyńskimi ludami słowiańskimi, stojącymi na tak samo niskim poziomie cywilizacyjnym, jak gęsto zamieszkujący tereny wschodnie Żydzi – obie te grupy zaliczano do „podludzi” (Untermenschen). Znajduje to potwierdzenie w listach do rodzin i bliskich. W jednym z nich pod datą 28 czerwca 1941 r. sierż. Karl Fuchs, czołgista 7. Dywizji Pancерnej, dzielił się entuzjazmem z pierwszych dni wojny: „Jak do tej pory wszystkie nasze oddziały sporo osiągnęły. To samo dotyczy naszych maszyn i czołgów. Lecz mimo to musimy pokazać tym bolszewikom, kto tu rządzi! Walczą jak najemnicy, nie jak żołnierze, bez względu na to, czy na linii frontu znajdują się mężczyźni, kobiety czy dzieci. Wszyscy nie lepsi





niż banda łajdaków⁴. W liście z 15 sierpnia 1941 r., pisząc do żony, Fuchs podkreślał różnice między Rosją a Heimatem: „Jak wielki jest kontrast między ziemią rosyjską a naszą ojczyzną! Tutejsi ludzie nie mogą ci nic dać, gdyż niczego nie posiadają. Czasem czujemy się samotni w tej rozległej krainie. Powinnaś usłyszeć, jak żarliwie śpiewamy nasze proste pieśni ludowe z nadzieją, że dotrą do naszych domów”⁵.

⁴ „Sieg Heil!“ *War Letters of Tank Gunner Karl Fuchs, 1937–1941*, Hamden, CT 1987, cyt. za: J.T. Pfeifer, *The Soviet Union through German Eyes. Wehrmacht Identity, Nazi Propaganda, and the Eastern Front War, 1941–1945*, Toledo, OH, 2014, s. 182.

⁵ *Ibidem*, s. 190.

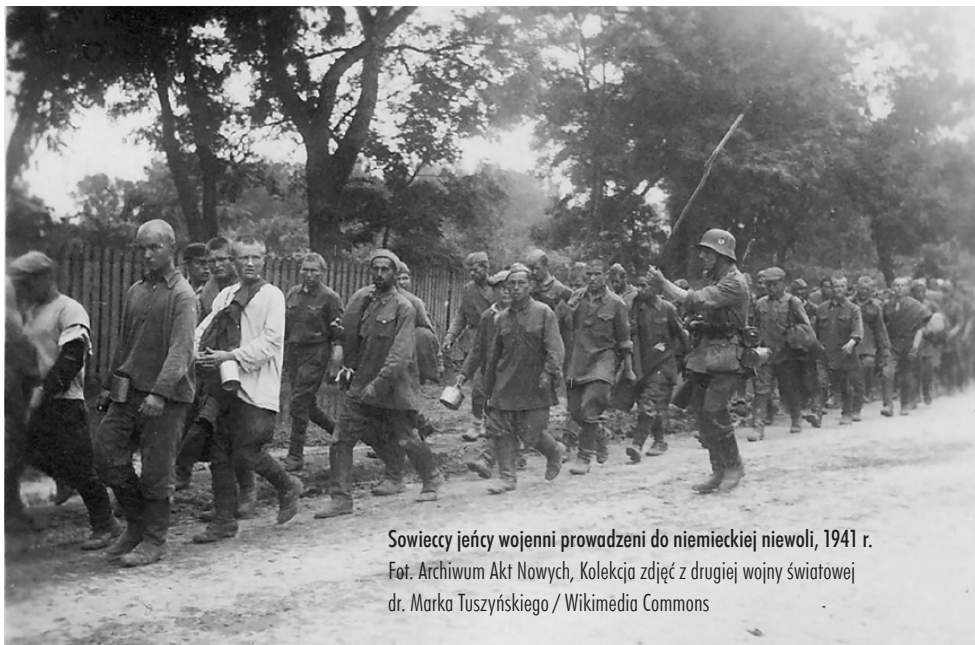
Minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels zadbał też, by właściwe wyobrażenie o Wschodzie mieli Niemcy w kraju. Służyła temu m.in. pokazywana w największych miastach wystawa *Das Sowjet-Paradies* (Sowiecki raj) ukazująca nędzę i deprawację żydowsko-bolszewickiego życia w ZSRS. Określanie inwazji na ZSRS mianem „wojny prewencyjnej” (Präventivkrieg) należy uznać za jeszcze jeden zabieg propagandowy. O ile nie miał on racji bytu w sensie taktyczno-wojskowym – Sowieci nie zamierzali zaatakować Niemiec co najmniej przez pewien czas po 1939 r. – zawierał drugie dno w sensie metaforycznym. Atakując i obezwładniając zawczasu siedlisko światowego komunizmu, III Rzesza mogła uchodzić za wybawcę ludzkości. Goebbels pisze o tym w swym dzienniku pod datą 16 czerwca 1941 r.: „Moskwa chce się trzymać z dala od wojny, aż Europa się zmęczy i wykrwawi. Wtedy Stalin chciałby przystąpić do akcji, aby bolszewizować Europę i zaprowadzić swoje rządy”⁶. Na patrona ataku na ZSRS wybrany został cesarz Fryderyk I Barbarossa, który w XII w. broniał Europy przed „Saracenami”.

Koszmar na wojnę

Gigantyczny rozmiar rzuconych sił i przewidywany niedługi czas kampanii wiązały się z przyjęciem odmiennej strategii zaopatrzenia wojska – sztab generalny w Berlinie uznał, że żołnierze powinni wyżywić się tym, co zastaną na miejscu. Niemieccy planiści cynicznie założyli śmierć ok. 30 mln ludzi. Pozostać miała garstka ocalańców z elementarnym wykształceniem, zaprzęgniętych do ciężkiej pracy na rzecz *Herrenvolk*. „To, że zniszczeniu ulegnie kraj, z całą jego tkanką państwową, społeczną i kulturalną, nie miało żadnego znaczenia”⁷ – zauważał Jörg Morré, dyrektor Muzeum Niemiecko-Rosyjskiego w Berlin-Karlhorst. Korzystając z elementu zaskoczenia, Niemcy czynili w pierwszych miesiącach szybkie postępy. Po spektakularnych sukcesach operacja „Barbarossa” załamała się w grudniu 1941 r. pod murami stolicy. Wiosną 1942 r. rozpoczęła się kolejna ofensywa (operacja „Fall Blau”). Jej celem było zajęcie pól naftowych na Kaukazie. We wrześniu 1942 r.,

⁶ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2: 1939–1943, przeł. E.C. Król, Warszawa 2013 [e-book].

⁷ Por. J. Morré, „Unternehmen Barbarossa”. Juni 1941 – Gedanken zum 80. Jahrestag des deutschen Überfalls auf die Sowjetunion, „Frieden. Zeitschrift des Volksbundes Deutsche Kriegsgräberfürsorge”, 1/2021, s. 6 i nast., https://www.volksbund.de/fileadmin/redaktion_BG/Mediathek/Mitgliederzeitschrift/Frieden12021-Internet__1_.pdf [dostęp: 22 VI 2021 r.].



Sowiecy jeńcy wojenni prowadzeni do niemieckiej niewoli, 1941 r.
Fot. Archiwum Akt Nowych, Kolekcja zdjęć z drugiej wojny światowej
dr. Marka Tuszyńskiego / Wikimedia Commons

po dojściu do przedmieść Stalingradu, obszar pod niemiecką kontrolą osiągnął szczytowy rozmiar. Punkt kulminacyjny stanowiła bitwa pod Stalingradem (23 sierpnia 1942 – 2 lutego 1943 r.), zakończona okupionym wielkimi stratami zwycięstwem Armii Czerwonej. Od tego momentu siły niemieckie były w ciągłym odwrocie.

Straty ludzkie, które pociągnęła za sobą zapoczątkowana operacją „Barbarossa” wojna na wyniszczenie, trudno objąć wyobraźnią. Po stronie ZSRS do maja 1945 r. w efekcie walk, zbiorowych egzekucji, wyniszczającego głodu, zimna, pracy ponad siły i innych okoliczności życie straciło blisko 27 mln ludzi, z czego 15–16 mln to ofiary cywilne. Zginęło 8,4 mln żołnierzy Armii Czerwonej, ok. 5,6 mln dostało się do niewoli. Około 3,3 mln jeńców sowieckich nie przeżyło wojny (3 września 1941 r. w Auschwitz to właśnie na nich przeprowadzono pierwszy eksperyment z cyklonem B – miało w nim zginąć ok. 600 osób). Ponadto ok. 10 tys. osób padło ofiarą wspomnianego *Kommissarbefehl*⁸. Odpowiedzialność za monstrialne straty ponosi też Józef Stalin. Popularna teza głosi, że nie przyjmował do wiadomości scenariusza wojny z Niemcami i ignorował raporty wywiadu. Historyczka z Uniwersytetu Viadrina, Claudia

⁸ *Ibidem*, s. 7; R. Bosen, *The day Nazi Germany invaded the Soviet Union*, Deutsche Welle, <https://www.dw.com/en/the-day-nazi-germany-invaded-the-soviet-union/a-57973527> [dostęp: 22 VI 2021 r.]; *Vor 80 Jahren. Überfall auf die Sowjetunion...*

Weber, jest innego zdania⁹. W jej przekonaniu Stalin przyjął obarczoną wysokim ryzykiem strategię, zgodnie z którą gotów był wpuścić Niemców w głąb ZSRS i występować w roli obrońcy ojczyzny. Gdy zagrożona jest egzystencja państwa, to nacjonalizm, a nie ideologia komunistyczna, stanowi główny punkt odniesienia, ruch ten umożliwił mu konsolidację władzy. Nie mniej istotny był fakt, że rękami Hitlera zdziiesiątkowana została nieprzychylna mu wewnętrzna opozycja na Białorusi i Ukrainie.

Połowa niemieckich żołnierzy walczących na wszystkich frontach wojny poniosła śmierć w ZSRS – 2,7 mln. Do końca 1941 r. poległo 200 tys., a 620 tys. zostało rannych. Niemcy nie byli właściwie wyposażeni na wypadek działań zimą. Temperatury sięgające niekiedy poniżej 50 stopni Celsjusza powodowały takie samo spustoszenie co kule partyzantów. Nie docenili też nadzwyczajnej determinacji mieszkańców ZSRS w obronie ojczyzny. W sowieckiej, a później rosyjskiej narracji II wojna światowa rozpoczęła się dopiero 22 czerwca 1941 r. i określana jest mianem „wielkiej wojny ojczyźnianej”. W walkach z okupantem prócz mężczyzn wzięły udział liczne kobiety, na pierwszej linii frontu, jak i na zapleczu. Ich perspektywa – odbiegająca od dotychczas obowiązującego, męskiego/epickiego spojrzenia na wojnę – po raz pierwszy wybrzmiała w wydanej w okresie pieriestrojki (1985) debiutanckiej książce późniejszej białoruskiej noblistki Swietłany Aleksijewicz *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Do akcji zwiadowczych często wciągano dzieci – zobrazował to Andriej Tarkowski w swym pierwszym pełnometrażowym filmie z 1962 r. *Dzieciństwo Iwana* (polski tytuł *Dziecko wojny*), z dziecięcym protagonistą. Ciągnąca się od połowy lat pięćdziesiątych przez blisko dekadę „Chruszczowowska odwilż” sprzyjała artystycznym prezentacjom wojny, które zamiast gloryfikować doświadczenie wojenne, jak działo się to wcześniej, ukazywały jej wpływ na kondycję jednostki bądź zbiorowości.

Wojna odcisnęła też piętno w formie materialnej. W tekście dla „Die Tageszeitung” z czerwca 2021 r. niemiecki historyk Karl Schlögel wspomina podróże do ZSRS od 1966 r., gdy jadąc z lotniska Szeremietiewo do centrum Moskwy, mijał pułapki przeciwczołgowe, a w lesie blisko podmoskiewskiej daczy dzieci odnajdywały kawałki

⁹ Por. *Wendepunkt des Zweiten Weltkrieges – Viadrina-Historikerin Prof. Dr. Claudia Weber zum Einmarsch Deutschlands in die Sowjetunion vor 80 Jahren*, Europa-Universität Viadrina, <https://www.europa-uni.de/de/struktur/unileitung/pressestelle/viadrina-logbuch/wissenschaft/20210614-weber-barbarossa/Beitrag/index.html> [dostęp: 22 VI 2021 r.].

ludzkich kości¹⁰. Jeszcze trwalsza zdaje się duchowa czy psychospołeczna spuścizna wojny, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Może się wydawać, że lepsze warunki do krytycznych dyskusji czy rekoncylacji między Rosją a Niemcami (bądź szerszej – Rosją a Europą) panowały w latach sześćdziesiątych czy osiemdziesiątych niż obecnie¹¹.

U genezy Zagłady

Jednym ze skutków inwazji na ZSRS i zapoczątkowanej nią wojny na wyniszczenie stała się radykalna reorientacja nazistowskiej polityki wobec ludności żydowskiej. Jeszcze przed wrześniem 1939 r. zakładała ona pozbycie się niemieckich Żydów, stanowiących około procenta całkowitej populacji III Rzeszy, poprzez masową emigrację. Wojna wiązała się z radykalizacją środków, które nie były możliwe w czasach pokoju – czego świadectwem stała się jawna przemoc wymierzona w Żydów, Polaków i osoby niepełnosprawne. Amerykański historyk Christopher Browning zwrócił uwagę na następującą prawidłowość: „ilekroć naziści dokonywali masowych egzekucji, Żydzi mordowani byli w dysproporcjonalnych liczbach; wszędzie tam, gdzie brakowało żywności, Żydzi głodowali jako pierwsi; gdy deportowano ludzi, Niemcy pilnowali, by nie umknął im ani jeden Żyd; jak zauważył Henry Friedlander [autor *The Origins of Nazi Genocide. From Euthanasia to the Final Solution* z 1995 r.], w programie nazistowskiej »eutanzacji« [Aktion T4] niepełnosprawni Niemcy byli zabijani po przeprowadzeniu na nich badań przesiewowych, tymczasem wszystkich niepełnosprawnych niemieckich Żydów zabijano bez jakichkolwiek formalności”¹².

Z drugiej zaś strony wojna stawiała przed Niemcami nowe problemy. Okupacja Polski skutkowałą objęciem nadzoru nad 3 mln polskich Żydów. Emigrację zastąpiła koncepcja zakładająca ich wypędzenie, w urzędowym żargonie eufemistycznie określane jako „przesiedlenie” (Umsiedlung), dziś odpowiadające czystce etnicznej – najpierw w rejon Lubelszczyzny i Podkarpacia („Plan Nisko”), następnie, na krótko przed pokonaniem Francji w czerwcu 1940 r.,

¹⁰ Por. K. Schlögel, *Blutiges Erbe: Überfall auf die Sowjetunion 1941*, „Die Tageszeitung”, <https://taz.de/Ueberfall-auf-die-Sowjetunion-1941/!5777525/> [dostęp: 22 VI 2021 r.].

¹¹ Por. T. Gerlach, S. Seifert, Editorial [12 VI 2021], „Die Tageszeitung”, <https://taz.de/Editorial/!5779831/> [dostęp: 22 VI 2021 r.].

¹² Ch.R. Browning, *The Origins of the Final Solution: The Evolution of Nazi Jewish Policy, September 1939 – March 1942*, Lincoln, NE – Jerusalem, 2004, s. 431.

Egzekucja na ludność żydowskiej wykonywana przez oddział Einsatzgruppen we wsi Iwanhorod na Ukrainie (obwód czerkaski), 1942 r. Fot. prywatne archiwum Jerzego Tomaszewskiego / Wikimedia Commons





na Madagaskar (ówczesną kolonię francuską), a gdy scenariusz ataku na ZSRS był już sprecyzowany, bliżej nieokreślone tereny na wschodzie. Plany te wpięły się w program masowych przesiedleń, jakie objęły przede wszystkim ziemie włączone do Rzeszy (Kraj Warty, Śląsk, Pomorze) oraz Zamojszczyznę. Wysiedlono łącznie 1,7 mln Polaków i Żydów. Na ich miejsce sprowadzano Niemców etnicznych z Wołynia, Besarabii i krajów bałtyckich. Transfery ludnościowe wyhamowały wiosną 1941 r. – kolidowały z operacjami wojennymi na Zachodzie (transport, aprowizacja) i przygotowaniem do ataku na ZSRS. Odnosiło się to również do ludności żydowskiej – jesienią 1940 r. Hitler odroczył plany wysiedlenia Żydów niemieckich na czas po wojnie, rozwiązaniem (jak się okazało, prowizorycznym i tymczasowym) wobec Żydów poza granicami „Starej Rzeszy” (Altreich) stała się ich koncentracja w gettach i „wyniszczenie przez pracę” (Vernichtung durch Arbeit). Operacja „Barbarossa” oznaczała pójście o krok dalej. Tak jak w Polsce, Wehrmachtowi na tyłach frontu towarzyszyły operacyjne grupy hitlerowskiej policji i służby bezpieczeństwa – Einsatzgruppen. W Polsce ich zadaniem była eliminacja polskiej inteligencji i koncentrowanie Żydów w gettach, w ZSRS celem stali się Żydzi, bolszewicy i wszelkie osoby, które mogły zagrozić niemieckim siłom okupacyjnym.

Masowe egzekucje na Żydach i innych ofiarach (Aktionen) przeprowadzano w jednakowy sposób. Najczęściej odbywały się w lasach, dolinach czy opuszczonych terenach, niedaleko miejsca zamieszkania ofiar. Koncentrowano je w jednym obszarze, po czym zmuszano do marszu lub wieziono na miejsce kaźni. Tam kazało się rozbierać i oddawać kosztowności, po czym kierowano w stronę głębokich masowych grobów, które zwykle sami musieli wykopać. Niemcy lub ich pomocnicy zabijali strzałem w tył głowy – ofiary stały na krawędzi dołu bądź kładły się na ciałach zastrzelonych już osób. Największa jednorazowa akcja likwidacyjna wydarzyła się w wąwozie Babi Jar k. Kijowa. Przez dwa dni (29–30 września 1941 r.) wymordowano tam 33 771 kijowskich Żydów. Tyle samo trwał mord na 25 tys. Żydów łotewskich i niemieckich w lasach pod miejscowością Rumbula k. Rygi (30 listopada i 8 grudnia 1941 r.). Miejscem regularnych, rozciągniętych w czasie egzekucji były Ponary k. Wilna czy Mały Trościniac k. Mińska – życie straciło tam ok. 80 tys. ludzi, w tym ponad 70 tys. stanowili Żydzi, blisko 2 tys. – Polacy. Na obszarze Rosji, Białorusi, Ukrainy i państw bałtyckich znajdują się setki

Paul Blobel, dowódca Sonderkommando 4a wchodzącego w skład Einsatzgruppen C, przed amerykańskim trybunałem wojskowym w Norymberdze, 1948 r.

Fot. US National Archives / Wikimedia Commons

miejsc, w których dochodziło do podobnych zbrodni¹³.

Z racji relatywnie niewielkiej kadry – 3 tys. osób w czterech oddziałach operujących w różnych



częściach okupowanego terytorium – Einsatzgruppen swą działalność w dużej mierze oparły na pomocy miejscowych kolaborantów, informatorów, służb porządkowych lub „gapiów”. Niemcy w cyniczny sposób czynili użytek z napiętych stosunków ludnościowych (które, jak się zdaje, uległy pogorszeniu pod sowiecką okupacją) czy dość powszechnie podzielanego na „wyzwalanych” przez nich ziemiach wizerunku Żyda jako zdrajcy i komunisty, przez co wielokrotnie dochodziło tam do pogromów czynionych innymi rękami. W opinii Browninga euforia wywołana triumfami Wehrmachtu i bezwzględnością Einsatzgruppen sprawiła, że w newralicznym okresie na przełomie lata/jesieni 1941 r. zapadła decyzja o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” (Endlösung der Judenfrage), tj. fizycznej eliminacji wszystkich Żydów – nie tylko w ZSRS, lecz całej okupowanej przez Niemcy Europie. Przez kilka pierwszych tygodni celem Einsatzgruppen byli żydowscy mężczyźni w wieku poborowym, 30 lipca 1941 r. w miejscowości Wilejka na Białorusi do egzekucji po raz pierwszy włączone zostały kobiety i dzieci¹⁴. Od połowy sierpnia 1942 r. rozstrzelano już wszystkich Żydów bez wyjątku. Wgląd w motywacje zabójców daje korespondencja. Jak wyznał w liście napisanym we wrześniu 1941 r. do żony („ukochanej Soski”) członek Sonderkommando 4a pod dowództwem Paula Blobela (skazanego

¹³ Francuska organizacja Yahad-In Unum (Wspólnota w jedności) zidentyfikowała 1849 takich miejsc (stan na 22.06.2021). Szacuje się, że mogło ich być ok. 2500. Por. <https://yahadmap.org/#map/> [dostęp: 22 VI 2021 r.]; R. Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2007.

¹⁴ Por. *The Origins of the Final Solution...*, s. 400.

na karę śmierci w 1948 r. w Norymberdze), wchodzącego w skład Einsatzgruppen C, odpowiadającego za egzekucje w Wilejce i Babim Jarze: „Stawką w tej wojnie, o którą dziś walczymy, jest być albo nie być naszego Narodu. Ty, dzięki Bogu, nie odczuwasz tego tak bardzo w ojczyźnie. Naloty bombowe pokazały jednak, co wróg ma dla nas w zanadru, gdyby zdobył całkowitą władzę. Tu, na froncie, doświadczamy tego na każdym kroku. Ja i moi towarzysze dosłownie walczymy o dalszą egzystencję Narodu. Czynimy to, co wróg czyniłby nam. Wierzę, że mnie rozumiesz. Ponieważ ta wojna jest w naszym przekonaniu żydowską wojną, to Żydzi ponoszą jej główny ciężar. W Rosji, gdziekolwiek pojawił się żołnierz niemiecki, żadnych Żydów już nie ma”¹⁵.

W związku z pogarszającymi się warunkami pogodowymi już w październiku 1941 r. było wiadomo, że operacja „Barbarossa” nie zakończy się tak jak przewidywano – szybkim zwycięstwem. Nie osłabiło to jednak aktywności Einsatzgruppen. Szacuje się, że do końca 1941 r. na terenie ZSRS zginęło pół miliona Żydów. W tej fazie eksterminacji, określanej mianem „Zagłady od kul”, w latach 1941–1944 śmierć poniosło ok. 2 mln Żydów (40 proc. wszystkich ofiar Zagłady). Browning: „Losy wojny odwróciły się zbyt późno. Związek Sowiecki został uratowany, lecz nie stało się tak z europejskimi Żydami. Naziści zaangażowali się w program masowej eksterminacji, który, choć sformułowany w euforii zwycięstwa, realizowany był w cieniu porażki”¹⁶.

Postscriptum

Heinrich Himmler po wizycie w Mińsku w sierpniu 1941 r., gdzie z bliska przyglądał się egzekucji dokonanej przez Einsatzgruppe B (co przypłacić miał młdościami), zarządził wypracowanie alternatywnej, bardziej „komfortowej” metody uśmiercania. Tym sposobem na froncie wschodnim pojawiły się tzw. *gaswagen*, ciężarówki wyposażone w specjalną aparaturę – rury, z których wydzielano trujący gaz o wysokiej zawartości tlenu węgla, przedostający się do wnętrza przyczepy (śmierć przez zaduszenie następowała zwykle po kilkunastu minutach). Korzystano z nich wcześniej w ramach Aktion T4, następnie pojawiły się m.in. w Mohylewie, Krasnodarze, w rejonie działań Einsatzgruppen D (Ukraina) i na Bałkanach. Miejscowa ludność nazywała je *duszegubkami*, czyli zabójcami. W połowie października 1941 r. wznowiono transporty

¹⁵ D.J. Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners. Ordinary Germans and the Holocaust*, New York 1996, s. 404.

¹⁶ *The Origins of the Final Solution...*, s. 427.



Gaswagen/duszegubka – samochód ciężarowy z wmontowaną aparaturą gazową do uśmiercania Żydów, wykorzystywany na froncie wschodnim i w obozie zagłady Kulmhof, Koło 1945 r. Fot. Wikimedia Commons

na wschód Żydów z Niemiec, Czechosłowacji i Austrii. Miejscem przeznaczenia były m.in. Mińsk i Ryga (niedługo po przybyciu na miejsce znaleźli się oni wśród ofiar egzekucji w Rumbuli i Małym Trościńcu). Jesienią 1941 r. rozpoczęły się przygotowania pod utworzenie obozów zagłady w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof) i Bełżcu – pierwszy uruchomiony został w grudniu 1941 r., drugi w marcu 1942 r.; w Chełmnie, tak jak na Wschodzie, Żydzi uśmierceni byli w autach z aparaturą gazową, w Bełżcu i kolejnych obozach zagłady zastosowano stacjonarne komory gazowe. Na konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. zwołani przez Reinharda Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, wysocy przedstawiciele administracji III Rzeszy zadeklarowali współpracę w realizacji Endlösung, którego istota wypracowana została kilka miesięcy wcześniej. Wprawdzie niemieckie wojska zatrzymały się pod Moskwą i Stalingradem, jednak machina Zagłady ruszyła pełną parą.



Szymon Pietrzykowski (ur. 1988) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Poznaniu. Uczestnik projektu badawczego IPN „Dzieje Żydów w Polsce i relacje polsko-żydowskie w latach 1914–1989”.



BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

NR 3 (196) marzec 2022

Grób Stefana Millauera na cmentarzu komunalnym Wilkowyja w Rzeszowie. Fot. domena publiczna

Patrycja Resel

Kolaboranci z Okręgu Łódzkiego Narodowej Organizacji Wojskowej

„Za sieroty i wdowy, które zostaną, ponosi odpowiedzialność Millauer Stefan i jego narzeczona Hermes Magdalena” – przekazał w grypsie do narzeczonej Jerzy Wnukowski.

Zbrodnia zgierska dokonana przez okupanta niemieckiego 20 marca 1942 r. była największą egzekucją publiczną w tzw. Kraju Warty. Stu Polaków zamordowano w odwecie za zlikwidowanie przez sierżanta Wojska Polskiego Józefa Mierzyńskiego dwóch funkcjonariuszy łódzkiej placówki gestapo. Wśród ofiar egzekucji znaleźli się czołowi przedstawiciele narodowej sceny politycznej w Łodzi:

prezes łódzkiego Zarządu Okręgu Stronnictwa Narodowego Kazimierz Kowalski i jego brat Bolesław, szef Wydziału Organizacyjnego Komendy Okręgu Łódzkiego Narodowej Organizacji Wojskowej Jerzy Wnukowski, redaktor łódzkiego oddziału dziennika „Orędownik” Leon Trella oraz członek Komendy Powiatowej NOW Pabianice Czesław Molenda. Wedle dotychczasowej wiedzy winą za straty wśród członków NOW oraz destabilizację łódzkiej konspiracji narodowej w pierwszej kolejności należy obarczyć dowódcę struktur na obszarze Łódź-Wschód Konstantego Derkowskiego, który w niejasnych okolicznościach wszedł we współpracę z gestapo – przyznał się swoim przełożonym do zdrady. Dodatkowe światło na sprawę rzucają akta z Archiwum IPN ukazujące przebieg powojennego śledztwa w sprawie niemieckich konfidentów Magdaleny Hermes i Stefana Millauera oraz ich procesu.

Zgubna miłość

We wrześniu 1938 r. dziewiętnastoletni wówczas Millauer został zmobilizowany do służby wojskowej. Początkowo odbywał przeszkolenie na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy 26. Dywizji Piechoty przy 18. pułku piechoty w Skierniewicach. Od lipca 1939 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu karabinów maszynowych w pobliżu miejscowości Żnin na Pałukach. Jako podchorąży służby czynnej wziął udział w wojnie obronnej, m.in. w działaniach zbrojnych pod Mszczonowem. Do niewoli dostał się w trakcie marszu za Lublinem 18 lub 19 września. Dzięki znajomości języka niemieckiego udało mu się wyjść na wolność po czterech tygodniach i z Szydłowca dotrzeć do Łodzi.

We wrześniu 1940 r. Millauer znalazł zatrudnienie jako kreślarz w firmie budowlanej Edwarda Cella przy ul. Śródmiejskiej. Tam poznał młodą łodziankę Magdaleny Hermes, z którą wszedł w bliską relację. Zakochany Millauer bezgranicznie ufał nowo poznanej dziewczynie i nie bał się wtajemniczać jej w najbardziej niebezpieczną stronę swojego życia. Należał już wówczas do Okręgu Łódzkiego NOW i dowodził strukturami na obszarze Łódź-Południe. Podczas jednego ze spotkań Hermes poznała Jerzego Wnukowskiego „Hankego”. Od tamtej pory była ona wielokrotnie świadkiem rozmów dotyczących walki z okupantem, które, nie zachowując należytych środków ostrożności, toczyli Millauer i jego przyjaciel. Dziewczyna uczestniczyła także w niektórych zadaniach NOW, m.in. towarzyszyła Millauerowi w podróży do Pabianic, gdzie przekazano innemu konspiratorowi rozkazy.

Zadurzony mężczyzna nie spodziewał się, że wybranka jego serca od marca 1941 r. była konfidentką gestapo. Podejmując współpracę z Niemcami, Hermes liczyła, że pomoże w ten sposób swemu bratu Andrzejowi, więzionemu od 1940 r. w obozie koncentracyjnym Dachau. Jednym z zadań, które jej zlecono, było przeprowadzanie wywiadu wśród pracowników firmy Cella w Łodzi. W pierwszej kolejności zwróciła uwagę na Millauera, który wydawał się idealnym kandydatem do rozpracowania. Po kilku miesiącach zaczęła ich łączyć relacja romantyczna. Kiedy Hermes dowiedziała się, że Millauer jest członkiem antyniemieckiej organizacji, zawiadomiła o tym gestapo. Przekazywała także informacje na temat wszystkich osób znajdujących się w kręgu działalności mężczyzny, m.in.: Jerzego Wnukowskiego, Kazimierza Kowalskiego oraz siostr Walachniewiczówn, w których mieszkaniu na Chojnach znajdował się lokal konspiracyjny NOW.

W czerwcu 1941 r. Hermes potajemnie wyjechała w okolice Kołobrzegu. W listach do Millauera pisała, że w trakcie pożegnania koleżanki skierowanej na przymusowe roboty została przypadkiem wepchnięta przez żandarmów do wagonu. W rzeczywistości dziewczyna uciekła z Łodzi w obawie przed konsekwencjami swojej współpracy z Niemcami. Mimo wszystko po pewnym czasie, namawiana przez narzeczonego, postanowiła wrócić. Posłużyła się w tym celu swoimi wcześniejszymi kontaktami – napisała list do funkcjonariuszy gestapo z prośbą o pomoc w powrocie do miasta.

Wkrótce po przyjeździe Hermes do Łodzi para postanowiła ogłosić swoje zaręczyny. Sielanka narzeczeńska zakończyła się pewnego popołudnia, kiedy do biura wbiegła Hermes. Przekazała wychodzącemu Millauerowi informację, że został przez nią zadenuncjowany na gestapo. Wyjaśniła przyczyny swojego postępowania i poprosiła, aby w razie aresztowania zachowywał się zgodnie z poleceniami Niemców. W lipcu 1941 r. Millauer został ujęty w drodze do pracy, a następnie przewieziony na przesłuchanie do placówki gestapo przy ul. Anstadta. Niemiecy funkcjonariusze zaproponowali mu współpracę w zamian za wypuszczenie na wolność. Dzięki donosom Hermes doskonale orientowali się w antyniemieckiej działalności mężczyzny. Millauer bez namysłu zgodził się wypełniać rozkazy jako agent niemiecki o pseudonimie „Stefan” (nr 4309). Jego zadaniem było rozpracowywanie członków organizacji, do której przynależał. Spotkania z gestapowcami odbywały się także w ich prywatnych mieszkaniach. Podczas wizyt Millauer palił

z Niemcami papierosy, pokazywał zdjęcia z lat szkolnych i podawał informacje na temat swoich kolegów, którzy mogli się znaleźć w zainteresowaniu gestapo, m.in. przedstawił swoją relację z Wnukowskim.

Wyrok, którego nie wykonano

O własnej współpracy z gestapo, a także współpracy swojej narzeczonej Millauer ostatecznie zdecydował się powiedzieć przyjacielowi. Po otrzymaniu tej druzgocącej wiadomości Wnukowski w pierwszych słowach zaproponował, aby Millauer „wsadził nóż pod żebro” Hermes. Ten jednak nie chciał tego zrobić, ponieważ mimo krzywd, jakie mu wyrządziła, nadal darzył ją uczuciem. Niestety, od dnia przyznania się Hermes do współpracy z gestapo minęło już kilka tygodni, więc ostrzeżenie „Hankego” i innych członków organizacji nie miało wówczas większej wartości. Na dodatek Wnukowski zbagatelizował całe zajście, ślepo ufając w dobre intencje przyjaciela.

W sprawie pary konfidentów zainteresował komendant łódzkiego okręgu NOW Ewaryst Zwierzewicz „Bogumił”. Z jego inicjatywy zostało zorganizowane zebranie, w trakcie którego powołano komplet sędziowski. Na spotkaniu nieobecny był Wnukowski, który według innych członków mógł być nieobiektywny

Fragebogen

zur Feststellung des Erwerbs der deutschen Staatsangehörigkeit
in den eingegliederten Ostgebieten
(innerhalb längstens 2 Wochen zu beantworten)

332 339
~~331028~~

1. Familienname (Surname) *Millauer* bei Frauen Geburtsname:
Nachname (Surname) *Stefan*

2. Familienstand: *ledig, verheiratet, verwitwet, geschieden* (Nichtzutreffendes streichen)
verheiratet mit _____ geborene _____
geb. am _____ in _____

3. Geburtsjahr: *1919*
Geburtsort: *19 Mai*
Geburtsort: *Pabianice*
Politischer Bezirk: *Pabianice*

4. Wohnort und Anschrift am 26. 10. 1939: *Litzmannstadt, Schlageterstr. 133*
Politischer Bezirk: *Litzmannstadt*

5. Wohnort und Anschrift am 1. 12. 1939: *Litzmannstadt, Schlageterstr. 133*
Politischer Bezirk: *Litzmannstadt*

6. Staatsangehörigkeit
a) Danziger Staatsangehöriger am 31. 8. 1939? ja nein
b) Polnischer Staatsangehöriger am 25. 10. 1939? ja nein
c) Staatenlos am 25. 10. 1939, aber früher polnischer Staatsangehöriger? ja nein
(Nichtzutreffendes streichen)

Beruf: *Zeichner*

Kwestionariusz nadania obywatelstwa niemieckiego Stefanowi Millauerowi jako osobie z inkorporowanych regionów wschodnich III Rzeszy. Fot. AP w Łodzi

Wohnort und Wohnung: *Litzmannstadt*
Schlageterstr. 133.

Datum: *24-III-1942*

Millauer
(Unterschrift)

(Für Geschäftsunfähige leistet der gesetzliche Vertreter die Unterschrift)

Dobrowolny
R.U.S. III.

w ocenie postępowania swojego przyjaciela. Ostatecznie wydano na Millauera i jego narzeczoną wyrok śmierci (zatwierdzony przez subdelegata z ramienia Stronnictwa Narodowego Henryka Krzezińskiego). Przed jego wykonaniem skazańcy mieli zostać przetransportowani do Generalnego Gubernatorstwa i oddani do dyspozycji naczelnych władz Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

We wrześniu 1941 r. Millauer wyjechał z Łodzi do Warszawy wraz z Derkowskim, oddelegowanym przez kierownictwo NOW przewodnikiem. Na początku dostali się furmanką w okolice Rokicin, gdzie Derkowski zniszczył wszystkie dokumenty towarzysza oprócz odcinka dokumentu z miejscem zameldowania na nazwisko Jerzy Konarski. Następnie Millauer dotarł pociągiem do Warszawy, gdzie dołączyła do niego Hermes. W niejasnych okolicznościach para uniknęła sądu i najprawdopodobniej śmierci i uciekła do Krosna.

W szponach gestapo

Dziewczyna nie mogła znaleźć pracy, wyjechała więc do rodziny do Nawojowej. Będąc na zakupach w Nowym Sączu, została schwytana podczas łapanki. W trakcie przesłuchania przyznała, że współpracowała z gestapo razem z narzeczoną. Millauer został ponownie aresztowany 25 listopada 1941 r. i przewieziony do Jasła, gdzie znajdowała się już jego narzeczoną. Stamtąd przetransportowano parę do aresztu w Bochni, a następnie do Łodzi, gdzie zostali rozdzieleni: Millauera umieszczono w więzieniu przy ul. Sterlinga, a Hermes w więzieniu przy ul. Gdańskiej.

Podczas przesłuchania Millauer został dotkliwie pobity przez funkcjonariuszy, wybito mu piętnaście zębów. Jego matka odbierała z więzienia bieliznę, na której znajdowały się skrzepy krwi. Brutalne metody działań gestapo przyniosły efekt: mężczyzna podał personalia kolejnych osób, z którymi współpracował w czasie działalności konspiracyjnej. Byli wśród nich Tytus Kędzia, który miał mu pomóc przy opracowaniu planu siedziby łódzkiego gestapo, a także łącznik NOW oraz strażak z Chojen. Funkcjonariusze niemieccy dodatkowo zaaranżowali konfrontację Millauera z Wnukowskim, podczas której „Hanke” nie chciał się przyznać do posiadania nielegalnej prasy. Na polecenie jednego z gestapowców Millauer uderzył swojego przyjaciela. Wnukowskiemu, który znajdował się w więzieniu od grudnia 1941 r., udało się wysłać kilka grypsów do narzeczonej, Zofii Chwalewskiej. W jednym z nich napisał: „za sieroty i wdowy, które zostaną, ponosi odpowiedzialność Millauer Stefan i jego narzeczoną Hermes Magdalena”.

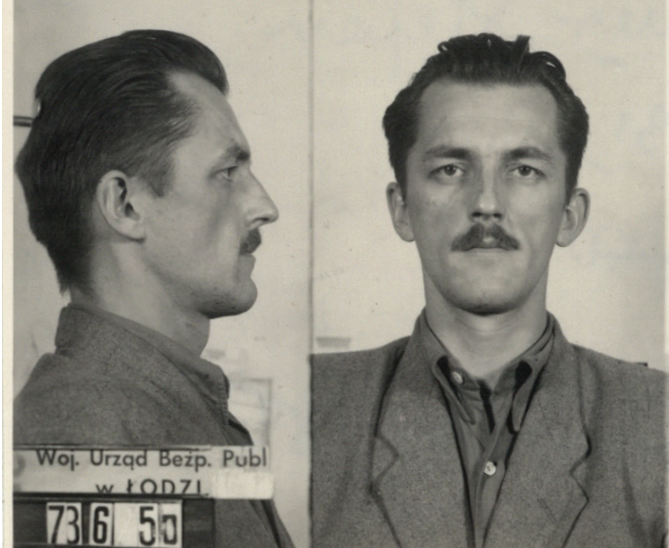
» **Podczas przesłuchania Millauer został dotkliwie pobity, wybito mu piętnaście zębów. Brutalne metody działań gestapo przyniosły efekt: mężczyzna podał personalia kolejnych osób, z którymi współpracował w czasie działalności konspiracyjnej.** »

Z więzienia przy ul. Gdańskiej, Hermes postanowiła skontaktować się z członkami NOW i wysłać im list z ostrzeżeniem.

Skorzystała z adresu zamieszkania Derkowskiego, który otrzymał od niego Millauer podczas ich podróży do Warszawy. Gryps jednak nie dotarł do organizacji. Został przejęty przez gestapo, a Hermes zamknięto na trzy dni w karczerze. Po aresztowaniu Wnukowskiego do celi dziewczyny trafiły jego matka Marianna i czternastoletnia siostra Maria, której Hermes zdecydowała się wyjawic, że współpracowała z Niemcami.

Millauer był jedną z osób wytypowanych do stracenia podczas egzekucji w Zgierzu w marcu 1942 r. Jednak tuż przed transportem podczas przesłuchania przyznał się do posiadania w rodzinie osób pochodzenia niemieckiego, a cztery dni po zbrodni zgierskiej oficjalnie podpisał volkslistę. Czyn ten mimo wszystko nie uchronił go przed konsekwencjami prowadzonej działalności. W pierwszych dniach sierpnia 1942 r. został przewieziony do Poznania, 4 września do obozu koncentracyjnego Auschwitz, a później kolejno do Mauthausen i Ebensee. Jako więzień polityczny przebywał w obozach aż do wyzwolenia. Pod koniec 1942 r. planował wraz z Edwardem Urbanem ucieczkę, która nie powiodła się ze względu na przeniesienie Urbana do innego obozu. Tymczasem Millauer otrzymał od funkcjonariuszy propozycję wstąpienia do Wehrmachtu, na którą wyraził zgodę. Jednak po kilku miesiącach Niemcy zmienili wobec niego plany i zrezygnowali z wysłania go na front.

Podobny scenariusz napisało życie Magdaleny Hermes. Po zakończeniu śledstwa we wrześniu 1942 r. umieszczono ją w Auschwitz, gdzie pełniła funkcję sprzątaczk, sanitariuszki, a następnie blokowej. Spotkała tam siostry Walachniewiczówny, które w wyniku jej donosu także zostały skazane na obozową katorgę. Obie zmarły na tyfus plamisty. Natomiast Hermes udało się dotrwać do końca okupacji. 18 stycznia 1945 r. została ewakuowana do Ravensbrück. Po odzyskaniu wolności wyszła za mąż za poznanego w obozie Stefana Gąsiorowskiego.



Stefan Millauer. Fot. AIPN

Magdalena Gąsiorowska z d. Hermes.
Fot. AIPN



Sąd nad konfidentami

W grudniu 1946 r. Chwalewska (narzeczona Wnukowskiego) rozpoznała byłą konfidentkę na jednej z łódzkich ulic. Następnego dnia Gąsiorowska zjawiła się w domu Marianny Wnukowskiej – matki zamordowanego przez Niemców Jerzego. Szantażowała kobietę swoimi szerokimi znajomościami w kręgach komunistycznej władzy. Gdyby matka Wnukowskiego próbowała zameldować funkcjonariuszom urzędu bezpieczeństwa o współpracy Gąsiorowskiej z gestapo, to ta dołożyłaby wszelkich starań, aby Wnukowską oskarżono o pomówienia.

Millauer został aresztowany 28 sierpnia 1950 r. przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie na podstawie poniemieckich mate-



Jerzy Wnukowski z narzeczoną Zofią Chwalewską. Fot. ze zbiorów Aliny Sobolewskiej

riałów świadczących o jego współpracy z gestapo. Wyjaśnienia składane przed funkcjonariuszami UB obciążały Gąsiorowską. Kobieta została aresztowana 6 stycznia 1951 r. przez Powiatowy UBP w Słupsku. Wspólna rozprawa przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi odbyła się 9 lutego 1951 r. Oboje oskarżeni zostali skazani na kary dziesięciu lat pozbawienia wolności, ośmiu lat pozbawienia

praw publicznych, obywatelskich i honorowych, a także przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. W ostatnich słowach Millauer prosił sąd o najłagodniejszy wymiar kary, Gąsiorowska zaś – o zastosowanie wobec niej kary śmierci. Z akt prowadzonych przez UB wynika, że nie dopatrzone się powiązań sprawy Millauera i Hermes z łódzkim okręgiem Narodowej Organizacji Wojskowej, co w komunistycznej Polsce zostałyby poczytane jako okoliczność dodatkowo obciążająca oskarżonych.

W wyniku rozprawy rewizyjnej przed Sądem Najwyższym w Warszawie z 25 września 1951 r. kara została zmniejszona do pięciu lat i jednego miesiąca pozbawienia wolności oraz do pięciu lat utraty praw publicznych, obywatelskich i honorowych. Według sądu „dokonane przez władze niemieckie aresztowania trudno przypisać oskarżonej [Gąsiorowskiej], skoro nastąpiły dopiero przy końcu 1941 r.”. Oprócz tego na korzyść konfidentki miały przemawiać załączone do akt materiały dowodowe w postaci fragmentu książki Zofii Kossak-Szczuckiej *W otchłani* oraz korespondencja od pisarki, w której ta przedstawiała, w jaki sposób Her-

Sonstige Gebiete (Widerstandsbewegung)

Zu- und Vorname	Geburtszeit	Geburtsort	Wohnort
Millauer Stefan	19.5.19	Pabianice	Litzmannstadt
	Staatsangch. ehem. Polen	Rasse arisch	4 B
Deckbezeichnung	V oder W	Anwerbefag	
"Stefan" (4309)	V	Mai 1941	Litzmannstadt
Ort. Arbeitsbereich Litzmannstadt		Sachgebiet Widerstands- bewegung	Bemerkungen:

G.St. Nr. 559.

Personalbogen

Personalien des politisch — spionagepolizeilich* — in Erscheinung getretenen:

1. a) Familienname: (bei Frauen auch Geburtsname) Millauer
- b) Vornamen: (Rufname unterstreichen) Stefan
2. Wohnung: (genaue Angabe) Litzmannstadt
3. a) Deckname: "Stefan" (4309)
- b) Deckadresse:
4. Beruf: Zeichner
5. Geburtstag, -jahr 19.5.19 Geburtsort: Pabianice
6. Glaubensbekenntnis und Abstammung: r.-kath., arischer Abstammung
7. Staatsangehörigkeit: ehem. Polen
8. Familienstand (ledig, verheiratet, verwitwet, geschieden*)
- a) Nationale und Wohnung der Ehefrau:
- b) Nationale und Wohnung des Vaters:
- c) Nationale und Wohnung der Mutter:
- d) Nationale und Wohnung weiterer Auskunftspersonen:
9. **Arbeitsdienstverhältnis:**
- Musterung: (Ort) am
- Ergebnis:
- Angehöriger des Reichsarbeitsdienstes von: 19
- Abteilung: Standort:
10. **Militärverhältnis** (Wehrpflicht, Dienstpflicht, früheres Militär)
- Musterung: (Ort) am
- Ergebnis:
- für: (Waffengattung) als Freiwillige
- Wehrbezirkskommando, Wehrmeldeamt*)
- Dienstzeit: von: 19 bis:
- als:
- Truppenteil: Standort:

*) Zutreffendes unterstreichen.

Karta ewidencyjna agenta gestapo Stefana Millauera. Fot. AIPN

Ankieta personalna Stefana Millauera. Fot. AIPN



Aufgenommen am: durch

Name:

Amtsbezeichnung:

Stichwortartige Darstellung des politischen Lebenslaufes:
(Der Raum darf nicht zur Absetzung von Verfügungen verwandt werden.)

Litzmannstadt, den 16. Oktober 1941

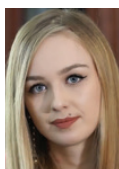
V e r m e r k: Die Meldungen des M. waren bisher zum Teil der Wahrheit entsprechend.

Millauer
A.

mes pomagała innym więźniarkom, będąc blokową w Auschwitz. 12 października 1953 r. wyrok Gąsiorowskiej został warunkowo zawieszony i kobieta znalazła się na wolności. Wielokrotnie występowała o zatarcie skazania, argumentując swoją prośbę m.in. złą sytuacją zdrowotną oraz rodzinną. Jej wniosek został uwzględniony 29 listopada 1968 r. Z kolei Millauer zakończył odbywanie kary 4 listopada 1954 r., a do zatarcia wyroku doszło 5 listopada 1969 r.

BIBLIOGRAFIA

- AIPN Ld, 011/1250, Materiały dot.: Zwierzewicz Ewaryst, imię ojca: Jan, data urodzenia: 24.10.1905.
- AIPN Ld, 503/72, Akta w sprawie karnej przeciwko: Millauer Stefan, Gąsiorowska Magdalena, oskarżeni o współpracę, w charakterze agentów, z niemiecką tajną policją państwową Gestapo oraz denuncjowanie funkcjonariuszom władz nazistowskich osób podejrzanych o przynależność do organizacji niepodległościowych na terenie pow. Łódź, tj. o czyny z art. 1 §2, art. 4 Dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r.
- AIPN Ld, PF 2/157, Akta śledztwa przeciwko: Millauer Stefan, imię ojca: Jakub, data urodzenia: 19.05.1919; Gąsiorowska z d. Hermes Magdalena, imię ojca: Edmund, data urodzenia: 19.07.1919, podejrzani o współpracę z Gestapo oraz działalność na szkodę osób prześladowanych ze względów politycznych, tj. o czyn z art. 1§2 i art. 4 Dekretu [PKWN] z dnia 31 sierpnia 1944 r.
- „Dziś za jednego Niemca, śmierć poniesie 50 Polaków”. *Materiały konferencji popularnonaukowej w Zgierzu, 20 III 2012 r.*, red. J. Wróbel, Łódź 2013.
- Komorowski K., *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000 (zob. też recenzję Lucyny Kulińskiej w t. 9 „Studiów Rzeszowskich”).
- Marasek M., *Narodowiec, katolik, radykał. Życie i działalność Kazimierza Kowalskiego (1902–1942)*, Zgierz 2012.



Patrycja Resel (ur. 1994) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Łodzi.



Marek Klecel

Konspirator, legionista, pisarz

Andrzej Strug (1871–1937)

Zanim Andrzej Strug, a właściwie Tadeusz Gafiecki, bo tak się naprawdę nazywał, został pisarzem, był działaczem patriotycznym, konspiratorem, członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej oraz publicystą. Miał biografię typową dla polskiej inteligencji, która na przełomie XIX i XX w. kontynuowała dzieło odzyskiwania niepodległości i propagowała zmiany społeczne. Nieco młodszy od Stefana Żeromskiego i Wacława Sieroszewskiego, należał do najstarszego pokolenia, które brało udział w wywalczeniu własnego państwa.

Urodził się na Lubelszczyźnie w zubożałej rodzinie ziemiańskiej, pozbawionej majątku w wyniku represji carskich po Powstaniu Styczniowym. Jego ojciec zajął się kupiectwem, zapewniając wykształcenie synowi, ten zaś odzyskał później część dóbr. Tadeusz dorastał w atmosferze ożywienia po zapaści, która nastąpiła po klęsce powstania i upadku nadziei na odzyskanie własnego państwa – jego pokolenie szukało drogi do suwerenności. Dalsze zmagania zbrojne były niemożliwe, a powodzenie ruchu niepodległościowego zależało od sytuacji politycznej, zwłaszcza rewolucyjnej, w Rosji. Czy należało zatem ograniczyć się do pracy u podstaw i organicznej: przygotowania reform społecznych w duchu demokratycznym oraz rozbudzenia świadomości narodowej wszystkich warstw społecznych po to, by większość poczuła się Polakami?

Wcześniej zaczął działalność patriotyczną. Po maturze w Lublinie wstąpił do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. Młodzież starała się – jak to było przyjęte w końcu XIX w. – demonstrować swój patriotyzm i niechęć do władz rosyjskich. Tadeusz Gałęcki podejmował z kolegami rozmaite akcje manifestujące przywiązanie do Ojczyzny i sprzeciw wobec zaborcy. Były to okazjonalne inicjatywy, „jakiś incydent z policją i Inspektorem Instytutu o ułanki [czapki] powstańcze – jak wspominał Adam Próchnik, jego przyszły towarzysz partyjny – manifestacja w kościele w rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja, jakieś starcia z oficerami i walka przeciw budowie cerkwi. Gmina puławska przeznaczyła na ten cel plac, o czym głosił napis umieszczony w tym miejscu. Staraniem studentów puławskich napis ten co pewien czas znikał”¹. W końcu 1895 r. protesty ściągnęły na niego i siedmiu kolegów aresztowanie. Wszystkich osadzono w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Zestany za młodu do Archangielska

Po dwutygodniowym śledztwie przewieziono go do Cytadeli Warszawskiej, gdzie trafił do X Pawilonu dla więźniów politycznych. Więzienie go nie złamało – przeciwnie, utwierdziło w przekonaniu o słuszności sprawy oraz wyboru drogi patriotycznej. „W pierwszym okresie więzienia Strug znalazł się samotny w celi nr 50,

¹ A. Próchnik, *Człowiek rewolucji*, „Czarno na Białym” 1938, nr 7; cyt. za: A. Kargol, *Strug. Biografia polityczna*, Kraków 2016, s. 18.

na pierwszym piętrze. Z próby więziennej wyszedł całkowicie obronną ręką. Uczucie dumy, że jest mu dane cierpieć za sprawę, że kroczy szlakiem bohaterskim, ogarnia go całkowicie. [...] W tej atmosferze absolutnej ciszy, w myślach i wizjach, wytwarza się rozumienie wszystkiego, siebie, świata, historii i dróg jutra. Strug nazywa to »samotnością, jakiej nie sposób wyrobić sobie na wolności«, i stwierdza: »Znosiłem ją bardzo dobrze. Dlaczego? Rzecz usposobienia. Dzielniejsi ode mnie koledzy dusili się i ginęli w tej samotni grobowej. Jeden – samobójstwo, drugi – zamach samobójczy. Trzeci – częściowy obłąd. A ja? Nic a nic«².

Po półrocznym więzieniu i śledztwie skazano go na trzy lata zesłania na północ Rosji, do Archangielska. Przed wyjazdem wolno mu było spotkać się z rodziną, dostał także czas na zebranie pieniędzy na podróż, bo musiał opłacić ją sam. W Archangielsku znalazł się w połowie 1897 r. Przyszły pisarz Andrzej Strug należał więc, podobnie jak Józef Piłsudski, do ostatniego pokolenia rodaków zsyłanych od ponad stu lat w głąb imperium – pokolenia zamykającego długi łańcuch carskich katorżników. Znalazł się w bardziej cywilizowanych warunkach niż więźniowie od czasów Konfederacji Barskiej i Powstania Kościuszkowskiego, mógł więc przemyśleć swą postawę, dokonać wyborów, przygotować się do dalszej drogi życiowej.

Środowisko polskich zesłańców w Archangielsku było zróżnicowane: obok przedstawicieli narodowego „Sokoła” trafiali tam robotnicy z ruchu lewicowego, a także młodzi ludzie z konspiracji. Strug poznał przyszłego generała, pioniera marynistyki i taternictwa Mariusza Zaruskiego, skazanego za działalność w Lidze Narodowej w odeskiej szkole. Podjął pierwsze próby pisarskie, prowadził zapiski, notował obrazki z niełatwych wypraw z Zaruskim na wyspy Oceanu Lodowatego. Tam też powziął myśl o pracy dziennikarskiej, publicystyce społecznej i patriotycznej. Nauczył się rosyjskiego i poznał literaturę rosyjską – szczególnie cenił Lwa Tołstoja, a także Fiodora Dostojewskiego, który wywarł pewien wpływ na jego twórczość. Zesłanie na północ nie wpłynęło, podobnie jak więzienie w Cytadeli, negatywnie na stan psychiczny Struga – podziało na niego mobilizująco dzięki dyskusjom z Polakami oraz przyjaźni z witalnym Zaruskim.

² *Ibidem*, s. 19.

Początki działalności politycznej

Po powrocie z zesłania w 1900 r. Strug wstąpił do PPS i zaangażował się po stronie lewicowców, pisywał artykuły publicystyczne do czasopism „Robotnik” i „Przedświt”. Poznał wielu działaczy tego środowiska podzielonego na różne orientacje, prowadził z nimi ostre spory ideowe. Przedstawił je później w cyklu opowiadań *Ludzie podziemni*. W roku 1901 ożenił się z Honoratą Rechniowską. Zamieszkali w bardziej liberalnym niż Warszawa galicyjskim Krakowie, gdzie Strug zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie studiował jednak systematycznie, poświęcał bowiem więcej czasu na aktywność partyjną i liczne odczyty jako wykładowca Uniwersytetu Ludowego.

Już wtedy zaczął publikować szkice o twórczości Żeromskiego, Władysława Orkana i Wacława Berenta na łamach „Przedświtu”, „Ogniwa” oraz redagowanej przezeń „Gazety Ludowej”. W piśmie „Naprzód” ukazały się w latach 1904–1905 jego pierwsze opowiadania z cyklu *Ludzie podziemni*.

W 1904 r. wybuchła wojna rosyjsko-japońska, która ujawniła słabość militarną i polityczną rosyjskiego mocarstwa, z czym środowiska niepodległościowe wiązały duże nadzieje. Klęski militarne doprowadziły w 1905 r. do krwawo stłumionej rewolucji, skierowanej przeciwko carskiemu absolutyzmowi. Strug od razu rozpoznał znaczenie konfliktu rosyjsko-japońskiego, apelując w 1904 r. w „Przedświcie”: „Olbrzymi moment dziejowy, który się zbliża, zastać nas powinien w pogotowiu i w skupieniu wszystkich sił naszych, zastać nas powinien w szyku bojowym i z palcem nabitym na cynglu broni”³. Na początku 1905 r. rzucił się w wir działalności politycznej, stał się jednym z najbardziej aktywnych pepeesowców, kształtował program i poczynania partii, organizował strajki robotnicze w Warszawie oraz ruch ludowy w środowisku chłopskim.

Zaznaczały się już wówczas w środowisku lewicowym różnice polityczne i ideowe dotyczące programu dla Polski. Walka o odzyskanie suwerenności czy rewolucja społeczna w duchu demokratycznym, związana z działaniami radykalnych środowisk w innych krajach, także w Rosji. Sprzeczności te doprowadziły w 1906 r. do rozłamu na niepodległościową PPS-Frakcję Rewolucyjną i internacjonalną PPS-Lewicę. Socjaldemokrata Strug przystąpił do Lewicy, dając się poznać jako zagorzały prze-

³ „Przedświt” 1904, nr 3.

ciwnik Józefa Piłsudskiego, który wrócił niedawno z pięcioletniego zesłania w głąb Rosji i zaczął odgrywać coraz poważniejszą rolę w życiu konspiracyjnym.

Po klęsce rewolucji 1905 r. został aresztowany przez pomyłkę – poszukiwano innego Tadeusza Gałęckiego, właściciela majątku w Jadwisinie pod Warszawą, związanego z ludowcami. Nie sprostował nieporozumienia, zgodził się na areszt i proces w obawie, że podczas śledztwa może wyjść na jaw jego praca partyjna, co naraziłoby całą podziemną siatkę. Tym razem skazano go na zesłanie dalej w głąb Rosji, bo aż do Wiatki, ale dzięki łapówce i zastosowaniu prawa łaski zmieniono mu wyrok na przymusowy wyjazd z ziem zaboru rosyjskiego. W 1907 r. znalazł się na emigracji w Paryżu.

W Paryżu

Przymusowe wygnanie pozwoliło Strugowi oderwać się nieco od problemów narodowych i zająć systematycznie literaturą. W ciągu siedmiu paryskich lat stał się pisarzem. Tam też zyskał szersze spojrzenie na kwestię polską, poznał bliżej Francję, a europejska perspektywa pomogła mu lepiej zrozumieć sytuację Zachodu na kilka lat przed wybuchem Wielkiej Wojny, co wykorzystał w powieściach *Pieniądz* i *Żółty krzyż*.

Nadal uczestniczył w sprawach krajowych i partyjnych, udzielając się w polskim środowisku w Paryżu oraz w sporej kolonii tamtejszych socjalistów. Z PPS-Lewicy odszedł, gdy po 1905 r. jej kierownictwo uznało, że trzeba zawiesić program odzyskania suwerenności, zgodzić się na status quo oraz prowadzić nadal pracę organiczną i u podstaw. Strug popierał postulaty społeczne, nie mógł jednak zgodzić się na rezygnację z ambicji niepodległościowych. Sympatyzował coraz bardziej z Frakcją Rewolucyjną, do której wkrótce przystał. Gdy w środowisku tym zaczęły powstawać paramilitarne oddziały, wstąpił do Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej, gdzie przeszedł szkolenie oficerskie. Był – obok Wacława Sieroszewskiego i nieco młodszych Leona Chwistka, Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego oraz przyszłego szwagra Januarego Grzędzińskiego – jednym ze starszych członków związku. Włączył się również w przedsięwzięcia polskiego środowiska artystycznego Paryża, gdzie, prócz Sieroszewskiego, przebywali także Żeromski i Władysław Reymont. W 1911 r. był w grupie inicjatorów powołania do życia Towarzystwa Artystów Polskich – organizowało ono wiele imprez patriotycznych i literackich, m.in. wieczory poświęcone pamięci Cypriana Kamila



Powieść Andrzeja Struga *Portret*, Lwów 1921. Fot. polona.pl

Norwida i Juliusza Słowackiego. Gdy w 1913 r. obchodzono 50. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, wygłosił odczyt *O psychologii pokolenia z 1863 r.* Również w Paryżu przystąpił do masonskiej organizacji Wielki Wschód Francji z zamiarem zakładania podobnych kół w Polsce.

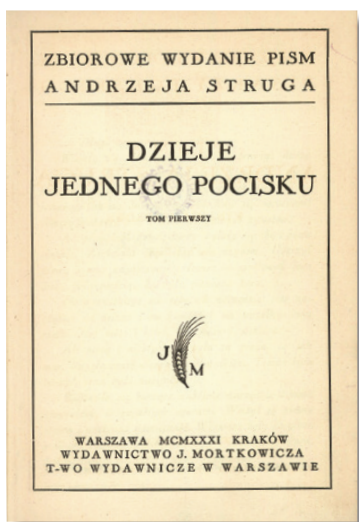
W swojej twórczości rozliczał się z socjalistami, przedstawiał ważne akcje, charakterystyczne postaci i dylematy ludzi podziemia, stawiających sobie pytania o cel, sens, skuteczność oraz szersze konsekwencje poczynań przewrotowych, a także aktów terroru pod zaborami. Do tego nurtu należą – obok pierwszego tomu cyklu *Ludzie podziemi* (Lwów 1908) – zbiory *Jutro* (Kraków 1908), *Ze wspomnień starego sympatyka* (Kraków 1909), a przede wszystkim powieści *Dzieje jednego pocisku* (Kraków 1910) oraz *Portret* (Kraków 1912).

Proza o „ludziach podziemnych”

W najważniejszym dziele tego okresu, *Dziejach jednego pocisku*, a także w późniejszym *Portrecie* dokonał Strug krytycznego rozrachunku z ruchem rewolucyjnym, zwłaszcza z terrorem. Od zamachu na cara Aleksandra II w 1881 r., którego głównym wykonawcą był Polak Ignacy Hryniewiecki, droga ta wydawała się zdeklarowanym bojownikom prostym sposobem nakłonienia rosyjskiego zaborcy do ustępstw i krokiem ku niepodległości. Obie powieści przedstawiają nieudane ataki, pociągające za sobą wiele – także przypadkowych – ofiar i stawiają pytanie o sens oraz cenę takiej formy walki.

Strug pokazał, jak poświęcają się ideowcy manipulowani przez przywódców, stając się – chcąc nie chcąc – ofiarami. Bohaterka *Dziejów jednego pocisku* Kama żyje tak intensywnie przygotowaniem do zamachu, że w chwili jego fiaska załamuje się, popada w chorobę psychiczną, a w końcu umiera. Kolejni ludzie przekazujący dalej feralną bombę, płacą niepotrzebnie życiem za ideę stosowania terroru.

Jego proza odwoływała się do wydarzeń mu znanych; opowiadała o realnych postaciach. Pierwowzorem głównej postaci kobiecej *Dziejów jednego pocisku* mogła



Fot. polona.pl

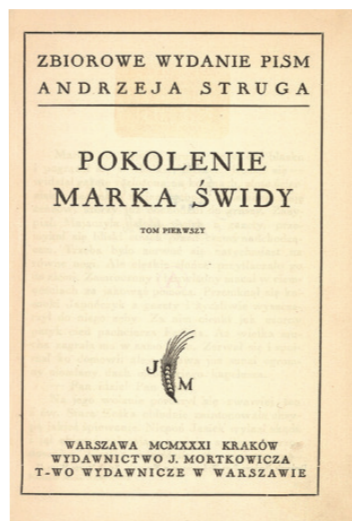
być Janina Suchorzewska, z którą był blisko związany w Paryżu. Jako kurierka Frakcji Rewolucyjnej miała w 1908 r. przewieźć paczkę prawdopodobnie z dynamitem do Warszawy. Na granicy austriackiej nie wytrzymała nerwowego napięcia, została zdekonspirowana i aresztowana. Strug interweniował u władz partyjnych – po dłuższym śledztwie i procesie udało się wydobyć ją z więzienia.

Zamknięciem cyklu utworów o „ludziach podziemnych” jest *Portret*. Kora ma dokonać zamachu samobójczego. Działacze przygotowują desperatów niewahających się oddać życia i wykorzystują ideę samopoświęcenia aż po śmierć, w tym przypadku dla sprawy rewolucji społecznej. „Otoczyli ją ludzie z żelaza i długo nauczali rzemiosła swojego – mówi narrator – sztuki pożytecznego umierania. Nowe codzienne udręczenie zastępowało dawną mękę życia. Dawała się męczyć. Przerzucała ją cudza wola po świecie. Obcy ludzie wokoło, a cięży duszy tajemnica, a nie wolno nikomu słowa szepnąć ze strasznej tajemnicy”⁴. Kora w końcu uwierzy, że „społeczeństwu potrzeba męczeństwa”. Autor przedstawia jej wewnętrzny portret: „Wierzyła, że jej szalony czyn zatarga sercami, zbudzi myśl, pragnienie, zaniepokoi wyobraźnię. Wiedziała, że po niej ktoś inny, a dalej następny odda się na całopalenie. I jeśli naród jest żywy, musi się wzburzyć w duszy na te niebywałe przykłady szaleństwa. O tym »szaleństwie« będą w Polsce mówić, pisać, klócić się, będą to potępiać, będą to wynosić, wreszcie ludzie dostrzegą prawdę”⁵.

W opowiadaniu *Ze wspomnień starego sympatyka* Strug „opisuje postaci kobiet rewolucjonistek, bezgranicznie oddanych sprawie, wykorzystywanych ponad siły, twardych, skrywających uczucia, świadomie wybierających ubóstwo, z bólem porzucających rodzinę, wyrzekających się małżeństwa i macierzyństwa, traktowanych

⁴ A. Strug, *Portret*, Warszawa 1957, s. 54.

⁵ *Ibidem*, s. 212.



Fot. polona.pl

często wręcz nieludzko⁶. Bohater utworu nabierający z czasem dystansu do ruchu rewolucyjnego powiada o nich: „Towarzyszki, które zazwyczaj traktowane są z przesadnym równouprawieniem, których praca jest nieraz w nielitościwy sposób wyzyskiwana przez towarzyszy właśnie na mocy tego równouprawienia”⁷.

Tymi książkami Strug zamknął pisarstwo poświęcone podziemnemu nurtowi rewolucyjnemu i terrorowi. Nadciągał kres takich metod walki o niepodległość, zmieniała się bowiem sytuacja polityczna w Europie, zaczął narastać konflikt między mocarstwami, a to niesło z sobą nadzieję na narodowe wyzwolenie w wyniku regularnej wojny. Ważne stało się przygotowanie do udziału w konflikcie orężnym – jawny czyn zbrojny zastąpić musiał konspirację.

Jeszcze przed 1914 r. pisarz przyjeżdżał z Paryża do Krakowa, gdzie wydawał jego książki, i do Zakopanego, ulubionego miejsca tego zapalonego taternika. O środowisku artystycznym modnego kurortu pod Tatrami traktuje prześmiewczą powieść *Zakopanoptikon, czyli kronika czterdziestu dziewięciu dni deszczowych w Zakopanem*. Jeszcze w Paryżu ukończył powieść satyryczną *Pieniądz*, przedstawiając szal bogactwa na Zachodzie i jego psychopatologiczne skutki. Jest to groteskowa wizja kresu Zachodu: najbogatsi ludzie Europy uciekają statkiem do Ameryki i giną w katastrofie morskiej.

Strug w Legionach

Kiedy w lipcu 1914 r. Strug wracał do kraju, miał już za sobą przygotowanie wojskowe: odbył kursy oficerskie, ćwiczył w Drużynach Strzeleckich, należał do Związku Walki Czynnej. W Zakopanem, gdzie trafił najpierw, agitował na wiecach za poparciem dla strony austriackiej w konflikcie z Rosją. Wkrót-

⁶ A. Kargol, *Strug. Biografia...*, s. 77.

⁷ A. Strug, *Ze wspomnień starego sympatyka. Ludzie podziemni*, Warszawa 1957, s. 99–100.

Andrzej Strug jako żołnierz Legionów Polskich, 1915 r.
 Fot. polona.pl

ce dołączył do I Brygady Legionów, wyruszającej do Kongresówki. Spotkała się ona tam z nieufnością mieszkańców, niepewnych wyników starć i ostatecznego rezultatu wielkiego konfliktu. Naprzeciw polskich oddziałów stawali po drugiej stronie frontu rodacy. Bratobójcze starcia były tragiczną ceną odzyskania suwerenności na wojennej drodze. Strug, podobnie jak wielu innych ówczesnych pisarzy, podejmował trudne zadanie przedstawienia złożonej, a zarazem tak obiecującej dla Ojczyzny sytuacji historycznej.

Całą kampanię 1914 r. odbył w I Brygadzie – najpierw w piechocie, później w kawalerii pod dowództwem Władysława Beliny-Prażmowskiego. Brał udział w jesiennym marszu od Krakowa po Łódź, później z powrotem na Podhale, a następnie w akcjach w Małopolsce oraz Sandomierskiem. Po kilkumiesięcznych trudach niekończących się pochodów, potyczek i starć niemłody już pisarz zapadł ciężko na zdrowiu. W końcu 1914 r. przeszedł przewlekłe zapalenie płuc i był bliski śmierci. Po dłuższej rekonwalescencji uczestniczył jeszcze w wyprawach na Wołyń i Polesie w 1915 r. Znow się rozchorował, a po kolejnym pobycie w Zakopanem przeszedł do służby cywilnej.

Z Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim wyjechał w 1918 r. do Rosji, by zjednać dla idei połączenia polskich sił zbrojnych gen. Józefa Hallera, który usiłował tam zorganizować oddziały Wojska Polskiego. Po utworzeniu w listopadzie 1918 r. Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej pracował w kierowanym przez Sieroszewskiego Ministerstwie Informacji i Propagandy.



Inter arma non silent Musae

Prozę legionową Struga wyznaczają takie utwory, jak *Chimera*, *Mogiła nieznanego żołnierza*, *Odnaka za wierną służbę*, *Pokolenie Marka Świdy* – pisane jeszcze w czasie wojny i ukończone po 1920 r. Wykorzystująca motywy autobiograficzne *Chimera* ukazuje ewolucję emigracyjnego inteligenta: po depresji w Paryżu i dekadencjach rozterkach przeżywa on przełom intelektualny oraz duchowy. Od słów i idei chce przejść do czynów, wstępuje więc w szeregi Drużyn Strzeleckich, by przygotować się do walki zbrojnej. Powieść ta zamyka poprzedni nurt twórczości Struga i otwiera nowy – jego początek wyznacza sierpień 1914 r.

Mogiła nieznanego żołnierza przedstawia epopeję kpt. Łazowskiego, oficera armii austriackiej. Po jednej z potyczek trafia on do niewoli rosyjskiej, odbywa wędrówkę po Rosji: od Syberii po Krym, jest świadkiem bolszewickiego przewrotu. Po powrocie do kraju spotyka go klęska osobista, rodzina się rozpada, jego ukochana córka umiera. On sam wraca na front w 1920 r. i ginie przypadkiem.

Odnaka za wierną służbę utrzymana została w formie dziennika młodego żołnierza, rannego i leżącego w szpitalu, ale gotowego oddać życie za swego Komendanta. Opowiadanie to zaczyna budować legendę Legionów i Piłsudskiego, mit zwycięskiej formacji, która bijąc się i ponosząc ofiary w długim marszu, przekonuje masy polskiego społeczeństwa do racji niepodległościowych na początku wojny wcale nieoczywistych; nakłania je do płacenia ceny – bo zwycięstwa nie uzyska się za darmo.

Jego najważniejsza powieść, *Pokolenie Marka Świdy*, powstała już po zwycięstwie 1920 r., daje portret młodszej generacji zdobywców suwerenności i jej obrońców przed najazdem bolszewickim. Marek Świda jest przedstawicielem tego pokolenia, które wyrastało wśród wydarzeń 1905 r., przeszło inicjację legionową, biło się na europejskich frontach, świętowało rok 1918 i wreszcie po 1920 r. wkroczyło w realia budowy odrodzonego państwa, w burzliwe życie pełne zarówno podniosłych wydarzeń, jak i zamętu, walk, intryg, upadków oraz rozczarowań. Bohater utworu przygotowywał się do tej drogi, zaczynając w krakowskich Drużynach Strzeleckich jeszcze przed 1914 r. Porwany czynem legionowym, dostaje się podczas starć kawalerii I Brygady na Wołyniu do rosyjskiej niewoli, by po dłuższej wędrówce przez Rosję, jak bohater *Mogiły nieznanego żołnierza*, wrócić do kraju okrężną drogą przez Daleki Wschód, Indonezję i Paryż. Przybywa do Ojczyzny już po 1918 r. Bawi niedługo w rodzinnym majątku na Podlasiu, po czym w 1920 r. raz

jeszcze stają w szeregach. Pisarz zdobywa tu nie tyle zwycięski, co tragiczny wymiar zmagania przeżywanych z perspektywy poszczególnych postaci. Ma ambicję pokazania złożonej i krańcowej sytuacji psychologicznej żołnierzy w obliczu niebezpieczeństwa, cierpienia i śmierci, w stanie załamania, ale i euforii bitewnej.

Bal literatów w Warszawie. Pptk Józef Beck (w pierwszym rzędzie po prawej), Antoni Ferdynand Ossendowski (drugi z lewej w drugim rzędzie), Kazimierz Wierzyński (w drugim rzędzie po prawej), Julian Tuwim (stoi z prawej z papierosem w dłoni), Jan Lechoń (w okularach), Andrzej Strug (w środku z siwymi włosami), 1927 r. Fot. NAC.

Andrzej Strug z żoną, Nelly Strugową (Grzędzińską), 1929 r. Fot. NAC





Jury państwowej nagrody literackiej podczas obrad, siedzą od lewej: Tadeusz Żeleński, Andrzej Strug, Józef Ujejski, Wincenty Rzymowski, Władysław Zawistowski, 1935 r. Fot. NAC.

Autor przechodzi do krajobrazu po zwycięstwie. Euforia szybko przemija, zaczyna się nowe życie na ruinach i zgliszczach, na pobojowisku po ponad pięciu latach nieustannych wojen. Twórca unaocznia rzeczywistość dźwiganego od podstaw państwa i jego instytucji w losach kilku postaci. Kolega szkolny Marka Świdy, Nusym Skurnik, którego spotykał on przelotnie w kampaniach wojennych jako Polaka o nazwisku Plechyński, a po 1918 r. ujrzał w Warszawie, zdążył już zrobić wielkie interesy w nowych realiach, nie stroniąc od wątpliwych, ale popartych koneksjami politycznymi metod. Tymczasem niższy rangą żołnierz Śniat wraca z frontu jako inwalida i choć zdany jest na żebraczy los, nie wątpi w ideową drogę całego pokolenia.

Legenda legionowa oraz wojenna ze wszystkich frontów, a także mit obrońców z 1920 r. zderzają się w końcu powieści z rzeczywistością codziennego trudu, powoływania organów własnego państwa, rozstrzygania sporów, załatwiania interesów, mozolnego zaspokajania żądań społecznych. Jest to trudna, jak powie Juliusz Kaden-Bandrowski, radość z odzyskanego śmietnika w czasach, gdy „ni z tego, ni z owego mamy Polskę na pierwszego!”

Nie wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku „niepodległość”

Strug dzielił swe życie między politykę i literaturę. Jako konsekwentny socjalista stanął po zamachu majowym 1926 r. przeciw Marszałkowi, jak niegdyś w początkach konspiracji. Pozostał zwolennikiem radykalnych reform społecznych. Należał wciąż do masonerii i był wielkim mistrzem w końcu lat dwudziestych. Włączył się w życie polityczne, w roku 1918 był członkiem rządu Ignacego Daszyńskiego, a w latach trzydziestych – senatorem z ramienia PPS. Na przełomie pierwszej i drugiej dekady niepodległości nie wykluczał porozumienia ze zdelegalizowaną już Komunistyczną Partią Polski dla przeprowadzenia gruntownych zmian społecznych. Była to częsta słabość socjalistów niedostrzegających zagrożenia sowieckim komunizmem nawet po doświadczeniach 1920 r.

W późniejszej twórczości literackiej nie wracał już do przeszłości legionowej. Skupiał się na rzeczywistości politycznej oraz społecznej II Rzeczypospolitej, ukazując ją w tonie przerysowanym, satyrycznym, niemal groteskowym. W powieściach *Miliard* oraz *Fortuna kasjera Śpiewankiewicza* kontynuował wątki obecne we wcześniejszym *Pieniądzu*, dokonując krytyki nieokiełzanego pędu do bogacenia się i dehumanizowanego kapitalizmu. Miał też ambicje szersze – kilka lat przed wybuchem II wojny światowej napisał wielką powieść *Żółty krzyż*, która miała oddawać panoramę poprzedniej wojny: starcie wielkich sił, działania militarne różnych państw, operacje wojskowe, intrygi szpiegowskie, a także nieznanie wcześniej rodzaje broni. Tytułowy „żółty krzyż” to kryptonim nowego typu niemieckiego gazu bojowego, skuteczniejszego niż ten używany podczas Wielkiej Wojny. Autor przewidział, jako żywo, ten wynalazek, nie mógł tylko wiedzieć, że zostanie on użyty w niemieckich obozach zagłady do przemysłowej eksterminacji ludzi.

Jako pisarz i polityk Andrzej Strug pozostał w latach międzywojennych ważnym autorytetem dla dużej części polskiego społeczeństwa. Gdy zmarł w 1937 r., jego pogrzeb w Warszawie zgromadził tłumy żegnające go tak licznie jak Stefana Żeromskiego w 1925 r.



Marek Klecel (ur. 1945) – filolog, dr, publicysta. Redaktor antologii *Polen zwischen Ost und West. Polnische Essays des 20. Jahrhunderts. Eine Anthologie* (1995). Autor rozprawy doktorskiej *Pisarstwo Stanisława Vincenza (1888–1971)* (2004, niepubl.).



Henryk Ateborski „Pancerny”.

Jerzy Dąbrowski

Henryk Ateborski ps. „Pancerny” (1928–2021)

W nocy z 29 na 30 grudnia 2021 r. zmarł Henryk Ateborski „Pancerny”,
żołnierz Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych.



Ojciec Henryka Ateborskiego na motocyklu BSA.

Pięć lat temu odwiedziłem Pana Henryka w jego maleńkim mieszkanku w Nowej Sarzynie.

Z trudem udało mi się znaleźć kolonię małych, parterowych domków zagubioną gdzieś pośród gęstego lasu. W pokoju na ścianie wisiały krzyże i ordery otrzymane już w wolnej Polsce za męstwo wykazane w walce w obronie Ojczyzny oraz stary, zardzewiały karabin maszynowy – pamiątka z młodości ukrywana przez wiele lat w ziemi.

Pan Ateborski długo opowiadał mi o swoim bogatym życiu, którego najlepsze lata przypadły na czas wojny i stalinowskich czystek. Namówił mnie do pozostania na noc. Przez cały rok spał przy otwartym oknie z pistoletem pod poduszką, jak mi tłumaczył – dla bezpieczeństwa. Budził się z zegarkową dokładnością o piątej rano i rozpoczynał ćwiczenia: podnosił ciężary, robił pompki i rozciągał ciało tak, że stopą dotykał czubka swej głowy. Patrzyłem na to z zachwytem, bo nie mogłem uwierzyć, że można czegoś podobnego dokonać w wieku osiemdziesięciu ośmiu lat.

Henryk Ateborski urodził się w Łodzi w rodzinie o głębokich patriotycznych i wojskowych tradycjach. Dziadek Stanisław Kowalski, pułkownik armii carskiej, w 1918 r. podporządkował się ze swoimi żołnierzami Naczelnikowi Piłsudskiemu.



Henryk Ateborski z siostrą – przedwojenni harcerze.

Mama Julia z domu Kowalska była jednym z Orłąt Lwowskich, a w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. walczyła już w stopniu sierżanta. Po I wojnie światowej zdobyła tytuł mistrza Łodzi w strzelaniu. Pan Henryk żartował, że patriotyzm i chęć obrony Ojczyzny wysłał z mlekiem matki, ale i ojciec pomimo płaskostopia – wady, która dyskwalifikowała przydatność do służby wojskowej – uczył go od dziecka, jak obchodzić się z bronią. Kiedy pod domem rodziców samochód przejechał psa, dziewięcioletni Henryk nie zastanawiał się długo nad tym, co ma zrobić – dobił konające zwierzę, aby ulżyć mu w cierpieniu, strzelając z Winchestera dziadka Stanisława. Schował broń do schowka i jak gdyby nic wielkiego nie zaszło, wrócił do swojej zabawy. Po powrocie do domu ojciec od razu zauważył, że dziadkowa flinta była w użyciu. Jednak zamiast ukarać syna różgą za złe zachowanie, jak to było w jego zwyczaju, wziął go na strzelnicę.

Ćwiczenia w strzelaniu przydały się w kampanii wrześniowej, kiedy razem z ojcem znalazł się w oblężonej Warszawie. Po kapitulacji stolicy Henryk wraz z rodzicami znalazł się w majątku ziemskim w Brzeziu k. Wodzisławia, gdzie jego ojciec prowadził księgowość.

Był rok 1944. Niemcy ponosili coraz większe straty na froncie wschodnim. Pod ogromną wiatą naprzeciwko folwarku urządzili magazyn uszkodzonego sprzętu



Henryk Ateborski i jego motocykl Yamaha Diversion.

wojskowego i części zamiennych. Pewnego dnia ciekawski chłopak oderwał deski ściany wiaty i wszedł do środka. Z magazynu wyniósł kilka granatów. Wracał tam jeszcze kilka razy, aby wykraść broń i amunicję. Liczył, że w zamian za zdobyte trofea zostanie przyjęty w szeregi AK. Ponieważ jednak nie miał jeszcze ukończonych szesnastu lat, dowódca oddziału nie pozwolił mu na złożenie przysięgi. Niezrażony pierwszym niepowodzeniem Henryk wrócił do niemieckiego magazynu. Z nową zdobyczą zgłosił się do Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych i tam został przyjęty. Stał się podkomendnym mjr. Eugeniusza Kenera „Kazimierza” i nadano mu pseudonim „Pancerny” z powodu niespotykanej siły fizycznej, jaką posiadał.

Podczas akcji zabezpieczał teren. W czasie ostatniego starcia z Niemcami we wsi Pogwizdów na Śląsku został ranny. Po jakimś czasie aresztowało go NKWD. Przekazany Urzędowi Bezpieczeństwa w Toruniu przez pięć miesięcy był torturowany. Jak po latach wspominał, stawał się otepiały na ból. Wyobrażał sobie, że jest workiem do bicia. Nie załamał się i wierzył, że uda mu się przeżyć piekło przesłuchań. Leżał w celi na betonie. Jesienią przez wybite szyby do wnętrza wpadał zimny wiatr i deszcz ze śniegiem. Ubecy podejrzewali, że Ateborski był w Brygadzie Świętokrzyskiej, tylko nie mieli na to dowodów. On zaś podczas śledztwa w toruńskim



Henryk Ateborski pod pomnikiem w Nowej Sarzynie.

więzieniu nie przyznał się, twierdząc, że brał udział w Powstaniu Warszawskim. Kiedy wypuszczono go z więzienia, nie mógł o własnych siłach wejść do tramwaju.

Przez następnych dziesięć lat Ateborski walczył z gruźlicą. Kurował się zastrzykami z wapna i smalcem. Wyzdrowiał dzięki woli przetrwania i żelaznemu zdrowiu.

Po skończeniu szkoły średniej zatrudnił się w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu. Później przeniósł się do Nowej Sarzyny i pracował w Zakładach Chemicznych „Organika” jako samodzielny inspektor BHP. Był stale inwigilowany przez UB. Uczciwość nie pozwalała mu wchodzić w układy, marnotrawić i kraść państwowego mienia. Kilka razy partyjni dygnitarze próbowali wsadzić go do więzienia. Od 1982 do 1990 r. walczył z dyrektorem zakładu, w którym pracował, o swoje dobre imię. Oskarżany był o rażące naruszenia prawa z trzynastu paragrafów. Wreszcie w Sądzie Najwyższym sprawę z nim wygrał.

W połowie lat pięćdziesiątych rozpoczął działalność społeczną w dziedzinie sportu i turystyki. Był jednym z założycieli PTTK WSK Mielec, później kontynuował tę działalność w Nowej Sarzynie jako przewodnik i instruktor krajoznawstwa. Jak mówił, bakcyłem turystyki zaraził go przed wojną ojciec, który zabierał rodzinę w wakacyjne podróże po Polsce brytyjskim motocyklem BSA z koszem.

Zamiłowanie do motorów pozostało mu do końca życia. W 2016 r. przyjechał z Rzeszowa do Gdyni swoją Yamahą Diversion na Festiwal Filmowy „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”. Otrzymał tam nagrodę „Szygnet Niepodległości”.

W latach osiemdziesiątych był działaczem Solidarności, członkiem Zarządu Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność” i delegatem na I Zjazd Krajowy w Gdańsku w 1981 r.

W wieku 61 lat, w 1989 r. nadarzyła się możliwość wyjechania do Stanów Zjednoczonych.

Chciał zarobić i pomóc córce. Pożyczył pieniądze na bilet. W Stanach miał się wszystkich możliwych zajęć. Między innymi rozbijał ściany w starych hotelach, mył okna, przycinał trawę na cmentarzu.

W Nowym Jorku zetknął się z Polonią. Był zbudowany patriotyzmem rodaków mieszkających na obczyźnie. Uczestniczył w paradach Pułaskiego i odsłonięciu pomnika Katyńskiego w Jersey City, w New Jersey. Po powrocie do kraju zabiegał, aby w Nowej Sarzynie też stanął pomnik ku czci Polaków walczących na wszystkich frontach. Dopiął swego, chociaż nie było to łatwe. Musiał przekonywać radnych, którzy nie widzieli potrzeby przypominania mieszkańcom miasteczka o chwale polskiego oręża.

Żelaznego zdrowia Ateborskiemu mógłby pozazdrościć niejeden młodzieniec. W roku 2012 wstąpił do Klubu Morsów, każdej zimy pływał z przyjaciółmi w przeręblu.

W wieku 75 lat objechał rowerem całą Europę. Był w Hiszpanii, we Francji, w Grecji, na Litwie, Łotwie, w Estonii, na Węgrzech, Słowacji, w Niemczech, Holandii, Finlandii, Norwegii, Szwecji, Danii i Anglii. Po wyprawie napisał książkę *Rowerem dookoła Europy*. Przez cały rok rozbijał swój namiot na dziko. Zimą, kiedy temperatura spadła do minus 10 stopni, odmroził sobie uszy. Miał jednak pozytywne podejście do życia i nie przejmował się drobnymi problemami.

Za rozświetlenie Nowej Sarzyny na drogach całej Europy Rada Miejska Nowej Sarzyny 4 czerwca 2003 r. nadała Henrykowi Ateborskiemu Honorowe Obywatelstwo Miasta i Gminy Nowa Sarzyna.

Cały czas aktywny społecznie, współpracował z Instytutem Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

Zdjęcia w tekście pochodzą ze zbiorów autora.

PRENUMERATA

gwarancją regularnego otrzymywania „Biuletynu IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN48 WP

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 4 / 2022 DO NR. 12 / 2022

PRZELEW

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN48 WP

odcinek dla zleceniodawcy

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 4 / 2022 DO NR. 12 / 2022

PRZELEW

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

Zamów „Biuletyn IPN” bezpośrednio do domu!



**W PRENUMERACIE TANIEJ,
Z PŁYTĄ DVD*
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**

Koszt prenumeraty od nr. 4 do nr. 12 2022 wynosi **48 zł.**

Otrzymają Państwo 8 kolejnych numerów (w tym jeden podwójny – 200 stron i siedem po 160 stron).

*Dla prenumeratorów do każdego numeru dodamy płytę DVD z filmem lub muzyką.

W sprzedaży detalicznej zamieścimy odnośnik umożliwiający obejrzenie filmu.

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem na adres: prenumerata@ipn.gov.pl

- lub pocztą: Księgarnia IPN, ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Na te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym także o prenumeracie zagranicznej, pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowyc>